PL ISSN
0208 — 5968
Nr indeksu 35657

DUNAJEC

TYGODNIK PZPR

Nr 42 (311) Rok VII Nowy Sącz, 19 października 1986 r. Cena 15 zł

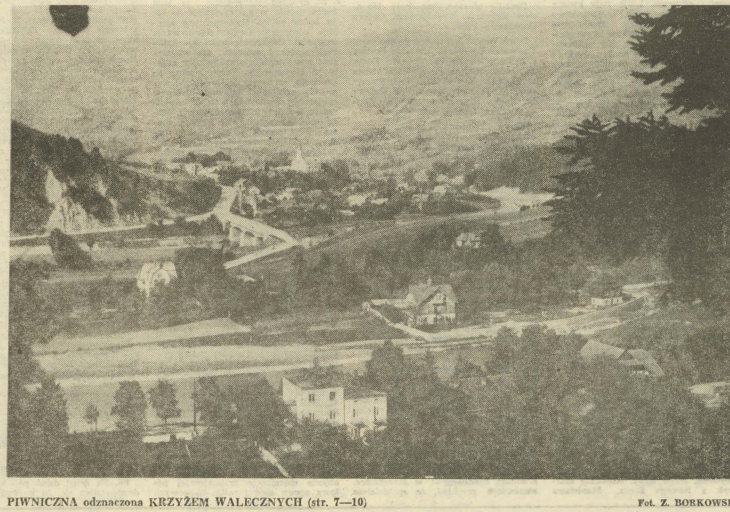

PIWNICZNA odznaczona KRZYŻEM WALECZNYCH (str. 7—10) Fot. Z. BORKOWSKI

ADAM OGORZAŁEK

PAŹDZIERNIK'56

Miałem niespełna 21 lat, gdy uniosła mnie październikowa fala. W delegacji krakowskich hutników i studentów pojechałem do Warszawy, by przekazać Komitetowi Centralnemu nasze poparcie dla „Wiesława". W Politechnice sobaczyłem przemawiającego Gołdzika. Później wiozłem samochodem ze Starego Teatru do wiecującej Rotundy — Józefa Cyrankiewicza. Spierałem się publicznie z Bolesławem Drobnerem. Napisałem memoriał do Władysława Gomułki i zostałem przez niego zrugany. Przemawiałem, redagowałem ulotki, rezolucje i artykuły. Gdy fala opadła, znalazłem się za burtą. Na długie 13 lat...

Co mi dał tamten Październik? Czego nauczył? Pierwszy raz otwarcie sprzeciwiałem to powiedzieć aktywistom „Solidarności" okupującym sądecki Ratusz w styczniu 1981 roku. Moje przemyślenia — zawarte w tekście wydrukowanym wówczas w „Gazecie Krakowskiej" i „Dunajcu" — odbiły się jak groch od ściany. Adresaci byli impregnowani na wszystko, co nie pochodziło przyimiocia. Miał zadanie do wykonania i każda rada zmierzająca do skorygowania ich metod postępowania, każda przestroga i wezwanie do rozwagi — skazane były na odrzucenie. Kto nie z nami, ten przeciw.

Czy dziś jest lepsza akustyka społeczna dla wyłożenia moich racji? Spróbuję...

Młodość — zbuntowana, wrażliwa, czująca poparcie mas — jest kaleką, gdy nie ma mądrych, doświadczonych doradców. Myśmy ich w Październiku nie mieli. Stare łzy, które się koło nas kręciły, traktowały zrewoluciowaną młódź jako tarczę — bo bezinteresowną — się w wielkiej, własnej grze. Pojęliśmy to grubo za późno. Kiedy zdobędą się na taką refleksję uczestnicy uczestnicy postsierpniowego zrywu? Pożyję, zobaczę...

Po drugie — młodość rozhuśtana emocjami, podbechtana przez wyjadaczy z politycznych salonów i przez własnych zwolenników, zachłyśnięta pozorami wolności — jest nie tylko kaleka, ale i groźna: niszczy wszystko, co nie wyraża dla niej entuzjazmu; z każdym dniem bardziej nietolerancyjna. W ten sposób — nieświadomie — staje się czynnikiem cementującym w jeden blok nie tylko swych rzeczywistych przeciwników, ale i ludzi pochopnie zaliczonych do betonów. Myśmy ich nazywali konserwą. Czas pokazał, że wielu z nich potem naprawdę kontynuowało październikowe idee odnowy — także, na przykład, w sądeckim eksperymencie.

Po trzecie — młodość jest ufna, bezkrytyczna wobec własnych liderów. I leż amoralnego śmiecia wynosi wzburzona fala na powierzchnię! Niektórych rozszyfrowaliśmy przy pierwszych, małoobiecych, inni odsłonili się dopiero później. Nie inaczej było i tym razem. Ale solidarność obowiązuje — lekceważy się sygnały ze środowisk, które znają człowieka i przestrzegają przed nim. Czy nie miało znaczenia to, że za redagowanie biuletynów, za organizowanie najgłupszych strajków brali się także ludzie niegodni zaufania?

Po czwarte — nikt z młodych nie przyjmuje do wiadomości, że Polska jest terenem intensywnej penetracji obcych wywiadów. Samo zapytanie przeze mnie strajkujących w naszym Ratuszu, jakim cudem ich postulaty w dniu uchwalenia zostały wyemitowane przez „Wolną Europę", wywołało furię. Ironicznie pytano, czy mam ich za agentów CIA? A przecież nie o to idzie, lecz o odwagę spojrzenia faktom w oczy. Faktem zaś pozostaje, że jednak ktoś znalazł drogę do Monachium. Bezinteresownie? Tylko z głupoty? Czas pokazał, że w masie zwykłych, porządnych obywateli, którzy gardlowali za odnową — znaleźli się także Judasze, lasi na obce grebrniki. Młodość jest głucha na przestrogi, które wskazują, że to i to — w programie bądź w działaniu — nie Polsce służy, lecz jej wrogom.

Po piąte — fatalną rolę w Październiku i Sierpniu odegrały środowiska, które swe szanse polityczne dawno przegrały. Jest zdumiewające, jak łatwo odbroje polskiej sceny politycznej znajdują wpływ na juniorów. Jak w momentach kryzysu trafiają ze swymi, nieświeżymi ideami, prozachodnimi etapotami, sanacyjnymi iluzjami — do serc młodych gniewnych.

I wreszcie — po szóste: jak reagują na nietypowe zdarzenia struktury organizacyjne partii? W 1956 roku na czele ruchu młodych stanęła — prawie bez wyjątku — generacja zetempowców, członków partii. W 1980 było to chyba niemożliwe. Nie tylko ze względu na brak szyności komitetów. W momencie kryzysowym siłą atrakcyjną opozycji — nawet nie dysponującej spójnym programem — jest u nas większa, niż argumenty partii rządzącej. A przecież jest oczywiste, że żadna prawdziwa, trwała, realna przemiana nie dokona się tutaj i teraz ani obok, ani tym bardziej wbrew partii. To moja główna nauka wyniesiona z Października. Stał się on dla mnie pierwszą autentyczną lekcją polityki: uzmysłowił, że młodość otwiera drogę odnowie, ale równocześnie może być siłą destrukcyjną. Po każdym kolejnym zakręcie Polska jest już inna niż była. Ale o ileż głębsze byłyby zmiany, gdybyśmy za każdym razem nie rozstawali się z tyloma ludźmi aktywnymi! Myślę, że to nie tylko ich wina i nie tylko zasługa sił nam nieprzyjaznych.

Mam nadzieję, że lekcje wypływające z kolejnych miesięcy polskiego kalendarza przyswoiliśmy sobie gruntownie. Że nie zaniedbamy pracy wśród młodych, którzy są naturalnym sprzymierzeńcem naszej sprawy, jeśli otworzy się im pole do twórczego uczestnictwa w słabym przeobrażaniu zastałej rzeczywistości.

* PANORAMA REGIONU *

DZIEŃ EDUKACJI NARODOWEJ, ŚWIĘTO MILICJI OBYWATELSKIEJ I SŁUŻBY BEZPIECZEŃSTWA, DZIEŃ LUDOWEGO WOJSKA POLSKIEGO — to nie tylko „branżowe" święta nauczycieli, żołnierzy i stróżów porządku publicznego, lecz także sposobność do refleksji o służbie narodowi, o rodowodzie naszej państwowości, o potrzebach zespolenia się w pracy dla ojczyzny. W całym regionie odbyły się spotkania władz politycznych z przodującymi pedagogami, funkcjonariuszami MO i SB, żołnierzami i oficerami LWP. Były kwiaty i występy artystyczne, społeczeństwo ufundowało sztandary przodującym szkołom i urzędom spraw wewnętrznych, wręczono odznaczenia państwowe, resortowe i regionalne. Podczas uroczystości w sądeckim Ratuszu Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał zastępca szefa WUSW, płk **Bogdan Kasprzyk**. Miło nam poinformować, że nasz współpracownik, autor „Kącika majora Czesława Glińskiego" — **Czesław Michalec** — został awansowany na stopień podpułkownika. W Rabce i Zakopanem tamtejsze Rejonowe Urzędy Spraw Wewnętrznych otrzymały sztandary ufundowane przez społeczeństwo. W Gorlicach sztandar otrzymało Liceum Ogólnokształcące imienia Marcina Kromera; wychowanek tej szkoły, wicepremier **Józef Kozioł**, powiedział: — *Chwała uczącym w tych murach, ponoszącym odpowiedzialność za pokolenia ludzi, którzy na różnych stanowiskach decydują o losach miasta, regionu, kraju.*

Uroczyście obchodzono stulecie sądeckiego Zespołu Szkół Mechaniczno-Elektrycznych (o którym obszernie napiszemy za tydzień).

Tytuły „Zasłużonego Nauczyciela Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej" otrzymali: **Marian Dziedzic** — emerytowany nauczyciel Zespołu Szkół Zawodowych w Zakopanem oraz **Marian Kuczek** — Inspektor Oświaty i Wychowania w Gorlicach.

Medalami Komisji Edukacji Narodowej wyróżniono następujących pedagogów: **Julię Babiarz** z Nowego Sącza, **Alicję Cepryńską** z Gorlic, **Stanisława Chwastowicza** z Nowego Sącza, **Halinę Dąbrowską** z Gorlic, **Bohdana Otmara Gedliczkę** z Krakowa, **Marię Gniadecką** z Korzennej, **Stefanię Gościej** z Marcinkowic, **Andrzeja Grybosia**, **Marię Krok**, **Michalinę Marcyk** z Nowego Sącza, **Stanisława Marchewkę** z Zakopanego, **Jana Nowinowskiego** z Nowego Targu, **Helenę Pawlak** z Dobrej, **Aleksandrę Piekar**, **Zofię Piekarz**, **Helenę Podwin**, **Kazimierę Sarot**, **Kazimierza Sasa**, **Łucję Stańczyk** z Nowego Sącza, **Weronikę Stopkę**, **Janinę Szaflarską** z Nowego Targu, **Marię Szott** z Nowego Sącza, **Stanisława Taborskiego** z Nowego Targu, **Stanisława Wójcika** z Marcinkowic, **Ireneusza Września** z Zakopanego, **Marię Zabierowską** z Gorlic, **Janinę Zygadło** z Łącka, **Ludwikę Żołyńską** z Zakopanego.

Ponadto uhonorowano m.in. 153 osoby Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski.

Dzień Wojska był okazją do spotkania I sekretarza KW PZPR, **Józefa Brożka**, z kadrą oficerską WSzW. W Domu Żołnierza odbyła się okolicznościowa akademia, a w KB WOP — uroczysty apel. W limanowskim Domu Kultury im. Janka Krasickiego zainaugurowano Tydzień Ligi Obrony Kraju.

Wśród żołnierzy uhonorowanych odznaczeniami państwowymi, resortowymi i regionalnymi znaleźli się m.in. ppłk **Władysław Kurlej** z Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego oraz ppłk **Edward Pruś** z Karpackiej Brygady WOP — wyróżnieni Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski.

Podczas inauguracji Roku Kulturalno-Oświatowego Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymały: **Teresa Arendarczyk, Jadwiga Buda, Helena Plewa, Maria Sendor, Maria Serafin, Teresa Sułkowska i Maria Wojtasiewicz.**

KONFERENCJA W MOSZCZENICY. Moszczenica zainaugurowała cykl pozjazdowych konferencji partyjnych miast i gmin Nowosądeckiego. Gmina ta reaktywowana została przed czterema laty, a jej organizacja partyjna liczy 54 członków i 9 kandydatów. Wygłaszając referat Komitetu Gminnego partii, **Stanisław Żegleń** powiedział: — *Partia musi być wyczulona i wrażliwa na przejawy zła i krzywdy społecznej. Skarg na działalność urzędów i instytucji obsługi rolnictwa jest wciąż dużo. Poprawa jest widoczna, ale powolna.*

Gmina nasza jest typowo rolnicza, obejmuje 970 gospodarstw indywidualnych. Sektor uspołeczniony w rolnictwie reprezentuje Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna w Staszkówce, stanowiąca przykład, że spółdzielnie produkcyjne to nie przeżytek, a przyszłość polskiego rolnictwa. Osiąga ona dobre wyniki produkcyjne.

Z referatu tow. Żeglenia wynika, że gminna organizacja partyjna w Moszczenicy zbyt wolno rozwija swoje szeregi i starzeje się; tylko 6 członków partii nie przekroczyło 30 roku życia. Siły partii w poszczególnych środowiskach nie są równomiernie rozłożone. Potrzebne są nowe formy szkolenia partyjnego oraz poszerzenie grupy aktywu gminnego.

W dyskusji stwierdzono, że *jaka będzie partia w naszej gminie — taka będzie gmina.* Społeczeństwo oczekuje ofensywniejszego pokonywania trudności. Denerwuje ludzi nie tylko brak węgla i cementu, ale również zbyt powolne tempo rozbudowy szkoły w Moszczenicy. Skrytykowano likwidację sprzedaży oleju napędowego dla rolników indywidualnych w miejscowej Spółdzielni Usług Rolniczych. Rolnicy z Moszczenicy i Staszkówki, by zatankować traktor, muszą odbyć podróż do Gorlic lub Ciężkowic. SUR zasłania się decyzją Sanepidu, a nic nie robi, by spełnić postawione przez inspektora sanitarnego warunki.

W Moszczenicy i Staszkówce wiele się jednak zmienia na korzyść, o czym mówił naczelnik gminy **Władysław Juszyński**. Rozpoczęto telefonizację gminy, trwają prace przygotowawcze do gazyfikacji, zmodernizowano 19 km dróg, buduje się przedszkole i pawilon w Moszczenicy-Górze. W ostatnich latach znacznie poprawiło się zaopatrzenie rolników w sprzęt i maszyny rolnicze. Od 1983 r. rolnicy zakupili 53 nowe ciągniki oraz 10 kosiarek rotacyjnych. W tym samym czasie zmeliorowano 168 hektarów podmokłych gruntów, zbudowano most na Moszczance, powstały 62 domy mieszkalne i 59 obiektów gospodarczych. Mieszkańcy gminy pracowali społecznie przy budowie i remontach dróg. Wartość czynów społecznych zrealizowanych od 1983 roku sięga 44 mln złotych. Zbudowano 3 przystanki PKS, trwa przebudowa drogi ze Staszkówki do Ciężkowic. Do 1990 r. planuje się zmeliorować 188 ha gruntów. Po zakończeniu rozbudowy szkoły w Moszczenicy, rozpocznie się kapitalny remont szkoły nr 1 w Staszkówce. Modernizowane będą następne odcinki dróg. Przewiduje się objęcie chemizacją przynajmniej połowy upraw zbóż i roślin okopowych oraz zwiększenie pogłowia bydła i trzody chlewnej.

Problemy oświaty i wychowania, bazy lokalowej szkół oraz inspiratorsko-kontrolnej roli partii w gminie poruszył **Zygmunt Potok**. Wspomniał również, że w ostatnim okresie szeregi partyjne zasiliło kilku młodych ludzi. Jest to pomyślny sygnał umacniania się partii w tym środowisku. **Helena Burkot** wskazała na pilną potrzebę rozwoju usług na terenie gminy.

Do problemów poruszonych w dyskusji ustosunkowała się sekretarz KW partii, **Czesława Michalec**. Pozytywnie oceniając całokształt pracy moszczenickiej organizacji partyjnej, wskazała na słabości w jej działaniu. *Mimo trudnej ciągle sytuacji gospodarczej kraju, okres miniony nie był czasem straconym, również u was* — — powiedziała tow. Michalcowa. — *Macie ambitne plany rozwoju gminy; by je zrealizować potrzeba pełnej mobilizacji gminnej organizacji partyjnej i całego społeczeństwa. Na uznanie zasługuje przełamanie stagnacji w rozwoju szeregów partyjnych oraz dobra współpraca z ZSL. Widać stopniową poprawę pracy organizacji młodzieżowych, cieszy aktywna działalność Związku Nauczycielstwa Polskiego.*

W pozjazdowej kampanii w partii nie chodzi o powielanie uchwał X Zjazdu czy Konferencji Wojewódzkiej, lecz o nakreślenie dróg, form i metod ich realizacji. Wśród zadań najważniejszych znajduje się umacnianie ogniw partii, efektywność ich działania. Ludzie muszą się przekonać, że partia nie rzuca słów na wiatr, że ma niezłomną wolę skutecznego rozwiązywania najpilniejszych problemów życia społecznego i gospodarczego.

Musimy dążyć do tego, by każdy członek partii był aktywistą w swym środowisku, by w organizacjach partyjnych panowały wzorowe stosunki międzyludzkie, by ludzie wspierali się wzajemnie i przychodzili sobie z pomocą.

W tajnym głosowaniu wybrano 19-osobowy Komitet Gminny PZPR. I sekretarzem KG został **Kazimierz Migacz**, a sekretarzami **Maria Poznańska** i **Stanisław Żegleń**.

ROMAN KOSTANECKI

PS. Na drugi dzień po konferencji dowiedziałem się, że w wyniku inter-

---

ROMAN KOSTANECKI:

Warto wiedzieć, że...

● Większość ogniw **Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej** wykazuje dużą aktywność, owocującą licznymi kontrolami najbardziej newralgicznych obszarów życia społecznego i gospodarczego. Ostatnio kontrolerzy IRCh oraz wspierający ich działania pracownicy Wojewódzkiego Oddziału NIK odwiedzili wiele punktów skupu zbóż, ziemniaków, żywca, mleka oraz warzyw i owoców.

Wspólnie z lustratorem CZS „SCh" oraz pracownikami WZSR **skontrolowano 10 punktów skupu zbóż** należących do Gminnych Spółdzielni „Samopomocy Chłopskiej". W Nowosądeckiem skupuje się bardzo niewielkie ilości zboża — cały plan skupu wynosi tysiąc ton. Nie ma więc spiętrzenia dostaw, ani kolejek. Jednakże wzrost skupu zboża, głównie w rejonie Nowego Sącza, Chełmca, Łużnej, Gorlic i Bobowej, rodzi potrzebę rozwijania i doskonalenia przez Gminne Spółdzielnie bazy magazynowej. Kontrolujący wysoko ocenili funkcjonowanie punktów skupu w **Starym Sączu, Nowym Sączu i Chełmcu.**

Nowosądeckie nie jest również potentatem w produkcji ziemniaków, toteż **inspekcja 10 punktów skupu ziemniaków** wypadła pozytywnie. Nie stwierdzono nieprawidłowości w odbiorze ziemniaków, ich wycenie i przechowywaniu. Jedynie w Moszczenicy rolnicy skarżyli się na duże rozbieżności między cenami ziemniaków kontraktowanych i cenami wolnorynkowymi, a punkt skupu nr 2 w Bobowej był pozbawiony niezbędnej wagi wozowo-samochodowej.

Inspekcja Robotniczo-Chłopska skontrolowała również **14 punktów skupu żywca** podległych Zakładom Mięsnym w Nowym Sączu i Zakopanem. Są one na ogół dobrze przygotowane pod względem organizacyjnym i technicznym, jednak punkty skupu w Jodłowniku i Jordanowie wymagają remontu. Nie budzi zastrzeżeń stan sanitarno-higieniczny kontrolowanych obiektów; jedynie punkt skupu w Jabłonce wymaga skanalizowania i ogrodzenia. W Jordanowie i Czarnym Dunajcu zastrzeżenia rolników budzi sposób klasyfikacji bydła. W zdecydowanej większości kontrolowanych placówek niedostateczny jest udział społecznych komisji w czynnościach skupowych. W Kamionce Wielkiej, Przyszowej i Czarnym Dunajcu nie zadbano o zmagazynowanie dostatecznej ilości węgla do ogrzewania punktów skupu. Kontrolerzy IRCh uznali, że klasyfikatorzy bydła nie powinni pracować w miejscu swego zamieszkania, bo rodzi to możliwości protekcji.

Kontrolerzy IRCh poddali też **inspekcji 32 punkty skupu warzyw i owoców.** Punkty skupu podległe spółdzielczości ogrodniczo-pszczelarskiej są w większości obiektami nowoczesnymi, wyposażonymi w odpowiednie urządzenia i sprzęt. Natomiast większość punktów skupu Podhalańskich Zakładów Przemysłu Owocowo-Warzywnego w Tymbarku oraz Sądeckich Zakładów Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego jest w złym stanie technicznym, niejednokrotnie zlokalizowano je w obiektach dzierżawionych od rolników indywidualnych. Pracują w bardzo trudnych warunkach, często bez urządzeń technicznych ułatwiających odbiór surowca. Punkt skupu SZPOW w Nowym Sączu dysponuje tylko wagą dziesiętną, kalibrownicami i skrzynkami. Rolnik oddający owoce zmuszony jest dwukrotnie przenosić skrzynki lub worki.

W co trzecim punkcie skupu brak informacji o godzinach przyjęcia towaru, w większości brakuje książek odmowy przyjęcia owoców, a w części również książek skarg i zażaleń.

Niepokoi niemal nagminna nierzetelność w prowadzeniu dokumentacji skupu owoców i warzyw. W Łukowicy punkt skupu, należący do limanowskiej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej, miał roczne opóźnienia w ewidencji wykonania umów kontraktacyjnych. Podobne uchybienia stwierdzono w jednej trzeciej kontrolowanych placówek skupu. W wielu ujawniono nieprawidłowe dokumentowanie przyjęcia towaru, a od tego już krok do nadużyć i malwersacji. Nie prowadzi się na bieżąco kartotek towarowych, w punkcie skupu SOP w Bobowej stan magazynów nie jest zgodny z dokumentacją; udowodniono niedobór 192 kilogramów marchwi, 132 kg czosnku i 657 kg buraków ćwikłowych. Zupełny bałagan kontrolerzy IRCh zastali w punkcie ujanowickim, podległym limanowskiej SOP. W dodatku pracownicy tego punktu znajdowali się w stanie wskazującym na spożycie alkoholu. Winni zostali surowo ukarani. Wiele zastrzeżeń rolników i kontrolujących zebrało się pod adresem kierownika punktu skupu SZPOW w Korzennej — głównie za brak kultury obsługi klientów. Dyrekcja SZPOW przywołała pana kierownika do porządku.

Zupełnie źle przedstawia się nadzór nad przebiegiem skupu i sprawnością obsługi rolnika przez spółdzielczość ogrodniczo-pszczelarską oraz zakłady kluczowe. Ponad połowa punktów skupu nie była wizytowana przed rozpoczęciem sezonu. W przynajmniej połowie brak bieżącego nadzoru nad przebiegiem skupu warzyw i owoców. Dotyczy to szczególnie Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej w Limanowej i PZPOW w Tymbarku. Sprawą wciąż aktualna i chyba już wstydliwą jest bezradność jednostek handlowych i przemysłu przetwórczego wobec „klęsk urodzaju", które co kilka lat nawiedzają nasze województwo. W tym roku obrodziły nawet przydomowe, przez nikogo nie pielęgnowane sady. Owoce choć nie są dorodne, nadają się do przetwórstwa, lecz bardzo trudno je sprzedać, na co narzekają rolnicy nie tylko z Łącka, Podegrodzia i

wencji sekretarz Michałcowej Sanepid warunkowo dopuścił do sprzedaży przez moszczenicką SUR oleju napędowego odbiorcom indywidualnym.

DWIE TWARZE REGIONU. Na ogłoszonej przez tygodnik „Veto" liście najlepszych w kraju restauracji, wyróżnionych „Społemowskim Znakiem Jakości", znalazły się aż dwa gorlickie lokale gastronomiczne: „Magura" kierowana przez **Bolesława Janowskiego** i „Juhas", którego kierowniczką jest **Irena Opiela**.

Ale w tym samym numerze „Veta" opisano również skandaliczne potraktowanie dwóch klientek w geesowskim sklepie nabiałowym nr 20 w Muszynie. Incydent tym bardziej żenujący, że dotyczący gościa z zagranicy i przez niego opisany.

WŁAMYWACZE Z BUKOWINY. Okradanie samochodów to jedna z największych plag Zakopanego i najbliższych okolic. Skutki działań włamywaczy najbardziej odczuwają turyści i wczasowicze, lekkomyślnie i nieostrożnie pozostawiający auta otwarte, pełne wartościowych przedmiotów leżących niemal na wierzchu, lub — jak narty — na dachach samochodów. A okazuje się, że nawet dla niezbyt wprawnego złodziejaszka również dostanie się do wnętrza pojazdu nie stanowi problemu.

Sporo takich kradzieży wydarzyło się w ostatnich miesiącach na terenie Bukowiny Tatrzańskiej. Komendant tutejszego posterunku, chor. **Stanisław Sowa** był niemal pewien, że złodzieje są miejscowi. Po żmudnych dochodzeniach funkcjonariusze — mł. chor. **Władysław Kozioł** oraz st. sierż. **Franciszek Hlawacz** — wpadli na trop: ujęto 4-osobową szajkę włamywaczy. Dwaj 18-letni chłopcy i dwaj 16-letni rzeczywiście pochodzili z Bukowiny. Używając motocykli, przemieszczali się dość szybko z miejsca na miejsce po rozległej wsi, przy użyciu śrubokrętów otwierali samochody i zabierali co popadnie. Najbardziej upodobali sobie kanistry z benzyną, potrzebną im do własnych pojazdów. Inne, co wartościowsze, przedmioty trafiały do paserów, a pieniądze w ten sposób zdobywane szły na przeróżne młodzieżowe „uciechy": dyskoteki, automaty do gier, czasem jakieś winko itp.

Postanowieniem prokuratora dwaj starsi zostali aresztowani, jeden z „małolatów" powędrował do Izby Dziecka, drugi pozostał w domu pod opieką rodziców. U wszystkich na poczet grzywien zabezpieczono mienie wartości po 300 tys. złotych.

NIEBEZPIECZNY PARKING. Przed hotelem „Imperial" znajduje się parking, który powinien służyć jedynie kierowcom zatrzymującym się na krótką chwilę, np. taksówkarzom. Niestety, stoją tu samochody, których właściciele zamieszkują w hotelu. Blokują przejście dla pieszych, utrudniają przejazd ulicą. W pobliżu znajduje się dość niebezpieczny zakręt, po którego pokonaniu np. autobusy z trudem unikają zderzenia z parkującymi samochodami. A tymczasem na tyłach hotelu znajduje się drugi, i to duży parking, prawie w ogóle nie wykorzystywany.

DENTYŚCI ALARMUJĄ. Mieszkańcy terenów obsługiwanych przez zakopiański ZOZ zagrożeni są epidemią próchnicy — powiedział na ostatniej sesji Rady Narodowej dyrektor naczelny ZOZ-u dr **Artur Hartwich**. I rzecz nawet nie w tym, że zbyt mała jest ilość stomatologów, chociaż ten czynnik też odgrywa sporą rolę. Gorzej, że ok. 27 proc. mieszkańców tego terenu w ogóle nie myje zębów, a 31 proc. nie chodzi do dentysty!

EKSPORT. Ogrodniczy Zakład Handlowy w Zakopanem stał się od niedawna eksporterem. Do miejscowości Stara Lubovna na Słowacji wysłano pierwszą partię (4 samochody ciężarowe) warzyw, owoców i przetworów. Jak twierdzi dyrektor OZH, inż. **Jerzy Bielawa**, to dopiero początek eksportowej działalności. Może w ślady OZH pójdą również inne instytucje?

ANDRZEJ SZYMAŃSKI

NIECH NISZCZEJE! W lutym, a może w marcu, potężna wichura, która przetoczyła się nad Nowym Sączem zerwała płytę pokrywającą daszek nad wejściem do jednego z bloków na osiedlu Gołąbkowice. Lokatorka tego bloku, czytelniczka „Dunajca", trzykrotnie w ciągu paru miesięcy informowała o tym telefonicznie administrację, wyrażając troskę o stan drewnianego daszku, na którym gromadził się śnieg, a potem woda deszczowa. I co? — **Ano, nie!** — powiada. — *Lato mieliśmy raczej suche, jesienne szarugi jeszcze się nie zaczęły, zaś administracja ma na głowie tyle poważniejszych spraw, więc jak może kłopotać się o drobiazg?*

DYŻURY POSELSKIE. Posłowie do Sejmu PRL z naszego województwa będą pełnili dyżury poselskie w następujących miejscowościach i terminach:

NOWY SĄCZ — w siedzibie Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego, ul. Jagiellońska 52, I piętro pok. nr 111, w godzinach 14—16: **Jacek Bugański** (członek sejmowych Komisji Edukacji Narodowej i Młodzieży oraz Polityki Społecznej, Zdrowia i Kultury Fizycznej) — 20 października i 1 grudnia br.; **Jan First** (Komisja Polityki Społecznej, Zdrowia i Kultury Fizycznej) — 11 listopada i 16 grudnia br.; **Andrzej Gałęziowski** (Komisja Transportu i Łączności) — 17 listopada br.; **Stanisława Popiela** (Komisja Rolnictwa, Leśnictwa i Gospodarki Żywnościowej oraz Spraw Samorządowych) — w każdy pierwszy poniedziałek miesiąca w godz. 12—14.

Telefonicznie można kontaktować się z posłami w wymienionych terminach pod nr 231-96 oraz 238-80 wewn. 355 i 385.

GORLICE — **Stanisław Kamieniarz** (Komisja Górnictwa i Energetyki oraz Skarg i Wniosków) — w każdy pierwszy poniedziałek miesiąca w godz. 14—16 w siedzibie Rady Miejskiej PRON przy ul. Wróblewskiego, tel: 227-75.

LIMANOWA — **Jacek Bugański** — 8 grudnia br. w godz. 14—16 w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy, ul. Orkana 19, pok. nr 6, tel. 72-052 wew. 202.

NOWY TARG — **Władysław Sawicki** (Komisja Ochrony Środowiska i Zasobów Naturalnych oraz Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów) — w każdy pierwszy poniedziałek miesiąca w godz. 14—16 w siedzibie Miejskiej Rady Narodowej, Plac Słowackiego 4, tel. 20-81.

ZAKOPANE — — **Ireneusz Wrzesień** (Komisja Edukacji Narodowej i Młodzieży oraz Kultury) — w każdy pierwszy poniedziałek miesiąca w godz. 14—16 w siedzibie Miejskiej Rady Narodowej, ul. Kościuszki 4, tel. 35-99.

MSZANA DOLNA — **Anna Kowalczyk** (Komisja Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów) — w każdy pierwszy poniedziałek miesiąca w godz. 10—12 w siedzibie Rady Miejsko-Gminnej PRON, ul. Starowiejska 17, tel. 306.

Zaprosili nas

Na gminne Konferencje Sprawozdawczo-Wyborcze PZPR — Komitety Gminne w Jodłowniku i Ochotnicy Dolnej;

● Kuratorium Oświaty i Wychowania na spotkanie władz wojewódzkich z nauczycielami wyróżnionymi z okazji Dnia Edukacji Narodowej;

● Nowosądeckie Przedsiębiorstwo Ceramiki Budowlanej na Dzień Budowlanych;

● Wojewódzkie Porozumienie Związków Zawodowych na posiedzenie plenarne na temat założeń wojewódzkiego planu rocznego na rok 1987;

● Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych na uroczystość wręczenia odznaczeń matkom milicjantów oraz na rozstrzygnięcie konkursu „Milicja w oczach dziecka";

● Prezydium Zarządu Wojewódzkiego Ligi Obrony Kraju na koncert z okazji Dnia Wojska Polskiego oraz na inaugurację Tygodnia LOK;

● Dyrekcja i Rada Pracownicza Przedsiębiorstwa „Uzdrowisko-Rabka" na otwarcie Zakładu Przyrodoleczniczego;

● Wojewódzki Komitet Narodowego Czynu Pomocy Szkole na spotkanie wojewódzkich władz polityczno-administracyjnych z przedstawicielami załóg zakładów pracy wyróżniających się w realizacji idei Narodowego Czynu Pomocy Szkole;

● Oddział Związku Podhalan w Krakowie na uroczystość z okazji 80-lecia Oddziału;

● Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej na sesję popularno-naukową „Współczesne kierunki rozwoju filozofii";

● Redakcja „Słowa Powszechnego" oraz Stowarzyszenie PAX w Nowym Sączu na prelekcję Tadeusza Dudy pt. „Sądeccy Żydzi w latach 1918—45";

● Wojewódzka Rada Plastyki do Zakopanego, na posiedzenie Rady;

● Zespół Szkół Odzieżowych im. Bolesława Barbackiego w Nowym Sączu na 60-lecie szkoły;

● Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych im. Antoniego Kenara w Zakopanem na wystawę prac absolwentów i profesorów z okazji 110-lecia szkoły — otwarcie ekspozycji: 24 października, o godz. 13, w Galerii BWA w Zakopanem;

● Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Nowym Targu na spotkanie załogi z okazji 10-lecia działalności Ośrodka;

● Zarząd Wojewódzki Ligi Obrony Kraju na Ogólnopolskie Zawody Modeli Samochodów o Grand Prix-Nowy Sącz '86;

● Miejski Dom Kultury w Myślenicach na wystawę malarstwa Bogumiły Rosiek-Pękały;

● Wojewódzka Federacja Sportu na spotkanie z okazji Dnia Trenera;

● Technikum Kolejowe w Nowym Sączu na uroczystość odznaczenia sztandaru szkoły Złotą Odznaką „Za zasługi dla województwa nowosądeckiego" oraz na uruchomienie pierwszej w regionie pracowni komputerowej.

Jodłownika. **Smutne, że mimo trudnej sytuacji gospodarczej — ciągle stać nas na marnotrawienie trudu rolnika.**

Rolnicy mają również wiele pretensji do funkcjonowania **skupu mleka i jego klasyfikacji.** Dlatego zajęła się tym Inspekcja Robotniczo-Chłopska. **Skontrolowano 16 punktów skupu mleka** na terenie działania Okręgowych Spółdzielni Mleczarskich w Gorlicach, Nowym Targu i Krynicy. We wszystkich brakowało oddzielnych pojemników na mleko klasy „C". Na terenie OSM w Gorlicach stan sanitarno-higieniczny i techniczny wizytowanych obiektów nie budzi na ogół zastrzeżeń. Zaniedbany jest jedynie punkt skupu w Smerekowcu, a punkty w Uściu Gorlickiem, Bartnem, Woli Łużańskiej i Staszkówce wymagają ogrodzenia. Lekceważący stosunek do pracy zaprezentował kierownik w Smerekowcu, gdzie w sierpniu br. stwierdzono również niedobór 426 litrów mleka. Aż 18 wozaków nie miało aktualnych badań lekarskich. Wiele kontrowersji wywołują rozbieżności w ustalaniu procentu tłuszczu w mleku. Obciążają one nie tylko pracę obsługi zlewni, ale również nieuczciwych dostawców mleka. Na terenie działania OSM w Nowym Targu skontrolowano punkty skupu mleka w Spytkowicach i Podwilku. Stan techniczny punktu w Spytkowicach jest fatalny: uszkodzony dach, zniszczona posadzka, dawno nie malowane ściany, niedrożna kanalizacja, od 2 lat nieczynne ubikacje i brak wody bieżącej. **Trudno w tej sytuacji mówić o właściwych warunkach sanitarno-higienicznych.** W punkcie tym ponad 23 tysiące litrów mleka skwasiło się wskutek późnego odbioru od producentów. Pojemność zbiorników w zlewni w Podwilku jest o połowę mniejsza od ilości skupowanego mleka, co zmusza do dwukrotnego odbioru w ciągu dnia od rolników. Występują opóźnienia i zakłócenia w odbiorze mleka od wozaków, a w konsekwencji — niezadowolenie rolników. I w tych punktach znaleźli się wozacy bez aktualnych książeczek zdrowia, a kontrowersji wokół ustalania procentu tłuszczu w mleku nie udało się uniknąć. Liczne zaniedbania ujawniono w pracy punktu skupu mleka w Śnietnicy, podległego krynickiej OSM.

Oddział Wojewódzki NIK wystąpił do prezesów OSM w Gorlicach, Nowym Targu i Krynicy z wnioskami o ukaranie pracowników winnych zaniedbań, wzmożenie nadzoru nad skupem mleka oraz wyeliminowanie nieprawidłowości.

● **Wojewódzka Inspekcja Terenowa skontrolowała gminy Moszczenica i Nawojowa.** Na terenie Moszczenicy stan sanitarno-porządkowy oraz ochrona mienia w kontrolowanych jednostkach nie budzi na ogół zastrzeżeń, ale na „niedostateczny" oceniono punkt skupu zwierząt — za brud i bałagan. Uchybienia w stanie technicznym obiektów dostrzeżono w Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Staszkówce oraz Spółdzielni Usług Rolniczych w Moszczenicy. Złe jest zabezpieczenie przeciwpożarowe wielu obiektów. Niemało uwag uzbierało się pod adresem handlu. W sklepach brakuje margaryny, masła, serów, nie mówiąc już o wędlinach, konserwach rybnych, czy wyrobach czekoladowych. W sklepie nr 31 w Staszkówce jest ponadto brudno, a stosy transporterów z butelkami utrudniają klientom zakupy. Harmonogram dostaw pieczywa nie jest dostosowany do potrzeb mieszkańców, a na domiar złego — nie zawsze przestrzegany. Istniejące połączenia autobusowe zapewniają zaspokojenie podstawowych potrzeb ludności, ale ilość kursów i pojemność taboru na linii Gorlice — Staszkówka jest niewystarczająca.

W gminie **Nawojowa** żadnych uwag nie zgłoszono pod adresem zakładu masarskiego GS oraz Zespołu Szkół Rolniczych. Krytycznie oceniono stan urządzeń sanitarnych w Szkole Podstawowej w Nawojowej, Zakładzie Przemysłu Drzewnego oraz Zakładach Mechaniczno-Budowlanych i Odlewni. Zabrakło należytego porządku w kotłowni i na zapleczu restauracji „Margoń" oraz w pomieszczeniach warsztatowych i socjalnych Spółdzielni Usług Rolniczych. W niektórych szkołach, sklepach i zakładach niedostateczne jest zabezpieczenie przeciwpożarowe. Dobre jest zaopatrzenie w podstawowe środki do produkcji rolnej. Godziny otwarcia placówek handlowych nie zgadzają się z zarządzeniem ministra Handlu Wewnętrznego i Usług. Punkt Sprzedaży Pomocniczej w Bączej Kuninie nie ma lodówki, a więc nie może prowadzić sprzedaży wielu artykułów spożywczych. Trudno też do niego trafić, bo brak szyldu. Za to sklep w Żeleźnikowej Wielkiej ma dwa szyldy: jeden stwierdza podległość sklepu RSZiZ w Nowym Sączu, drugi GS-owi w Nawojowej. W sklepie tym sprzedawano przeterminowany olej jadalny oraz dżem, a towar ważony jest na nielegalizowanej wadze. Z legalizacją wagi nie zdążono od kwietnia br., kiedy zwróciła na to uwagę grupa kontrolna IRCh.

● W urzędach miast i gmin oraz większych zakładach pracy odbywają się uroczyste **pożegnania poborowych**, rozpoczynających w październiku zasadniczą służbę wojskową. W pożegnaniach uczestniczą przedstawiciele instancji partyjnych, Urzędu Wojewódzkiego, Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego i Wojskowych Komend Uzupełnień w Nowym Sączu i Nowym Targu. Jednocześnie trwa rejestracja przedpoborowych — urodzonych w 1968 r. — połączona z przeglądem lekarskim. Jest to również okazja do uroczystego wręczania pierwszych dowodów osobistych oraz do spotkań z oficerami LWP, weteranami walk o niepodległość, działaczami partyjnymi, młodzieżowymi i PRON.

● Podsumowano ogólnowojewódzki **konkurs o tytuł najlepszego sklepu i zakładu gastronomicznego** rozpisany pod patronatem wojewody nowosądeckiego. W konkursowe szranki wstąpiło 400 placówek. Puchary wojewody otrzymały: sklep spożywczy nr 25 PSS w Nowym Sączu, pawilon handlowy WPHW „Wierchy" w Nowym Targu i restauracja „Panorama" w Nowym Sączu, które zajęły I miejsca. Na II miejscach znalazły się: sklep nr 83 PSS w Nowym Sączu, pawilon odzieżowy GS w Grybowie oraz nowosądecka restauracja „Imperial". Największą ilość czołowych lokat zdobyła PSS „Społem" w Nowym Sączu.

KRZYSZTOF JAŁSKI:

Wykład obywatelski

Narybek, wypełniający szkolne ławy, nie pamięta Limanowej sprzed lat — powiatowego miasteczka kiosków i Cyganów. Brukowany rynek, żebrzący na nim właściciele kolorowych wozów, kufle z piwem, obskurne podwórka... Limanowa nie posiadała centrum z prawdziwego zdarzenia. Miasta bez centrum są miastami bez duszy.

Jerzy Sierant duma o powyższym przez chwilę. Uczy w końcu wychowania obywatelskiego. Cztery godziny tygodniowo. Na więcej godzin w szkole musiałby uzyskać zgodę szefów. Przysposabia młodzież do życia społecznego w ostatnich klasach szkoły zawodowej o profilu budowlanym, piekarniczym i rzeźniczym. Bo lubi. Jest I sekretarzem KM PZPR w Limanowej: — *Chcę nauczyć uczniów interpretacji faktów, jako polityk wytłumaczyć, czemu coś się dzieje.*

Sekretarz partii ocenia szkolny program swego przedmiotu jako ułożony nieźle. Mówi się w nim najpierw o ogólnych sprawach, o świecie, podziałach politycznych, a dopiero potem przechodzi do Polski, kwestii szczegółowych, problemów drobnych i w skali makro pozornie błahych, jakimi są postawa społeczna, szkoła czy rodzinne miasto. No właśnie, Sierant — dając za przykład Limanową — potrafi wyłożyć najwięcej treści.

☆

Urealniły się i wciąż urealniają plany rozwoju miasta, nakreślone w latach sześćdziesiątych. W 1972 r. przyniosły one miastu tytuł krajowego mistrza gospodarności. Limanowa była sztandarowym świadectwem przemian tamtych lat: startując z pozycji ubogiego powiatu województwa krakowskiego zmieniła oblicze wskutek centralnych dążeń i pomocy w przeobrażaniu „Polski C". Stworzyła sobie nowe centrum i nową duszę. Centrum z rynkiem, z zieleńcem i ławeczkami wśród świerków, z nowoczesnymi domami handlowymi i pomnikiem. Duszę z tradycjami, lecz inną: bez zacofania i inercji, za to z olbrzymim społecznym pragnieniem wspólnych działań. Limanowa kwitła. W pełnym rozwojowym galopie zastał ją nowy podział administracyjny kraju.

Patrzy się miastu na ręce. Czy jest jeszcze mistrzem gospodarności na poziomie krajowym, czy spada w dół? Bo mistrzem województwa nowosądeckiego zostaje co roku. Nie trzeba stu sond, aby poznać opinię mieszkańców, którym wydaje się, że miasto zaczęło więdnąć po 1975 r. Tylko że — zdaniem tych samych stu sond — żyje się w mieście lepiej niż w innych, a jego dzisiejszy wygląd i kondycja przeczą tezom o jakichkolwiek wojewódzkich dyskryminacjach. Jak zatem jest z tą Limanową, wciąż głodną na środki umożliwiające dalszy rozwój i nienasyconą, z drugiej zaś strony uprzywilejowaną przez los i przez ludzi, do których jakby miała szczęście?

Nie rośnie w oczach jak dawniej. Kiedyś duże środki potrafiły wynieść wielkie budowy w rok, dwa. Dziś środków brak. Rozwój idzie wolno. Wolno, lecz stale. — *Uważam, że rozwijamy się konsekwentnie. Trzymamy się planów z lat sześćdziesiątych i nie popadamy w chaos* — stwierdza JAN KUBOWICZ, naczelnik Limanowej. — *Nie widać świeżych zmian? Kiedyś założenie zieleńca, kawałka chodnika stanowiło sukces. A gazu w 1976 r. — chwałę wręcz. Teraz nie rozbudza emocji gazyfikacja wsi czy nowych osiedli meszkanowych. To nic takiego w końcu dziś... W Męcinie, na wsi, powstanie pierwsza chyba w kraju oczyszczalnia ścieków. Nic to...*

Wiele kilkunastotysięcznych miasteczek jak Limanowa (z 12 tys. mieszkańców) ma czego jej pozazdrościć: gazu, kanalizacji, ciepła, ujęcia wody, nie mówiąc już o oczyszczalni ścieków, szpitalnictwie, ośrodkach kultury etc. To wszystko jest. Podczas gdy gdzie indziej o tym się dopiero marzy, Limanowa żąda jeszcze więcej. Przykładowo ochrona środowiska wymaga budowy kolektorów sanitarnych — jako że ścieki z nowych osiedli mieszkaniowych nie są oczyszczane — a także centralnej kotłowni, która by jednym kominem zastąpiła dwadzieścia obecnych. Dzięki upartej realizacji planu zagospodarowania miasta z 1962 r. udało się wyprowadzić z centrum szereg trujących zakładów pracy. Można by w nieskończoność opowiadać w zwiazku z tym o biednej wsi Łososina — dziś w granicach miasta — która wskutek spadającego ku niej terenu, otrzymuje wszystkie ścieki. Szczęściem, że myśli się już o nowym układzie komunikacyjnym w Łososinie, a także o łososińskiej oczyszczalni ścieków.

— *W konkursie o laur mistrza gospodarności gubi nas rolnictwo* — mówi naczelnik Kubowicz. — *Kiedyś punktowano tylko miasto, a teraz miasto i gminę. Kiepskie mamy gleby, kiepski klimat, takież ukształtowanie terenu. Nie osiągniemy nigdy 60 q zbóż z hektara. W roku dobrym zbieramy 26...*

Przydałoby się też siąść okrakiem na budownictwie mieszkaniowym. To skandal.. Czas oczekiwania na mieszkanie 1200 pełnoprawnych członków Spółdzielni Mieszkaniowej wydłużył się do 15—20 lat. Nie przyjmuje się nowych członków. W ubiegłym roku Spółdzielnia oddała 70 mieszkań, w tym roku — żadnego! „Trudno ten fakt wytłumaczyć" — oto opinia sondażu społecznego, przeprowadzonego przez KM PZPR. Spółdzielnia tłumaczy się, że zrobiła wszystko co mogła. Specjalnie „nastawiona" do problemu Inspekcja Robotniczo-Chłopska stwierdza: „Tak dalej być nie może".

Władze miejsko-gminne postawiły jak gdyby w zamian na budownictwo indywidualne. Jego koncepcja sprawdza się w Limanowej, znacznie łagodzi problemy mieszkaniowe. Porównajmy ponad sto domków jednorodzinnych stawianych rocznie z pięciuset mieszkaniami spółdzielczymi, planowanymi w pięciolatce... Choć generalną sytuację mieszkaniową poprawia trochę jeszcze budownictwo komunalne, jedyne w województwie, to jest ona wszak fatalna.

Mimo to młodzież z Limanowej nie ucieka w Polskę. Chce tu mieszkać i

ANDRZEJ SZYMAŃSKI:

OSADNIK NA KAMIEŃCU

Budynek przy ul. Kamieniec nr 25 leży przy bocznej, dość wąskiej drodze, ciągnącej się wzdłuż potoku Bystrego. Któregoś dnia, mniej więcej w połowie sierpnia, pod dom zajechali jacyś robotnicy — akurat, kiedy niemal wszyscy lokatorzy byli w pracy — i zaczęli kopać. Nim mieszkańcy domu zorientowali się w czym rzecz, wykopano głęboki dół, pozostawiając jedynie wąskie przejście tuż obok ściany budynku. Właścicielowi fiata 126p udało się w porę „uciec"; dwa inne samochody zostały „uwięzione", jako że z terenu przylegającego do tegoż domu nie ma innej możliwości wyjazdu.

— *Dlaczego nas o tym wcześniej nie zawiadomili?* — pytają rozżaleni i zdenerwowani lokatorzy.

— *Ciągnie się to już drugi miesiąc* (gdy to piszę, jest koniec września) — *i finału nie widać. Kiedy interweniowaliśmy w MPGK, które prowadzi te roboty, odpowiedziano: myśmy wykonali swój plan i nic więcej nas nie obchodzi, reszta należy do robotników.*

— Gdyby coś się stało, ani pogotowie, ani straż pożarna nie mogłyby dojechać.

— Jak przywieźć węgiel?

— Zapewniano nas, że osadnik nie będzie wystawał ponad drogę, a niech pan spojrzy: rusztowania wystają nad nią ponad metr!

— *Gdy przyjdzie lato, nie sposób będzie okna otworzyć, gdyż osadnik ma być przykryty tylko deskami.*

— *Robotnicy po cichu powiedzieli nam, że jak skończą w grudniu, to będzie dobrze. A przecież niebawem zaczną się przymrozki i beton na pewno nie zwiąże się, jak należy. Albo na przyszły rok będą wszystko rozwalać i zaczynać na nowo, albo zostawią rozgrzebane wszystko na zimę i wiosną znów zacznie się bałagan.*

— *Niech pan spojrzy!* — Grupka lokatorów prowadzi mnie kilka kroków dalej. — *Początkowo mieli kopać w tym miejscu. Nawet palik wbili. Ale tu* — wskazują stojący obok „blaszak" — *znajduje się garaż jednej z pracownic MPGK. Przesunęli więc kopanie wyżej, aby swojego nie skrzywdzić.* A gdyby kopano tutaj, mielibyśmy dojazd, a to najważniejsze.

W Dziale Inwestycji i Remontów zakopiańskiego MPGK kierowniczka **Maria Ratajowa** wyjaśnia:

— *Tuż obok budynku znajduje się baza transportowa naszego przedsiębiorstwa. Ścieki ropopochodne z tejże bazy niejednokrotnie zatruwały potok. Jedynym wyjściem, póki nie otrzymamy nowej bazy, było wybudowanie osadnika, który by zbierał te nieczystości. Planowaliśmy tę inwestycję od dwóch lat i kiedy znalazł się wykonawca, wywiesiliśmy na drzwiach domu karteczkę z zawiadomieniem o rozpoczęciu robót.* Nieprawdą jest, że między mną — czy też innymi pracownikami działu — a lokatorami budynku doszło do jakiejś scysji.

Ale mieszkańcy domu są naprawdę w trudnej sytuacji. Czy nie udałoby się przyspieszyć robót?

— *Prace przeciągają się* — tłumaczy kierowniczka — *ale to już nie nasza wina. Wykonuje je prywatny zakład p. Skrzyniarza z Nowego Targu. Beton potrzebuje wszakże czasu na związanie;* nie da się przyspieszyć. Nieprawdą jest, że osadnik miał być zlokalizowany w innym miejscu. A przeniesienie blaszanego garażu nie stanowiłoby żadnego problemu. Bezpodstawne są również obawy, aby osadnik stał się uciążliwy dla mieszkańców. Przecież nie będą tam spływać fekalia, a jedynie materiały ropopochodne, woda po umyciu samochodów itp. I jeszcze na koniec: mogę zapewnić, że roboty zakończone zostaną do 10 października, teren zostanie zniwelowany, osadnik nie będzie wystawał ponad poziom uliczki i samochody będą mogły tam dojeżdżać.

Zachodzę jeszcze raz na Kamieniec. Faktycznie, na drzwiach wisi karteczka. Na firmowym papierze, z datą chyba 17 sierpnia — chyba, gdyż pismo nieco już wyblakło — widnieje następujący tekst: „Dział Inwestycji i Remontów Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej uprzejmie informuje, że z uwagi na prowadzone prace ziemne przez najbliższy tydzień utrudniony będzie przejazd wzdłuż koryta. Prosimy o zachowanie ostrożności".

Określenie „utrudniony dojazd" nie jest ścisłe. Dojechać do budynku nie można przecież wcale. Prace miały trwać zaledwie tydzień, a ciągną się już drugi miesiąc. Czy nie można było właścicieli samochodów zawiadomić, żeby na okres robót wyprowadzili pojazdy poza obręb posesji? Dlaczego wcześniej nie przygotowano odpowiednich materiałów? Pręty zbrojeniowe przywieziono na przykład po upływie miesiąca, a inne materiały — jak twierdzą lokatorzy — też zwożono stopniowo. Przez długi czas po wykopaniu dołu w ogóle nic się nie działo na tej budowie. Powszechna opinia głosi, że prywatne firmy robią wszystko szybko i solidnie. Roboty prowadzone przez zakład p. Skrzyniarza z Nowego Targu wyraźnie temu zaprzeczają. Być może MPGK, nauczone smutnym doświadczeniem, w przyszłości będzie ostrożniejsze w dobieraniu kontrahentów?

A lokatorzy? Na razie czekają. Z prośbami i interwencjami byli już niemal wszędzie, ale niewiele to pomogło. Cóż więc pozostaje im innego prócz czekania?

pracować, dostrzegając dla siebie perspektywy życia na miejscu. Co ją trzyma? Przecież nie zakłady pracy, dające małe szanse olśniewającego awansu zawodowego i średnie zarobki? A powietrze? To — tak! Mądrzy wierzą, że Limanowszczyzna stanie się wkrótce turystyczną Mekką Co prawda brakuje jej wciąż sanatoriów, domów wczasowych, by ściągać kapitał wielkoprzemysłowy.. — mając za atut dziewictwo —. ale i tak już coś niecoś, pomijając kwatery prywatne, z niego wyciąga. Przykładowo: kolonie szkolne. Kopalnia „Manifest Lipcowy" ofiarowała 20 mln zł na rozbudowę szkoły podstawowej nr 1. Dzięki temu i dzieci górnicze będą lepiej wypoczywały. Inna kopalnia przysłała własną ekipę budowlaną do szkoły podstawowej nr 3, a spółdzielczość inwalidzka remontuje szkołę nr 2. Idzie tak szkoła po szkole...

Gdzie zresztą uciekać z Limanowej — z naprawdę pięknym żłobkiem, ze szkołą muzyczną wpisaną w rejestr Krajowego Komitetu Przodujących Szkół, z nowoczesnym Ośrodkiem Kultury im. Janka Krasickiego, z reprezentacyjną biblioteką. Z rozwiniętym szkolnictwem, z którym mniej kłopotów niż w wojewódzkim Nowym Sączu. Też duży szpital stwarza relatywnie lepszą opiekę zdrowotną. Ważne, że nie obserwuje się wśród limanowian obaw przed leczeniem na miejscu; jest zaufanie do własnych lekarzy, mimo iż głośnym echem odbiła się niedawno śmierć młodej matki przy porodzie i zgon z dnia na dzień czterdziestoletniego mężczyzny... Brakuje specjalistycznego sprzętu. W Starej Wsi, obok Limanowej mieszka mężczyzna zmuszony korzystać ze sztucznej nerki raz w tygodniu. Nowy Sącz otrzymał sztuczną nerkę dopiero ostatnio.

W sklepach towarów tyle, co wszędzie — mimo skąpych rozdzielników. Żeby zjeść smacznie czy ubrać się modnie nie trzeba wyjeżdżać do województwa — jak to się dzieje często w innych rejonach kraju. A wyroby rzeźnicze — palce lizać. Podróżni oddają w Limanowej swe kartki mięsne za tutejsze kiełbasy. Nowa masarnia przygotowuje się obecnie do produkcji jakichś nowych, konserwowych specjałów.

✻

— *Towarzyszu profesorze, czy plan rozwoju Limanowej odpowiada naszym potrzebom?* — uśmiechają się uczniowie.

A co na to Sierant, I sekretarz KM, odpowiada? Że plan jest niby szczegółowy, ale nie zatwierdzony? Skonstruowany na minimum, ale z wizją na maksimum?

— *Dlaczego?*

— Plan jest taki, jaki jest. Dobry. Modyfikowany pod wpływem postulatów mieszkańców. Że nie zatwierdzony? Wojewódzki plan też nie... Bo plan wychodzi w dzisiejszych czasach dopiero podczas jego realizacji. — *Tu, w nas, jest nasz plan!* — zapala się Sierant. — *My wiemy, co zrobimy sami, lecz w czym dopomogą nam inni — nikt nie wie.*

Działalność dydaktyczna sekretarza KM zakłada pokazanie opuszczającym szkołę robotnikom radnego miejskiego albo posła, poinformowanie, co rada narodowa może, a co robi. By narybek zetknął się z władzą, by dowiedział się, jaki ma na nią wpływ. Akurat ostatnio kampanie wyborcze do rad narodowych, samorządu mieszkańców i Sejmu przyniosły lawinę społecznych opinii i wniosków. Pierwsza dla przykładu lista limanowskich postulatów do Rady Narodowej, które udało się spełnić, zamyka się liczbą 63, przy 17 odłożonych na zaś. Z ostatniej puli wymieńmy kilka: „Umożliwić zakup paliwa do ciągników nietypowych. Poprawić terminowość usług SKR-ów. Wykonać boisko sportowe dla młodzieży szkolnej. Zainstalować odgromnik..." Można by spisywać w nieskończoność bolączki mieszkańców. To one ostatecznie kształtują dziś plan społeczno-gospodarczy miejscowości.

— *A więc ludzie współtworzą przyszłość, a tym samym wpływają na swą władzę.*

Uczniowie nie protestują. Patrzą w końcu wokół siebie.

— *Rada Narodowa przeanalizowała wnioski obywateli. Powiedziała ludziom: ten postulat możemy spełnić zaraz, drugi za pięć lat, tamten podkreślony — za dziesięć. Chcecie mieć gaz wcześniej? Proszę bardzo. Podprowadźcie go sobie sami przy naszej pomocy* — odpowiada Sierant.

I tu jest pies pogrzebany. Na Limanowszczyźnie wartość czynów społecznych w ubiegłym roku sięgnęła kwoty 160 mln zł., w tym 50 mln zebranych w gotówce (przy 32 tys. mieszkańców miasta i gminy). Zrozumieli wszyscy, że nie ma co czekać na zmiłowanie Boże. Poderwały się środowiska, osiedla, wsie całe chwyciły za łopaty i młoty: Męcina, Rupniów, rywalizujące wręcz między sobą w społecznej pasji, Kisielówka, Pisarzowa itd.

Zdjęcia: STANISŁAW ŚMIERCIAK i MICHAŁ SROKA

Tak powstają ulice, rurociągi, budynki. W osiedlu Nad Torami mieszkańcy Limanowej sami doprowadzają podłącza do głównej nitki gazowej. W Męcinie rozbudowują wodociąg. Inni czekają na swoją kolej. Władze miejsko-gminne bezradne: za dużo mają społeczników żądających pomocy. Z tego powodu rur albo cementu wszystkim nie staje. Cement na plebanię trzyma proboszcz. Przecież nie wypożyczy go władzy na zbiornik wody w Męcinie.

Społecznikowska tradycja Limanowej, która przyniosła jej przed laty tytuł krajowego mistrza gospodarności, żyje. Kiedyś do czynu społecznego w 90 proc. dopłacało Państwo. Dziś społeczeństwo musi dać z własnej kiesy przynajmniej połowę wartości czynu, aby uzyskać państwową pomoc. W Limanowej czyny kwitną jak dawniej po mistrzowsku, co świadczy o ustabilizowanej kondycji i ludzi i miasta.

— *Dając za wzór Limanową, wykładam dobrą chyba lekcję wychowania obywatelskiego?* — dzieli się refleksją Sierant.

KĄCIK pptk. Czesława Glińskiego

Uwaga – „wampir"!

Był upalny, letni wieczór świąteczny. Danuta S. udała się z córeczką do sąsiedniej wsi. Wracały o zmierzchu. Na skrzyżowaniu z główną szosą Danuta S. spostrzegła samotnego mężczyznę, którego sylwetka wydała się jej znajoma. Danuta przyspieszyła, aż kilkuletnia córka z trudem nadążyła za matką, którą ogarnął podświadomy lęk. Mężczyzna podążał ich śladem. Doszły do zalesionego odcinka drogi. Mężczyzna dogonił matkę i dziecko. W zagajniku zaatakował. Mała Katarzyna, silnie uderzona, upadła. Nie o nią jednak chodziło napastnikowi, lecz o Danutę S. Zamiary miał jednoznaczne. Kobieta opierała się, ale słabła z każdą chwilą. Na szczęście w porę nadeszła pomoc, sprowadzona z pobliskich domów przez Kasię. Sprawca napadu uciekł.

Nazajutrz Danuta S. poinformowała o swej przygodzie RUSW w Nowym Targu. Kobieta była prawie pewna, iż rozpoznała sprawcę napadu — człowieka znanego już funkcjonariuszom MO z powodu innych przestępstw. Kazimierza W. okazano poszkodowanej zarówno na zdjęciach, jak i w naturze — i Danuta S. miała tylko drobne wątpliwości. Mężczyznę zatrzymano więc pod zarzutem usiłowania dokonania gwałtu. Zapierał się jednak owego czynu, powołując na świadków. Koronnym dowodem jego prawdomówności miała być znajomość kolejnego odcinka popularnego serialu telewizyjnego i rzeczywiście egzamin ze znajomości perypetii bohaterów Kazimierz W. zdał celująco. Rodzina i postronni świadkowie potwierdzili jego wyjaśnienia. Należało więc uznać, iż w rozpoznanie Danuty S. wkradł się błąd i zatrzymanego zwolnić z aresztu.

W międzyczasie jeden z funkcjonariuszy uzyskał informację, iż pewien młody człowiek poszukuje utraconej taśmy z nagraniami modnych idoli amerykańskich. Zainteresowano się tym bliżej, gdyż na miejscu zdarzenia znaleziono taką kasetę. Zatrzymany Franciszek J. okazał się całkiem podobny sylwetką do Kazimierza W., a poszkodowana tym razem nie miała żadnych wątpliwości. Mężczyzna przyznał się do zarzucanego czynu.

W krytyczny wieczór Franciszkowi J. zdarzyło się wypić trochę alkoholu. Z tego powodu doszło do scysji z narzeczoną, toteż Franek uniósł się honorem i dom narzeczonej opuścił, zabierając kasetę, z którą miał zamiar udać się na imprezę rozrywkową. Po drodze napotkał jednak Danutę S. i coś go „napadło". Ten „napad" kosztował Franciszka J. utratę wolności.

✻

Od jakiegoś czasu w jednej z gorczańskich gmin krążyła pogłoska, iż po zagajnikach przy mało uczęszczanych drogach polnych grasuje „wampir", napadający na samotnie przechodzące kobiety. Jednak Katarzyna Z., wracając pewnej niedzieli o zmroku polną drogą obok zagajników od koleżanki zamieszkałej w sąsiedniej wsi, nic o „wampirze" nie słyszała. Nagle z krzaków wyszło na drogę monstrum mające zamiast twarzy czarną maskę. Zbliżyło się do wystraszonej dziewczyny i zaczęło ją ciągnąć w zarośla. Katarzyna Z. wzywała pomocy, lecz bezowocnie, gdyż do najbliższych siedzib ludzkich było daleko. Tymczasem monstrum zaciągnęło ją w krzewy. Jego zamiary stały się jednoznaczne. Zza czarnej pończochy, którą osłonięta była twarz napastnika, dochodził odór alkoholu. Katarzyna Z. walczyła, lecz zaczęła tracić siły. Szczęściem dla kobiety na wiejskiej drodze pojawił się rolniczy ciągnik. Katarzyna Z., zbierając resztę energii, znów zaczęła wzywać pomocy. Monstrum wpadło w przerażenie i zbiegło w las. Pościg podjęty przez nadjeżdżających mężczyzn był bezowocny.

Teresa T. wracała wspólnie z koleżanką od zapóźnionego autobusu. Z przydrożnych krzaków wyłonił się zamaskowany osobnik, który pod adresem przechodzących dziewcząt rzucił jednoznaczną propozycję, a gdy nie została przyjęta — spróbował siłą wymusić posłuszeństwo. Jadwidze W. udało się uciec, lecz sytuacja Teresy T. stała się tym trudniejsza. Mężczyzna wszelkimi siłami starał się przełamać opór napadniętej, grożąc, że jeśli się nie podporządkuje — spotka ją coś gorszego. W porę jednak nadeszła pomoc sprowadzona przez Jadwigę W. Napastnik czmychnął w las i tyle go widziano.

Przed funkcjonariuszami RUSW-u w Limanowej stanęło niełatwe zadanie. Opinia społeczna liczyła na szybkie ujęcie „wampira". Urządzano więc zasadzki, typowano osoby podejrzane na podstawie szczątkowych rysopisów podanych przez poszkodowane kobiety. W ten sposób trafiono na ślad Stanisława M. Przyznał się do zarzucanych mu czynów i powędrował do aresztu. Kobiety odetchnęły.

✻

Amatorem nieplanowanych schadzek okazał się również Zbigniew B., który w przypływie alkoholowego podniecenia dokonał uprowadzenia Marii F. z rabczańskiej ulicy. Wciągnął kobietę w przebiegającą nieopodal fosę, gdzie prośbami i groźbami starał się zmusić ją do uległości. „Słaba płeć" była jednak silniejsza niż on i musiał salwować się ucieczką. Podniesiony przez Marię F. alarm spowodował, że kto żyw z sąsiadów ruszył na poszukiwanie napastnika. Szeroko zakrojona akcja, do której włączyli się również funkcjonariusze RUSW-u w Rabce, spowodowała, iż po kilkudziesięciu minutach Zbigniew B. znalazł się w areszcie. Po wytrzeźwieniu czynu swego szczerze żałował, mimo to na dalsze rozpamiętywanie owego błędu życiowego Prokurator wyznaczył mu areszt tymczasowy.

Kronika milicyjna

Wypadki śmiertelne: przy ulicy Sienkiewicza w N. Sączu klapa od pojemnika na śmieci zmiażdżyła kręgi szyjne 8-letniej Elżbiety O., która zmarła w szpitalu. ◆ W Tatrach, w rejonie Buczynowej Doliny, 49-letni Jacek S. z Krakowa, schodząc żlebem zginął pod kamienną lawiną. ◆ We Frydmanie z powodu zadławienia pokarmem zmarła 16-letnia Helena P. ◆ Śmiertelnie został poturbowany przez byka we własnej zagrodzie 56-letni Henryk S. z Grybowa. ◆ Zaczadzeniu w wyniku pożaru od maszynki elektrycznej uległa 83-letnia Małgorzata H. z Rabki. ◆ W Janczowej w czasie wykonywania prac polowych został przygnieciony ciągnikiem 45-letni Jan J., ponosząc śmierć; w podobny sposób zginęli 19-letni Krzysztof Z. z Moszczenicy i 57-letni Stefan M. z Mszalnicy. ◆ Z powodu upojenia alkoholowego zmarli: w Zakopanem 30-letnia Krystyna U. i w N. Targu 22-letni Stanisław K. **Wypadki drogowe:** w Wilczyskach 27-letni Piotr O. prowadząc ciężarowego „jelcza" nie udzielił pierwszeństwa przejazdu i zderzył się z nadjeżdżającym „fiatem-126". Pasażer „fiata" Andrzej L. zginął na miejscu. ◆ 27-letni Adam P. z sądeckiego osiedla „Millenium" wjechał po pijanemu autem na chodnik, raniąc ciężko dwie osoby.

Nadużycia: w Limanowej wszczęto postępowanie przeciwko 22-letniej Barbarze Z., kierowniczce sklepu RSZiZ, podejrzanej o spowodowanie niedoboru wartości ponad 2,5 mln zł. ◆ 46-letni Stanisław P. ze Skrzydlnej, 44-letnia Helena M. ze Starej Wsi i 53-letni Stanisław G. z Kasinki Małej zatajając fakt posiadania gospodarstw wyłudzili z ZUS znaczne kwoty pieniężne tytułem rekompensat rodzinnych.

Gwałty: w wagonie na stacji kolejowej w Stróżach 22-letni Jacek K. usiłował zgwałcić mieszkankę Rzeszowa. Zdecydowana obrona napadniętej zaalarmowała pracowników PKP, którzy przybyli z odsieczą i pomocą. ◆ Udaremniono również próbę gwałtu, jakiego wobec mieszkanki Rabki chciał dokonać 27-letni Stanisław B. z Podwilka.

Rozboje i włamania: w Rdzawce na gorącym uczynku złapano braci: 17-letniego Waldemara i 20-letniego Janusza T., którzy napadli na mieszkańca Rabki-Zarytego, zabierając mu 15 tys. zł. ◆ W parku Wojska Polskiego w N. Sączu dwóch Cyganów zrabowało mieszkańcowi Mystkowa 60 tys. zł i zegarek. ◆ Ze sklepu odzieżowego przy ul. Jagiellońskiej w N. Sączu po wybiciu szyby, skradziono nocą 3 kurtki skórzane wartości 144 tys. zł. ◆ Z mieszkania sądeczanki Stanisławy G. skradziono obraz olejny z XVII w. wartości 2,3 mln zł i 9-tomową encyklopedię staropolską.

Aresztowano: 41-letniego Leonarda M. z Marcinkowic za spowodowanie wypadku drogowego w stanie nietrzeźwym; 50-letniego Jerzego K. z N. Sącza za uchylanie się od płacenia alimentów; 33-letniego Adama M. z N. Sącza za pobicie kobiety i znieważenie funkcjonariusza MO; 27-letniego Waldemara K. z Krynicy za kradzież biżuterii wartości 60 tys. zł; 20-letniego Marka M. z Bukowiny Tatrzańskiej za dokonanie włamania; 22-letnią Wiolettę K. z Zakopanego za handel obcymi walutami; 50-letniego Jana C. z Kobylanki za pobicie żony; 35-letniego Czesława S. z N. Targu za fizyczne i moralne znęcanie się nad żoną; dwóch sądeczan: 18-letniego Henryka S. i 17-letniego Pawła B za włamanie do magazynu sklepowego i kradzież 64 butelek wódki; 28-letniego Mariana P. z Korzennej za kradzież torby turystycznej obywatela jugosłowiańskiego.

Samobójstwa: przy ulicy Podhalańskiej w N. Sączu odebrał sobie życie przez powieszenie 50-letni Bronisław Z. ◆ W podobny sposób popełnili samobójstwa 76-letni Franciszek K. z Moszczenicy, 53-letni Andrzej K. z Zakopanego i 33-letni Józef R. z Szyku. **Bimbrownictwo:** w mieszkaniu 51-letniego Stanisława B. w Stankowej ujawniono kompletną aparaturę do produkcji bimbru i butelki z samogonem.

JERZY LEŚNIAK

Dorobek i zamierzenia „Samopomocy Chłopskiej"

Wojewódzki Związek Spółdzielni Rolniczych „Samopomoc Chłopska" jest gospodarczym potentatem w naszym regionie. Zrzesza ponad 102 tysiące członków, zatrudnia prawie 11 tysięcy pracowników. W jego skład wchodzi 36 gminnych spółdzielni „Samopomocy Chłopskiej", 2 rejonowe spółdzielnie zaopatrzenia i zbytu, 10 zakładów gospodarczych, handlowych bądź produkcyjnych, Spółdzielnia Transportu Wiejskiego oraz Spółdzielnia Kulturalno-Oświatowa. W 84 „Klubach Rolnika" oraz 21 ośrodkach „Nowoczesnej Gospodyni" organizuje się setki imprez artystycznych, kursów i prelekcji. Pod patronatem spółdzielczości samopomocowej działają 283 spółdzielnie uczniowskie, stanowiące znakomitą szkołę samorządowego działania dzieci i młodzieży. Ośrodki „Nowoczesnej Gospodyni" z Podegrodzia, Nowego i Starego Sącza oraz Grybowa systematycznie zajmują czołowe miejsca w ogólnopolskim współzawodnictwie. Spółdzielczość „SCh" obsługuje ponad 74 procent stałych mieszkańców województwa oraz ogromne rzesze wczasowiczów, turystów i kuracjuszy.

Poprawiająca się sytuacja gospodarcza kraju oraz operatywność Zarządu WZSR, którym od lat kieruje **Henryk Mizianty**, powodują, że GS-owskie sklepy są coraz lepiej zaopatrzone. Wyraźnie poprawiło się zaopatrzenie rynku wiejskiego w maszyny i narzędzia rolnicze, chociaż brakuje jeszcze opryskiwaczy, pras do słomy i siana, młockarni, kosiarek rotacyjnych i silników spalinowych. Brakuje też artykułów z branży metalowej oraz instalacyjno-sanitarnej, głównie grzejników, wanien kąpielowych, zlewów, zlewozmywaków, umywalek, pił tarczowych, drutu oraz elektronarzędzi. Od kilku lat rynek materiałów budowlanych daleki jest od zrównoważenia podaży z popytem.

W 1985 r. spółdzielczość skupiła od rolników płody rolne za 5 miliardów złotych. Kierowane są one głównie na rynek krajowy. Na rynki zagraniczne wysyła się fasolę a od br. również jagnięta — do Włoch, i makulaturę — do Jugosławii.

Dziedziną, w której ostatnio nastąpił widoczny regres, są usługi. Głównie z powodu braków zaopatrzeniowych zlikwidowano 62 zakłady usługowe, 42 punkty świadczenia usług oraz 13 punktów przyjęć. Realizację zadań utrudnia też sytuacja w transporcie (w ciągu czterech lat więcej wycofano jednostek transportowych niż otrzymano nowych). Brakowało ogumienia i paliw.

Mimo tych kłopotów spółdzielczość uzyskuje bardzo dobre efekty finansowe. Majątek spółdzielni i zakładów wzrósł od 1982 r. o ponad 10 miliardów złotych. W ostatnich latach gminne spółdzielnie i WZSR zrealizowały 486 zadań inwestycyjnych. Dodajmy, że od narodzin spółdzielczości na terenie naszego województwa zbudowano ponad 1500 obiektów. Nie zaniedbuje się kształcenia kadr; gminne spółdzielnie prowadzą praktyczną naukę 19 zawodów. Wzrastają nakłady na działalność socjalną, coraz więcej pracowników korzysta z wczasów oraz zorganizowanego wypoczynku sobotnio-niedzielnego. Ponad 3 tysiące pracowników uzyskało pomoc z zakładowego funduszu mieszkaniowego. WZSR wybudował już sześć bloków dla swoich pracowników i buduje następne trzy.

Tę garść informacji zaczerpnąłem z referatu prezesa Miziantego, wygłoszonego na VI Zjeździe Delegatów WZSR. Zjazd ocenił 4-letnią kadencję i nakreślił zadania do roku 1990, a wśród nich szybki wzrost obrotów i wielkości sprzedaży detalicznej, rozwój gastronomii i usług. Zakłada się zdecydowaną poprawę jakości pieczywa i wędlin, obsługi konsumentów oraz stanu sanitarnego i higienicznego placówek. Dostawy nawozów mineralnych dla rolnictwa będą wyższe o ponad 18 procent, umocni się równowaga na rynku maszyn rolniczych i części zamiennych do nich. Wiele uwagi poświęci się poprawie obsługi rolników przez doskonalenie warunków kontraktacji produktów rolnych, poprawę funkcjonowania punktów skupu, lepsze zaopatrzenie sklepów.

W dyskusji delegaci poruszyli najistotniejsze problemy spółdzielczości wiejskiej. **Maria Woźniak** z Laskowej wyeksponowała wychowawczą rolę spółdzielczości na przykładzie ośrodków „Nowoczesnej Gospodyni" oraz postulowała szybki rozwój działalności usługowej, by ulżyć wiejskim kobietom w ich ciężkiej pracy. Poruszyła również problem „Klubów Rolnika", które muszą być wyposażone nowocześniej i oferować zajęcia które by przyciągały młodzież. Takie inwestycje opłacą się stokrotnie. Zaproponowała zorganizowanie — w oparciu o spółdzielnie uczniowskie — Forum Młodych Spółdzielców. O współdziałaniu spółdzielczości z radami narodowymi i samorządami mieszkańców interesująco mówił **Tadeusz Szewczyk** z Limanowej. W imieniu administracji państwowej wicewojewoda **Zbigniew Barylak** podkreślił rangę spółdzielczości w życiu społeczno-gospodarczym regionu oraz wysoko ocenił inicjatywy służące wykorzystaniu lokalnych rezerw i możliwości produkcyjnych, aktywizacji skupu, rozwojowi piekarnictwa oraz wykorzystaniu mięsa baraniego i końskiego. Krytycznie odniósł się do ograniczenia przez niektóre GS działalności usługowej oraz wskazał na potrzebę intensyfikacji skupu surowców wtórnych. **Józef Augustyn**, podnosząc problem braku materiałów budowlanych — zaproponował zbudowanie w Moszczenicy koło Gorlic cegielni z prawdziwego zdarzenia. **Franciszek Hodorowicz** zapoznał delegatów i gości z osiągnięciami działającej od 1924 r. Spółdzielni Kulturalno-Oświatowej w Bukowinie Tatrzańskiej, obejmującej swym zasięgiem Podhale, Spisz i Orawę.

Do problemów podniesionych w dyskusji ustosunkowali się I sekretarz KW PZPR **Józef Brożek** oraz wiceprezes ZG CZS **Jan Zegarek**.

Zjazd wybrał 45-osobową Radę Nadzorczą WZRS oraz 21 delegatów na Kongres Spółdzielczości Rolniczej. Odznaczono i wyróżniono zasłużonych działaczy. Przewodniczący WRN, **Władysław Trybus**, udekorował Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski — **Andrzeja Hodorowicza, Stanisława Szota i Wandę Wąsowicz.**

ROMAN KOSTANECKI

Gorliczanie swemu miastu

Zespół złożony z działaczy partyjnych, radnych MRN, dyrektorów instytucji — w trosce o rozwój Gorlic przedstawił władzom raport o dzisiejszym stanie miasta i jego najpilniejszych potrzebach. Wykonany społecznie obszerny dokument zatytułowali: „Gorliczanie swemu miastu".

W znacznej części nawiązano do uchwalonego w 1982 r. przez Miejską Radę Narodową programu humanizacji miasta. Niewiele z ówczesnych zamierzeń wprowadzono w życie — częściowo dlatego, że zmieniły się czasy, doszły nowe potrzeby, niektóre straciły aktualność. Oto w wielkim skrócie treść nowego planu „strategicznego".

W części poświęconej urbanistyce i architekturze autorzy wytknęli planistom błędy, brak wyobraźni: zła zabudowa osiedla Korczak, lokalizacja stacji trafo obok obiektów sportowych, nieustalona funkcja Rynku. Za pilne zadania uznano m.in. wyznaczenie perspektywicznych terenów rozbudowy miasta, wykonanie wysypiska śmieci, uwzględnienie w projektach budowy garaży i placów zabaw. Zdaniem autorów, wskutek braku dyscypliny architektonicznej tzw. dzikie budowy zeszpeciły starą część miasta. Do niezbędnych zadań zaliczono też budowę lądowiska dla helikoptera przy szpitalu.

Nieco przesadzona wydaje się propozycja utworzenia linii tramwajowej z Szymbarku przez centrum miasta do Zagórzan. Może łatwiej byłoby o trolejbus? Za to bez większych przeszkód da się wprowadzić oznakowanie obiektów zabytkowych — o czym także wspomina raport.

Są jeszcze inne pozycje nie wymagające wielkich inwestycji, jak na przykład: nadać nazwy 11 mostom i kładkom w mieście, czy zacieśnić więź ze statkiem „Gorlice" i wyróżnić najlepszych członków jego załogi tarczami herbowymi miasta.

Nie uszło uwadze autorów również to, że miasto nie ma bieżącej

kroniki, nie licząc pisanych po amatorsku przez zapaleńców.

Rozwój Gorlic nie może odbywać się kosztem otaczającej przyrody. Nie pominięto więc spraw ochrony środowiska, potrzeby upiększania obrzeży miasta i jego centrum. Giną ostatnie okazy rzadkiej flory i fauny, występujące w lasach i terenach zielonych w granicach miasta. Lasów tu niemało — ponad 200 hektarów — i żyją w nich m.in. sarny, kuny, jastrzębie, salamandry. Rośnie wilcze łyko, leśna konwalia, zawilec. Postulat objęcia ścisłą ochroną ostoi zwierząt oraz wzmocnienia działalności kół LOP jest przeto jak najbardziej na miejscu. Zaproponowano utworzenie Zarządu Lasów Miejskich. Park w Nowodworzu może być terenem campingu.

Ochrona środowiska, a także regulacja stosunków wodnych wymaga wielu zabiegów technicznych, takich jak choćby budowa stopni na Sękówce.

Rozdział „Udogodnienia dla mieszkańców" zawiera punkty najłatwiejsze, jeśli idzie o koszt realizacji. Rzecz w tym, by odpowiednie instytucje po prostu należycie wzięły się do roboty. Ich niedowład, obojętność powoduje braki odczuwane na co dzień przez gorliczan. Bo czy specjalnych programów i uchwał wymaga urządzenie boisk i świetlic na osiedlach? Albo stosowniejsze do potrzeb rozmieszczenie kiosków „Ruchu"? To samo z polepszeniem informacji turystycznej, handlowej, usługowej. Aż się prosi, żeby bez ponaglania przez MRN wykonać szlak „bitwy pod Gorlicami", odpowiednio oznakowany i wyposażony.

Jest w omawianym dokumencie również propozycja, by ustalić, co przy pomocy małych nakładów finansowych da się zrobić w mieście dla ułatwienia życia mieszkańców. Byłoby to adresowane nie tylko do radnych MRN, ale do różnych osób na różnych szczeblach, w różnych środowiskach. Do wszystkich mających chęć społecznego działania, którym zależy na poprawieniu czegokolwiek w klatce schodowej, na osiedlu, w szkole, zakładzie...

Program „Gorliczanie swemu miastu" został zatwierdzony przez Miejską Radę Narodową w sierpniu bieżącego roku. Należy się uznanie jego autorom, działającym w trosce o swoje miasto. Teraz chodzi o to, by ich propozycje zostały jak najszerzej urzeczywistnione.

K. K.

PIWNICZNA'86

Za męstwo w boju

„ZA CZYNY MĘSTWA I ODWAGI WYKAZANE W WALCE Z NIEMIECKIM OKUPANTEM MIASTO I GMINA PIWNICZNA ODZNACZONE — KRZYŻEM WALECZNYCH".

PRZEWODNICZĄCY RADY PAŃSTWA

Krzyżem Oświęcimskim uhonorowano — **Krystynę Bielczyk, Henryka Żytkowicza** i **Mikołaja Obrzuda** z Piwnicznej, **Józefa Jurczyńskiego** z Łomnicy;

Krzyżem Partyzanckim — **Stanisława Sikorskiego, Stanisława Kalinę** i **Jana Trzpisa** z Piwnicznej;

Medalami „Za udział w wojnie obronnej 1939 r." — **Alojzego Marszałka, Michała Dudczaka** i **Jakuba Długosza** z Piwnicznej, **Jana Kluskę** z Rytra, **Jana Hawrylkę** z Wierchomli i **Józefa Żywczaka** z Łomnicy;

Medalami „Za utrwalenie władzy ludowej" — **Edwarda Bronikowskiego** z Piwnicznej, **Tadeusza Wachowiaka** z Wierchomli, **Henryka Łysaka** i **Mieczysława Myśliwca** z Roztoki Ryterskiej;

Medalami 40-lecia Polski Ludowej — **Zbigniewa Wroniewicza** i **Stanisława Żywczaka** z Łomnicy;

Złotą Odznaką Zasługi dla Województwa Nowosądeckiego — **Zarząd Koła ZBoWiD w Piwnicznej.**

Piękny zakątek sądeckiej ziemi. Piękny — krwią ofiarną, partyzancką walką uświęconą. Wspomnienia uczestników historycznych zdarzeń, wiersze, refleksje dzisiejszych gospodarzy nadpopraddzkiej dziedziny — publikujemy w przeddzień uroczystości wręczenia Piwnicznej Krzyża Walecznych.

Za odwagę cywilną

Gdy przywołujemy dziś pamięć o kurierach popradzkich, partyzantach „Tatara" i ich radzieckich towarzyszach broni — godzi się podkreślić jeszcze jeden — bardzo żywy w Piwnicznej — nurt walki z okupantem: chłopski, cywilny ruch oporu. Trafnie pisał na ten temat w ósmym tomie „Rocznika Sądeckiego" JÓZEF BIENIEK:

W dziejach ruchu oporu Ziemi Sądeckiej gmina ta odegrała rolę wyjątkową. Jej służba dla podziemnej Polski zaczęła się już w październiku 1939 roku, kiedy to na przebiegających tędy ścieżkach granicznych stanęli pierwsi uchodźcy z kraju — a skończyła się 20 stycznia 1945 roku, gdy na rynku w Piwnicznej nastąpiła koncentracja oddziałów partyzanckich, zgrupowania radzieckiego imienia Czapajewa pod dowództwem majora „Leonida". Oddziały tego dnia zeszły z gór, aby udać się do Nowego Sącza i oddać swe siły dla dalszej walki z faszystowskim najeźdźcą.

Od początku do końca tutejszy ruch oporu łączył się dwoma głównymi nurtami: wojskowym spod znaku ZWZ — AK i cywilnym reprezentowanym wyłącznie przez ruch ludowy. Oznaka „Lasu" powstały jesienią 1939 r. Ich twórcą był znany w okresie międzywojennym działacz Stronnictwa Ludowego, **Franciszek Dziedzina** (ps. „Czarny" lub „Kuba"). Na osiedlu Łomnickie, położonym w Jarze potoku, z dala od miasteczka, w domu „Kuby" i w kręgu najbliższych sąsiadów skoncentrował się ośrodek chłopskiego ruchu oporu Piwnicznej. Tu ukrywano ludzi uchodzących za granicę lub ściganych przez gestapo tu odbywały się prawie wszystkie zebrania, narady i spotkania aktywu miejscowego i kierownictwem powiatowym „Lasu", stąd wreszcie szła poczta i prasa konspiracyjna rozprowadzana przez dwójkę głównych łączników tutejszego podziemia: **Czesława i Tomasza Dziedzinów.**

Tu też na Łomnickiem rozegrała się tragedia. Tuż obok domu **Franciszka Łomnickiego** rozstrzelano 23 grudnia 1943 roku 4 kobiety, wszystkie za związki z ruchem oporu. Zginęły **Agnieszka Łomnicka**, żona Franciszka, matka sześcioraga nieletnich dzieci i **Katarzyna Leśniak** z Piwnicznej-Łomnickiego oraz przywiezione z więzienia w Nowym Sączu: **Agata Mszańska i Jadwiga Mrożek** z Zabrzeży koło Łącka. Aresztowani wraz z żonami **Franciszek Łomnicki i Antoni Leśniak** zginęli 23 lutego 1944 roku w Ochotnicy Dolnej, w jednej z egzekucji urządzanych przez Niemców w miejscowościach o szczególnie nasilonym ruchu oporu.

Obok Franciszka Dziedziny na czołowe pozycje w tutejszym „Lesie" wysunęli się: **Paweł Libor** — „Sprytne", **Franciszek Łomnicki** — „Sucha", **Władysław Połański** — „Kuna", **Edward Kowalewski** — „Gron", **Józef Michalik** — kierownik szkoły w Piwnicznej oraz jego syn **Adam, Janina Klimaszewska** — „Niewiasta" z Rytra, **Paweł Mikosz, Jan Pawlik** z Rytra i rodzina **Ortylów** z Kokuszki. Oczywiście, że te kilka nazwisk nie wyczerpuje długiej listy aktywistów tamtejszego podziemia. Bardzo rozległy i intensywny w działaniu był obszar konspiracji wojskowej. Nie sposób też nie wspomnieć o tutejszych lekarzach: **Ludwiku Rzeszutce** z Piwnicznej i **Zbigniewie Wroniewiczu** z Łomnicy, którzy spieszyli z pomocą chorym czy rannym żołnierzom ruchu oporu, o spekturze **Brongielu** z Piwnicznej, który zaopatrywał apteczki podziemnego sanitariatu w lekarstwa i środki opatrunkowe, o zawiadowcy stacji w Piwnicznej **Winterze** przekazującym wywiadowi AK i BCh wszelkie spostrzeżenia o ruchach wroga na trasie kolejowej Słowacja — Nowy Sącz, o **Stefanie Pawliku** (ps. „Puszczyk") z Rytra, wybitnie dzielnym partyzancie, głównym przewodniku i łączniku partyzantki radzieckiej, który życiem zapłacił za swą postawę realizując polsko-radziecką wspólnotę broni i zginął w przededniu wyzwolenia, podczas walki oddziału radzieckiego z Niemcami koło Jazowska.

Nie można również nie wspomnieć o **Janie Nosalu i Franciszku Skalniaku** z Niemcowej oraz o mieszkańcach przysiółka Sucha Dolina pod Eliaszówką, u których w jesieni 1944 r. i na przełomie 1944/45 kwaterował sztab zgrupowania partyzantki radzieckiej im. Czapajewa. Zgrupowaniu temu ludność tutejsza oddała ogromne usługi dostarczając kwater i żywności, służąc najróżniejszymi informacjami z zakresu wywiadu. Na tym właśnie polu szczególnie odznaczył się oddział dywersyjno-partyzancki BCh, pod komendą **Adama Michalika** (ps. „Wicher") z Piwnicznej, który działając w ramach grupy „Tatara" został odkomenderowany specjalnie do współpracy z partyzantką „Leonida". Z dużą pomocą szedł również ówczesny wójt gminy Piwnicana — **Józef Moos** z Rytra za co otrzymał pisemne serdeczne podziękowania od majora „Leonida". Ważną funkcję łącznika pełnił **Piotr Moskal** (ps. „Hejnal").

Należy podkreślić wysoki patriotyzm ludności gminy Piwnicna, jej wielką ofiarność i mocne zaangażowanie w dzieło ruchu oporu. Nie bez znaczenia dla takiego stanu rzeczy był fakt, że **znaczna część szeregów ruchu oporu składała się z ludzi uczciwych i sędziwych, dla których nie miało specjalnego znaczenia pod jakim sztandarem pójdą ku Polsce, byle by ku niej iść, wypełniając po drodze w miarę sił i możliwości elementarny obowiązek Polaka.**

Jerzy Masior

Pójdziemy po kolędzie

(24 grudnia 1944 roku partyzanci „Tatara" kolędowali w Łomnicy; żołd swój rozdali cywilom)

Pójdziemy po kolędzie przez Łomnicę drogą,
my, wojsko podhalańskie, pod stajnię ubogą.

Pójdziemy po kolędzie od sieni do sieni,
wiatrami wysmagani, śniegiem wymieceni.

Pójdziemy po kolędzie przez Łomnicę z góry
i szkopom u doliny przytniemy pazury.

Ślepia im wypalimy za krwawe pożogi,
za gwiazdę, co w Popradzie zatonęła
z trwogi.

Do gardeł im skoczymy zaraz po kolędzie.
Hej, będzie leśna bitwa o te góry, będzie!

O góry, nasze góry, o las, o polany,
hej, bo się nam narodził Synek obiecany.

Syneczka nie dostaną herody — grenczuce,
póki się po melinach polskie serce tłucze.

Hukniemy Maleńkiemu kolędą od lasu,
przyniesiemy Mu sianka halnego z szałasów.

A ludziom, co go strzegą — wszystkim
Łomnicznom
żołnierski żołd oddamy — od „Tatara" wiano.

Żołnierski żołd chłopaków chudy,
ale szczery
za rok czterdziesty czwarty, za chleb
i za sery.

I niech zabłyśnie gwiazda, a moc niech
truchleje,
bo idzie leśne wojsko przez wieś
do Betlejem.

Fot. ANTONI ŁOPUCH

Jerzy Masior

Wróciło wojsko

Żołnierzom 9 kompanii 1 pułku strzelców podhalańskich Armii Krajowej

Jeszcze się zbiegną raz do roku
jesienną porą pod Łabowcem,
jeszcze zapalą ten swój ogień
ci od Tatara, leśni chłopcy.
A ponad nimi, jak to w górach,
jeszcze im gwiazda spadnie która,
a serce może żwawiej skoczy
i błysk się zdarzy w bladym oku,
zadyszka, gdy przyspieszą kroku.
Lecz te siwizny i zadyszki,
lata gdzie indziej wybiegane,
w tym dniu, w płomieniu całopalnym
na tej polanie pozostaną.

Ci bez munduru dziś i wtedy,
ściągną tu wszystkie swoje biedy:
te z Turbaczyka i z Przehyby,
i te na serio, i na niby,
i cały bagaż tych jesieni,
gdy byli echem, leśnym cieniem,
gdy byli ciszą, kiedy trzeba
ognistym mieczem z lasu, z nieba,
w dolinie Czercza za kurierów,
płutonem mściwych fizylierów
za Hamannowe katowanie,
za gestapowskie umieranie —
spadali grzmotem, serią, błyskiem,
byle rachunki spłacić wszystkie
i znów na strony świata cztery
zapaść po lasach jak pantery.

Znów zimne noce po melinach,
z poduszką znu wypchaną bólem,
by z każdym świtem rozpoczynać,
o broń się modlić i o kule.
I mieć bochenek chleba z dolin,
za który chat nie podpalono,
który umacniał i był znakiem,
że wciąż potrzebne w górach trwanie.

Z przeczesywanych mieszkań trwogi,
z cel przerażenia i z pożogi,
z wagonów śmiercią drutowanych,
z imion na murach obwieszczanych —
dla każdej kropli ocalenia,
dla każdej chwili na marzenia
szliście gromadą, lub samotnie,
by zapaść w gąszczu, ale lotnie,
być nad Popradem jak jastrzębie,
być jako młodnik na porębie
i tkwić jak kolce i korzenie,
jak przepowiednia do spełnienia.

Niejedną głowę przyprószyła już siwizna. Zachowują jednak żołnierską postawę. Pobłyskują im oczy, gdy wspominają noce i dnie spędzone w lesie, tułaczy los i zapach partyzanckiego chleba.

WŁADYSŁAW STENDERA: — Niemcy wzięli mnie prosto z warsztatu kolejowego, gdzie pracowałem jako spawacz. Zabrali mnie tak jak stałem, w ubraniu roboczym. Aresztowano również kilku kolegów z AK-owskiej grupy. Dostałem wyrok śmierci. Uciekłem z ciężkiego więzienia w Tarnowie w noc poprzedzającą egzekucję. Trafiłem do oddziału „Tatara". To była klasyczna partyzantka, w której dominowały nie bitwy, lecz podstępy i zasadzki... Tu, w Pwinicznej, padły ostatnie strzały. Wzięliśmy na Śmigłowskim do niewoli sporą, liczącą przeszło sto osób grupę Niemców. Ale to już nie był ten żołnierz, co dawniej. Ułożyła się gdzieś niemiecka buta, wyciągali zdjęcia swoich dzieci, spokornieli. Dzięki Zubkowi zeszliśmy z gór i złożyliśmy broń. On tę decyzję podjął samodzielnie. Co działoby się z nami, jak potoczyłyby się losy tych 170 młodych ludzi, gdyby on tej decyzji nie podjął?

ADAM MICHALIK, partyzant Batalionów Chłopskich, dziś mieszkaniec Warszawy: — Jestem rodowitym pwinicznianinem. Do konspiracji zwerbowali mnie wiosną 1943 r. Janka Klimaszewska — „Niewiasta" i Franciszek Dziedzina — „Kuba". W szkole zaprzysiężenia uczestniczyli komendant placówki AK „Niwa", sierżant Jan Polański — „Lis" i porucznik Julian Żubek — „Tatar". Używałem pseudonimu „Burza" lub „Wicher". Grupa, którą dowodziłem, nawiązała kontakt z oddziałem radzieckim majora Leśnikowskiego — „Leonida".

Głównym naszym zadaniem był wywiad wojskowy. Przekazywaliśmy „Leonidowi" informacje o ruchu wojsk wroga, transportach wojskowych. Pracując w tartaku w Pwinicznej przygotowałem plan napadu na „mój" tartak. Ludzie „Tatara" zdobyli kilkanaście karabinów, amunicję i trotyl. W lipcu 1944 roku, w 534 rocznicę wiktorii grunwaldzkiej, na jednej ze skał wymalowaliśmy napis: *Prawjcom na chwałę — braciom na utechę.* Uczestniczyłem także w napadzie na stację kolejową w Pwinicznej. Bez strat własnych zdobyliśmy karabiny maszynowe i żywność.

JAN TRZPIS, prezes koła ZBoWiD w Pwinicznej: — We wrześniu 1939 roku byłem żołnierzem Służby Granicznej w Pwinicznej. Nasi saperzy wysadzili wtedy most kolejowy w dzielnicy Majerz i most drogowy na Popradzie przed Pwinicznią. Nieprzyjaciel jednak sforował nasz opór. Wycofaliśmy się aż pod Krosno. Po powrocie do rodzinnego domu zaciągnąłem się pod pseudonimem „Sloma" do konspiracji. W warsztacie szewskim robiłem buty dla partyzantów „Tatara" ze... zrabowanej Niemcom skóry. Dostarczałem żywność, pośredniczyłem w nawiązywaniu kontaktów z przewodnikami przepowiadającymi ludzi na Węgry. Kolportowałem biuletyny informacyjne AK i ulotki.

JAN PODSTAWSKI — Ścieżki przez „zieloną granicę" znałem jak własną kieszeń. Do siatki kurierów wciągnął mnie w Korczych Stanisław Skupień, były kierownik schroniska na Hali Gąsienicowej. Zaprzysiężony zostałem w Budapeszcie. Poznałem tam Stanisława Marusarza, Stanisława Kułę, Romana Stramkę. Przyjąłem pseudonim „Rybalski". Przenosiłem pocztę i pieniądze. W Sączu przesyłki zabierałem najczęściej od Wojdygów zamieszkałych przy ul. Matejki. Wkrótce Niemcy odkryli się o mojej działalności. Byłem „spalony". Aresztowano matkę i brata. Do Budapesztu przeprowadziłem m. in. wywiadowcę francuskiego i oficera niemieckiego, który pracował w angielskim wywiadzie. Francuz pytał mnie, co zrobimy, gdy straż graniczna zapyta nas o paszporty. Zbladł, gdy powiedziałem, że zamiast paszportów wyciągnąmy pistolety. W Preszowie do tego międzynarodowego towarzystwa dołączył pułkownik Józef Giza z Nowego Sącza, późniejszy generał. W wiklinowym lasku ostrzelali nas hitlerowcy, ranili Gizę w kolano. Wiosną 1944 roku, kiedy hitlerowcy pawowali już całkowicie na Węgrzech, kurierskie wyprawy stały się prawie niemożliwe. Ukrywałem się na Niemcowej i trochę na Słowacji. Zapadłem na ciężkie zapalenie płuc. Z oddziałem „Tatara" rozbroiliśmy żołnierzy Grenzschutzu w Kosarzyskach. Z Jarosławem Freislerem pobiliśmy Ukraińców na Jarzębinie. Byłem także przewodnikiem i informatorem partyzantów z oddziału „Alosz" i Zołotara.

Świadkowie tamtych dni

Adam Michalik — „Burza"

JÓZEF MOOS, były sołtys Rytra i wójt Pwinicznej: — W czerwcu 1940 roku Niemcy wyznaczyli mnie na wójta w Pwinicznej. W razie odmowy zagrozili mi odesłaniem w sądeckim więzieniu. Należałem już do konspiracyjnej organizacji, zaprzysiegali mnie Jan Polański z Łomnicy i szef Inspektoratu AK „Nowy Sącz", kapitan Henryk Musiałowicz. Dom mój był miejscem podziemnych zebrań i punktem kontaktowym dla kurierów i łączników. Pomagałem ludziom znaleźć pracę, ułatwiałem zamieszkiwanie. Mieszkali u mnie oficerowie z Komendy

Maria Zubkowa o „Tatarze"

JULIAN ZUBEK, pseudonim „Tatar" — kurier partyzancki, dowódca. Nauczyciel z zawodu i utalentowany sportowiec. Uprawiał lekkoatletykę, jeździł na łyżwach, grał w hokeja. Znakomity narciarz, solista i tancerz zespołów folklorystycznych. Po wojnie trener, instruktor i działacz sportowy. Za lata walki i pracy ubonorowany m. in. Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Srebrnym Krzyżem Virtuti Militari, Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Krzyżem Walecznych, Krzyżem Partyzanckim i Odznaką Partyzantki Radzieckiej Zwycięzcy.

Zmarł 24 listopada 1981 roku w wieku 65 lat.

O „Tatarze" opowiada jego żona, MARIA ZUBKOWA:

— Twardy, uparty, silny i wytrwały. Prawdziwy syn tej ziemi, o naturze hardej i romantycznej. Przyjaciel, i szczerzy. Kochał przyjaciół i nienawidził wrogów. Był żołnierzem Września. Uciekł z niewoli. Na kradzionym rowerze z niemiecką rejestracją dojechał do Sącza. Wmówiłnie z kolegami zaczął zdobywać i zakonywać broń. Miała się niebawem przydać.

W 1941 roku przystalam do partyzantów. Otrzymałam pseudonim — „Tatarzyna". Zaprzysiegał mnie „Tatar", nie byłam wtedy jeszcze jego żoną. Julian organizował akcje przerzutowe na Słowację i Węgry. Kurierska trasa biegła wzdłuż Popradu od Młodowa, przechlada drogę w kierunku kapliczki świętej Zofy, skręcała obok chałupy **Michała Korala,** przez Bukowiec, Obidzę, aż do Kłasznowa. Kurierzy chodzili z dala od chłopskich zagród. W rok później utworzyliśmy na Przehybie „Leśną Podchorążówkę". Na tej jedynej w swoim rodzaju uczelni wykładano trzy przedmioty: technikę jazdy na nartach, terenoznawstwo i obchodzenie się z bronią. W soboty i niedziele, markując leśne wycieczki i zabawy, przechodziliśmy przyspieszony kurs szkolenia bojowego.

Po nieudanej próbzcie w okolicach Tymbarku musieliśmy uciekać do Łosu. Niemcy znali już nasze nazwiska i adresy. To była jesień 1943 roku.

PWINICZNA'86

Głównej AK. Niemcy szykanowali mnie, nakładali kary pieniężne, gdyż moja gmina nie wywiązywała się z kontyngentów. Do dziś przechowuję pisemne ponaglenia z czarnym orłem i swastyką. Prowadziłem podwójną grę do końca wojny. W żywność zaopatrywali się u mnie partyzanci z oddziałów radzieckich „Aloszy" i „Leonida".

☆

Niektórzy uczestnicy ruchu oporu odeszli już na zawsze. Oto fragmenty ich pisemnych relacji przechowywanych w komisji historycznej koła ZBoWiD w Piwnicznej:

JAN POLAŃSKI, komendant oddziału partyzanckiego: — 10 listopada 1939 roku major Wideł ze Związku Walki Zbrojnej polecił mi zorganizowanie oddziałów partyzanckich na wzór wojskowy, od Barcic po Krynicę. W każdej miejscowości wyznaczyłem dowódców plutonów i drużyn. Do marca 1941 roku w naszej grupie znajdowało się 250 osób. W tym czasie z powodu zdrady zostałem aresztowany. Pomimo bicia i tortur na gestapo nie ujawniłem nikogo. Niemcy namawiali mnie, żebym został konfidentem. Chcąc wydostać się z więzienia wyraziłem formalną zgodę. Kiedy wydostałem się z rąk oprawców udałem się od razu do lasu. W 1943 roku zorganizowałem oddział „Łąka". Poprzez

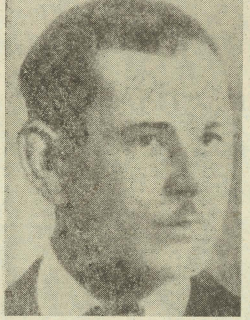

Jan Podstawski — *„Rąbalski"*

łącznika nawiązałem kontakt z oddziałem „Zawiszy" w powiecie Limanowskim. Wspólnie dokonaliśmy napadu na placówkę grenzschutzu w Wierchomli. Zdobyliśmy broń, amunicję, granaty, akordeon, radio i maszynę do pisania. Zostałem ranny: straciłem część palca prawej ręki. W kwietniu 1944 roku rozbroiliśmy niemiecki patrol na Jaworzynie Krynickiej, w Hucie koło Krynicy zaczailiśmy się na niemiecki samochód wiozący masło i ser do Nowego Sącza. W Powroźniku stoczyliśmy walkę z bandą UPA. W sierpniu 1944 roku przyłączyłem się wraz z moimi ludźmi do oddziału „Tatara". Powstała wtedy 9 kompania III batalionu 1 Pułku Strzelców Podhalańskich Armii Krajowej. W październiku 1944 roku Niemcy w sile około tysiąca uzbrojonych po zęby żołnierzy zorganizowali na nas w Łomnicy obławę. Na górze Rechmanówka zrabowali i spalili trzy domy. Wymordowali rodzinę Stanisława Polańskiego: żonę, teściową, 3-letniego synka i służącego. Zginęli również nasi partyzanci: Klisowski i Kapturkiewicz, obaj ze Starego Sącza, którzy u Polańskich wypiekali chleb. Pomagała nam ludność cywilna, m. in. rodzina Burgerów. Z narażeniem życia leczył rannych partyzantów doktor Wroniewicz.

ANNA DULAK-TUREK: — zimowym wieczorem 1941 roku przyszło do mojego domu 6 studentów, prosząc o nocleg i przeprowadzenie przez granicę. Z pomocą Jakuba Pająka z Więckówki zaprowadziłam ich na Słowację. Jesienią tego roku z Anną Kierc pilotowałam przejście młodego małżeństwa z 4-letnim dzieckiem. Później stale już chodziłam na Słowację jako przewodniczka. W 1943 roku zostałam aresztowana. Po długim śledztwie mnie wypuszczono, męża zaś wywieziono do obozu koncentracyjnego, skąd już nie powrócił. W domu zostało pięcioro małych dzieci. Wkrótce aresztowano mnie ponownie. Niedaleko Barcic wyskoczyłam z pędzącego pociągu. Mocno poturbowana dotarłam na Słowację. Tam dowiedziałam się, że rozesłano za mną listy gończe. Bolałam nad pozostawionymi dziećmi, najmłodsze miało zaledwie 10 miesięcy. Do końca wojny wpadałam do domu tylko na kilka dni. Podczas Bożego Narodzenia 1944 roku spotkałam się z radzieckim partyzantem — Zołotarem.

FRANCISZEK MUSIAŁ, kurier, więzień obozów koncentracyjnych: — W latach międzywojennych w poszukiwaniu zarobku często chodziłem na Słowację i do Czech. Dobrze poznałem język i ludzi. Wiedza ta okazała się bezcenna podczas okupacji. Jesienią 1939 roku przyszedł do mnie przebrany za księdza porucznik Narcyz Wiatr, dowódca okręgu BCh, który — w porozumieniu z tutejszym działaczem ludowym Franciszkiem Dziedziną — powierzył mi funkcję przewodnika na trasie Piwniczna — Budapeszt. Przeprowadzałem wojskowych, którzy chcieli służyć w polskiej armii na Zachodzie.

Po krótkim przeszkoleniu w Budapeszcie wróciłem do Piwnicznej z dwoma wojskowymi i walizkami z pieniędzmi (do dziś nie wiem, ile ich było), które niestety dostały się w ręce Niemców. Byłem częstym gościem w poselstwie polskim w Budapeszcie przy Vaci utca. Węgrzy nazywali mnie „Kici Lengyel" — czyli mały Polak. Na kurierskim szlaku często towarzyszyli mi Marek Podstawski, Jan Żółciński, Klemens Gucwa, Jan Żywczak, Władysław Gardoń. Do czerwca 1940 roku odbyłem 32 kursy. Wtedy znalazłem się na Słowacji, podczas snu otoczyła nas żandarmeria. Emisariusz Kozielewski zdążył naświetlić mikrofilm. W więziennym posterunku Kozielewski podciął sobie żyły, a na ścianie napisał własną krwią: *Umieram dla Ciebie Ojczyzno — Matko!* Po wojnie dowiedziałem się, że trafił do szpitala w Nowym Sączu, skąd uciekł. Mnie z Gardoniem zawieziono do Muszyny. Podczas przesłuchań tłumaczyliśmy się, że przeprowadzaliśmy za pieniądze przemytników. Byłem bity bykowcem, rozbito mi głowę i złamano rękę. Znęcano się nade mną cały tydzień. Nie wydałem nikogo. Do sądeckiego gestapo, do Hamanna, przyjechała moja żona z czwórką małych wynędzniałych dzieci, prosząc, by mnie wypuścił. Pewnego dnia o świcie skuto nas po dwóch łańcuchami i wywieziono na Wysokie. Na leśnej polanie kazano kopać trzy doły. Myśleliśmy, że kopiemy groby dla siebie. Po kilku godzinach przywieziono z Sącza skazańców, ustawiono ich w rzędzie, tyłem do dołów. Widziałem tę straszliwą egzekucję, widziałem siwego dziadka z 12-letnim wnuczkiem. Gdy myślę o tym zabitym dziecku, nie cieszę się, że żyję. Do wyzwolenia przebywałem w obozach zagłady Sachsenhausen i Ravensbrück.

Na stokach Przehyby, na Krzemieninach pod Skałką Przehybską, wybudowaliśmy ziemiankę, wiaty. Ale i tam nie było bezpiecznie. Często ukrywaliśmy się w Nowym Sączu, w domu niedaleko placówki gestapo. Mąż często udawał się na Węgry po broń, ja zaś przedostałam się do Grybowa, gdzie mieszkałam za podwójną ścianą w domu jednego z przyjaciół.

Oddział rozrósł się do 200 osób. Byli to przede wszystkim młodzi chłopcy w wieku od 16 do 20 lat. Jedni przychodzili, inni odchodzili. Poszczególne plutony, „rozparcelowane" ze względu na bezpieczeństwo po lasach i górach, często zmieniały miejsca pobytu. Najpierw wznieśliśmy szałasy w rejonie Ostrej, później pod Turbaczykiem, na Niemcowej Polanie, pod Bukowcem i nad Łomnicą.

Często głodowaliśmy. Głównym pożywieniem była czarna kawa i mączne kleiki. Ale pewnego razu dopisało nam szczęście. Z jednego wypadu chłopcy przynieśli 22 sztuki drobiu. Zmęczona wcześniejszym gotowaniem przekazałam przyrządzanie rosołu **Stasiowi Jaworowi**, który — na nieszczęście — wszystkie kury rzucił do jednego kotła. Zamiast smakowitego rosołu otrzymaliśmy smalec, po którym przez kilka dni srogo chorowaliśmy.

Chleb stanowił prawdziwy rarytas. Napadliśmy więc na młyn. Zdobyliśmy mąkę, ale pieczenie chleba było nie lada kłopotem. Jak bowiem, bez obawy o wykrycie, wypiekać chleb dla dwustu ludzi? Taka ogromna ilość musiała budzić podejrzenia, że odbiorcą chleba są partyzanci. Ponadto zdradzić mógł nas zapach lub dym. Mimo to ludzie podejmowali ryzyko. Dwóch chłopców z naszego oddziału przypłaciło wyprawę po chleb życiem. W Łomnicy natknęli się na obławę. Zginęli na miejscu wraz z rodziną, która wypiekała ów chleb.

W grudniu 1944 roku kurier przyniósł zaległy żołd za kilka miesięcy, którego nie było gdzie wydać. **Władek Stendera** zaproponował zorganizowanie kolędy. Z gwiazdą, diabłem i aniołem na czele poszli od chałupy do chałupy dając ludziom, w zależności od ich sytuacji majątkowej, po dwieście, trzysta złotych. Na owe czasy była to spora sumka. Jeden chłopina rozeźlony zatrzymał ich z pretensjami: — *Cóż to za porządek, panowie żołnierze? Innym daliście trzysta złotych, mnie dostało się tylko dwieście. A „kunia" nie macie?* Ze śmiechem przegnano chytrego chłopinę grożąc mu sękatą lagą. Na zakończenie świątecznego wieczoru odśpiewano pod oknem willi „Rusałka", w której kwaterowali Niemcy: — *My was wkrótce wykurzymy...*

Zimą oddział rozproszył się, największa jego część założyła bazę na Łabowskiej Hali. Niebawem urodziłam syna, któremu nadaliśmy pseudonim „Tatarak". Ochrzciłam go 10 stycznia 1945 roku. Mąż przysłał mi wówczas kartkę z nowymi słowami do melodii popularnej kolędy „Ej, maluśki, nieduży...". Śpiewaliśmy ją po raz pierwszy pod Turbaczem.

Oddział „Tatara" dawał Niemcom wielokrotnie łupnia, 60 akcji bojowych: m. in. śmiały napad na garnizon wroga w Łabowej, bitwa pod Łomnicą, rozbrojenie 25 hitlerowców na Jaworzynie Krynickiej i 30 policjantów koło Nawojowej, potyczki z grenzschutzem, zdobycie trotylu w tartaku

Tuż po wyzwoleniu mąż zarządził koncentrację kompanii w Łomnicy. Poprzez Chomrzyska zeszli do Nawojowej, drogą wieźli rannych na wozach. Szli w rynsztunku zbrojnym, śpiewali. Czerwonoarmiejcy oddawali partyzantom honory wojskowe, salutowali. Na nowosądeckim rynku, przed ratuszem, w którym mieściła się komenda miasta, złożyli broń. Julian podziękował chłopcom za walkę i żołnierski trud. Uczył ich nie tylko walczyć, wcześniej oswajał z myślą, że trzeba będzie wrócić do szkół, zdobyć zawód. I tak się stało. Po wojnie większość kolegów skończyła studia i zajęła eksponowane stanowiska. Niektórzy żyją do dziś i odwiedzają mnie w Kosarzyskach.

Na zdjęciu: **JULIAN ZUBEK — „Tatar"** w mundurze galowym podchorążego strzelców podhalańskich.

Teraz już niebo nad Popradem
bywa z pogody — chodzi sadem,
nie słychać trzasków biczów bożych,
nikt leśnych melin nie założy,
nikt już wśród gór głęboką nocą
do chat w dolinach nie łomoce,
nikt z dolin w las, z bochenkiem chleba,
nie idzie jakby szedł do nieba!
Orły — sokoły, przez te lata
pierzchły na wszystkie strony świata
i tylko kiedy czas po temu,
może znów pójdą leśnym runem
ze snów wrześniowych przebudzeni,
naprzeciw ludzi staną cienie,
tamten im znów zaszumi trunek,
tamto znów stanie pokolenie.

I tylko kiedy czas po temu
patrole pójdą, w mchu zalegną,
a przed wieczorem, po dawnemu

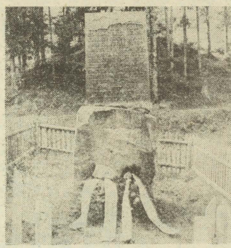

całe się wojsko leśne zbiegnie.
I ci bez ducha, i ci żywi,
z losem garbatym, czy szczęśliwym,
przyniosą serca swe na wagę
i tatuaże za odwagę,
i całą pamięć za te lęki,
z których nie cisza, ale dźwięki
zasadzki były szybkostrzelnej,
a każda noc, gdy bliżej świtu,
podobna była do weselnej.

Dziś, gdy po latach dawny płomień,
już tylko tli się i wygasa,
gdy nam po górach popiół wspomnień
świeżą zielenią się rozpasał —
wróciło wojsko — przyszły cienie
na ognia wieczne rozpalenie.
Jest już kompania, jest dziewiąta,
więc jednak odlicz: raz i dwa...
Dlaczego coraz ciszej liczą
z pierwszego psp AK?
A potem zejdą ścieżką z hali,
tą kolędników do Łomnicy,
ścieżką ich zwycięstw i ocaleń —
żołnierze wojny na granicy —
podhalańczycy bitew leśnych.

Po nich już cisza — nawet w pieśni.

PIWNICZNA'86

Perspektywy

Czego w najbliższych latach mogą się spodziewać mieszkańcy miasta i gminy Piwniczna? Odpowiada naczelnik, MARIAN CYCOŃ:

— Przede wszystkim przybędzie nowych mieszkań. Jeżeli piwniczańska społeczność zespoli siły, to do 1990 roku 160 rodzin wprowadzi się do nowych mieszkań. Głównymi inwestorami są zakłady pracy, urząd miejsko-gminny i spółdzielczość mieszkaniowa. Wiosną 1987 w Rytrze na plac budowy wejdzie Nowosądecki Kombinat Budowlany, zabierając się za wzniesienie osiedla na 100 mieszkań. Główną formą budownictwa pozostanie jednak budownictwo jednorodzinne. Rocznie wydajemy 70 zezwoleń na budowę domów.

Przestaną nas dręczyć kłopoty z wodą. W oparciu o nakłady rady narodowej i społeczny wysiłek miejscowej ludności zbudujemy wodociągi wraz ze zbiornikami w Rytrze i Łomnicy. Woda do Rytra popłynie z odległego o 20 km rezerwatu Baniska, do Łomnicy ze źródeł pod Parchowatką. Koszt obu tych przedsięwzięć obliczyliśmy na 600 mln złotych.

Uporamy się z problemem ścieków i nieczystości. Samo miasto jest już skanalizowane i ma mechaniczną oczyszczalnię. Dojdzie jeszcze kolektor sanitarny od ulicy Krynickiej przez ulicę Zdrojową do Borownic. W dzielnicy Majerz, w Kosarzyskach i Łomnicy zainstalujemy biobloki, w Rytrze ruszy budowa oczyszczalni. Większość tych inwestycji powstanie przy finansowym i rzeczowym wsparciu zainteresowanych użytkowników — od zakładów pracy posiadających w tym rejonie swoje ośrodki wczasowe po miejscowe przedsiębiorstwa i gminną spółdzielczość.

W mieście i gminie mamy blisko 100 km rozmaitych dróg. Zreperujemy te, które są najbardziej nadwerężone. Przez Poprad, z Rytra do Rzyczanowa, przerzucimy most. Dwa mniejsze mosty zawisną nad potokiem Czercz w Kosarzyskach i w Wierchomli Małej. Modernizacja dróg czy budowa nowych pochłania mnóstwo pieniędzy. Niejednokrotnie jeden kilometr drogi kosztuje 10 i więcej milionów złotych. A pomyśleć jeszcze trzeba o drogach dojazdowych do pól i łąk.

Najkorzystniej wygląda sytuacja w telekomunikacji. Właściwie każdy, kto dziś złoży podanie o telefon, powinien go niemal od ręki otrzymać. Kontynuujemy montaż kablowej linii telekomunikacyjnej ze Starego Sącza do Piwnicznej, w roku 1987 oddamy 100 końcowych stacyjek linii telefonicznej do Hanuszowa i Kosarzysk. Ilość abonentów wzrośnie do — 500. Miasto otrzyma centralę automatyczną i automatyczne połączenie z całym krajem, poszerzy się poczta w Wierchomli, zmodernizuje w Łomnicy.

Do 2 lat można spodziewać się radykalnej poprawy odbioru telewizyjnego m. in. poprzez budowę nowego przekaźnika w Wierchomli oraz unowocześnienie urządzeń telewizyjnych na Przyhybie.

Nie mamy w nadmiarze środków na rozwój kultury. Wiele w tej dziedzinie zależy od obywatelskiej ofiarności i włączenia się zakładów pracy. Jeszcze w br. skończy się remont kina w Rytrze. Do roku 1990 w Wierchomli Wielkiej stanie wiejski dom kultury. Na podwyższonych poddaszach pawilonów handlowych w Obłazach Ryterskich i Kokuszce urządzimy Kluby Rolnika lub „Ruchu". Liczymy na pomoc przedsiębiorstw turystycznych — „Popradu" i „Gromady". Nadbudowy — to główne inwestycje w kulturze. Zaplanowaliśmy je również w Kosarzyskach i Suchej Strudze, w Roztoce Ryterskiej powstanie świetlica.

W przyszłym roku podejmiemy remont kapitalny budynku kółka rolniczego w Łomnicy Zdroju. Urządzimy tam wiejski ośrodek zdrowia dla ludzi z m. in. Łazów, Wierchomli i Zubrzyka. Zatrudnimy lekarza ogólnego, stomatologa i pediatrę. Przed 1990 rokiem w Piwnicznej, przy ulicy Szczawnickiej rozpoczniemy budowę apteki z gabinetami analitycznymi i mieszkaniami dla pracowników służby zdrowia.

Baza oświatowa poszerzy się o dużą, nowoczesną szkołę w Łomnicy. Obiekt wyszedł już ze stanu surowego. W Wierchomli i Rytrze wygospodarujemy pomieszczenia na przedszkola. Huta imienia Lenina przeprowadzi kapitalny remont Państwowego Domu Wczasów Dziecięcych, a Rejon Dróg Publicznych — szkoły w Kosarzyskach, gdzie poddasze zostanie zaadaptowane na mieszkania dla nauczycieli.

Uporządkujemy źródła wód mineralnych, w najbliższych miesiącach ogrodzimy je, oznakujemy, zadaszymy. Wznowimy akcję turystycznego zagospodarowania lasów, powstaną m. in. leśne pola biwakowe nad Czerczem.

Nadal uboga jest nasza baza handlowa i usługowa. Do 1990 roku wybudujemy duży pawilon handlowy o powierzchni 400 metrów kwadratowych na osiedlu Uwrocie w Piwnicznej, nowe sklepy wielobranżowe powstaną w dzielnicy Zawodzie i Kokuszce, a bar gastronomiczny w Łomnicy Zdroju.

Budżet jest — niestety — skromny, zaś potrzeby olbrzymie. Nie zabieramy się więc za wielkie kapitałochłonne inwestycje. Najważniejsze, żeby Piwniczna i okolice nie zatraciły walorów zdrowotnych, klimatu, pejzażu, a także, by żyło się tutaj lżej, dostatniej wygodniej.

JÓZEF GIZA, I sekretarz Komitetu Miejsko-Gminnego PZPR:

— Nie potrafię usiedzieć za biurkiem. Idę do ludzi, wsłuchuję się w ich opinie, wykładam swoje **racje, wgryzam się w tutejsze** problemy. Uważam **za swój obowiązek być wszędzie** tam, gdzie dzieje **się coś ważnego.**

Organizacja partyjna liczy 260 osób. Dobrze układa się nam współpraca z radą narodową, administracją państwową, organizacjami społecznymi i młodzieżowymi. Pracujemy obecnie nad przeniesieniem uchwały X Zjazdu w nasze lokalne warunki, precyzujemy konkretne przedsięwzięcia. Nie liczymy na cuda, ale i nie spoczywamy na laurach. Przychodzimy z programem partii do bezpartyjnych. Wspieramy każdą inicjatywę, która ma społeczny sens. Nie wyobrażam sobie realizacji zadań bieżącej pięciolatki bez aktywności naszych sołtysów radnych, strażaków, dyrektorów szkół, nauczycieli, kolegów z ZMW i ZSMP.

Wyznaję taką zasadę: nie należy rezygnować z celów ambitnych, ale zamiary trzeba brać podług sił. Najtrudniejszy jest wybór: czy najpierw wybudować szkołę czy ośrodek zdrowia? Dylematy te rozstrzygamy wspólnie, w szerokiej konsultacji ze społeczeństwem.

Jestem przekonany, że za kilka lat miasto i gmina będą mogły pełnić należycie swą najważniejszą, uzdrowiskową funkcję. Oby tylko zjednoczyły się wysiłki wszystkich instytucji zajmujących się na tym terenie lecznictwem uzdrowiskowym, wczasami i turystyką. Najbliższe lata nie będą dla Piwnicznej „chude". Sporo budujemy, choć rachunek ekonomiczny nie przesłania nam wymogów zachowania urody krajobrazu. Odznaczenie Piwnicznej Krzyżem Walecznych dodało jej splendoru. Postaramy się go odpowiednio wykorzystać w pracy dla przyszłości.

PIWNICZNA'86

O dniu powszednim Piwnicznej

☆

Przychodnią zdrowia kieruje **STEFAN NEYMAN** — chirurg stomatolog. Na nim, na sześciu lekarzach, dziesięciu pielęgniarkach i położnych — spoczywa troska o zdrowie okolicznych mieszkańców. Pracy wiele, odpowiedzialności jeszcze więcej. Oprócz prostych spraw, „zwyczajnych" chorób, zdarzają się przypadki ciężkie, skomplikowane, kiedy natychmiast trzeba postawić diagnozę i szybko działać, bo ceną zdrowie lub nawet życie człowieka. Liczy się wtedy doświadczenie, opanowanie i wiedza. Karetka przyjeżdża z Krynicy lub z Nowego Sącza.

Doktor Neyman wymienia najczęściej spotykane wśród mieszkańców schorzenia. Przeważają choroby układu krążenia, niedomagania tarczycy, wrzody, kłopoty z nadciśnieniem tętniczym. Znakomicie natomiast chowają się niemowlęta. — *To taka piwniczańska specyfika, rubryka „umieralność niemowląt" pozostaje od lat pusta. Gorzej przedstawia się zdrowie młodzieży szkolnej. W szkole gminnej dużo wad postawy, sporo wad wzroku.*

Najpilniejsze potrzeby: — zatrudnić lekarzy specjalistów i pielęgniarki środowiskowe, zakupić aparaturę rentgenowską (z jakimkolwiek prześwietleniem piwniczanie muszą jeździć do Sącza lub Krynicy), uruchomić połączenie radiowe ze szpitalem, wybudować lub zaadaptować budynek na dom opieki społecznej, przydzielić etat dla specjalisty od rehabilitacji dzieci. Zimą pechowi narciarze ze zdziwieniem dowiadują się, że w mieście u stóp Eliaszówki i Obidzy nie ma chirurga, który jako tako poskładałby złamane nogi i ręce.

☆

Od 21 lat kulturę Czarnych Górali kultywuje w Piwnicznej zespół regionalny „Dolina Popradu" — założony przez nauczycieli: **Edwarda Grucelę, Józefa Unolda, Eugeniusza Lebdowicza i Mieczysława Łomnickiego.** Wspomagał ich rada **Kazimierz Bogucki.** Kierownikem zespołu był wówczas **Józef Spiechowicz.** Do dziś „Dolinie Popradu" pozostał wierny Edward Grucela, utalentowany rzeźbiarz.

Grucela artystą profesjonalnym nie jest — akademii nie kończył. Z rzeźbiarskim talentem urodził się w Piwnicznej w 1932 roku jako syn stolarza wyrabiającego drzewną galanterię.

— *Od dzieciństwa podpatrywałem ojca, gdy miałem 13 lat w wolnej chwili ozdobiłem rzeźbami szkolną harcówkę. Chwytając drewno skaleczyłem się w palec. Było to jakby składanie ofiary krwi.*

Pracownia rzeźbiarza znajduje się w pobliżu piwniczańskiego rynku. Prowadzi mnie do niej córka, instruktorka Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury. Pokazuje zdjęcia, albumy. Rzeźby Gruceli trafiły do muzeów i izb regionalnych w Nowym Sączu i innych miastach, a również do wielu prywatnych kolekcji.

Druga pasją życiową Edwarda Gruceli jest muzyka. Jako kilkunastoletni szkrab grał już w zespole mandolinistów „Echo", kierowanym wówczas przez **Mieczysława Żytkiewicza.** Później organizował przedstawienia tearalne, uczył dzieci gry na instrumentach. Śmiało można powiedzieć, że dzięki niemu kilka pokoleń piwniczańskiej młodzieży nauczyło się tańczyć i śpiewać, grać na akordeonie i flecie.

— *„Dolina Popradu" zainaugurowała swoją działalność występem z okazji 1000-lecia państwa polskiego* — mówi Grucela. — *Członkami zespołu byli bywalcy klubokawiarni „Źródełko", dziś przeważają ludzie z okolic, mieszczan z rynku jakoś trudno namówić do prób i występów. Braliśmy udział w wielu festiwalach, byliśmy nagradzani. Program nasz nie jest oczywiście przenisieniem „żywcem" folkloru na scenę. Sama istota folkloru na to nie pozwala. Wybieramy najciekawsze układy taneczne, staramy się wzruszyć i zabawić widzów. Jesteśmy amatorami, bo przecież cała kultura ludowa jest dziełem amatorów.*

Folklor piwniczańskich wsi posiada oryginalny, odrębny charakter. Obce jest mu upiększanie i ludowa stylizacja. Kapela składa się ze skrzypiec — prymów, skrzypiec — sekundów, basów, klarnetu i trąbki. Teksty piosenek liryczne, refleksyjne, a także żartobliwe. Tańczy się różne odmiany polek — ze stołkiem, młóconą, obyrtaną, zamiataną, zbójnika flisackiego.

W ciągu 20 lat zespół dał ponad 120 występów. Jego członkowie nie szczędzili czasu ani sił dla uszycia strojów, załatwiania spraw organizacyjnych. „Dolina Popradu" zaprezentuje się w pełnej okazałości w dniu wręczenia Piwnicznej Krzyża Walecznych. Obejrzyjmy tę cząstkę góralskiej kultury, wyrosłej z talentu i naturalnego pragnienia piękna, kultury, którą przed zapomnieniem ratuje zespół Edwarda Gruceli.

☆

91-letni były wójt Piwnicznj, **JÓZEF MOOS,** trzyma się krzepko. Dobrze pamięta tutejszą biedę na początku XX wieku. Mężczyźni w lecie chodzili w zgrzebnych koszulach i portkach, kobiety w gabardynowych spódnicach i kaftanach. W zimie przywdziewano gunie z owczej wełny. Nie wszystkich stać było na buty, chodzono boso lub w kierpcach. Ziemniaków i owsa nie starczało na cały rok. Na przednówku trzeba było brać w żydowskich sklepikach sprowadzaną z Węgier mąkę na kredyt. Później na oddanie długu niejednokrotnie sprzedawano dobytek, domy i grunty.

Widząc tę nędzę i rozszerzającą się lichwę część miejscowej inteligencji z księdzem **Janem Dagnanem** założyła w 1905 roku Spółkę Oszczędności i Pożyczek. Spółka pożyczała niemal bezprocentowo pieniądze, dbała także o krzewienie oświaty rolniczej, organizowała przedstawienia teatralne. Wspólnie z Kółkiem Rolniczym działacze Spółki wybudowali Dom Ludowy z czytelnią i pomieszczeniami, w których odbywały się kursy tkackie i szycia, gospodarstwa domowego, odczyty i zabawy.

Długoletnim kasjerem, a później prezesem Spółki przemianowanej na Bank Spółdzielczy był **Józef Michalik.** W jednej firmie przepracował ponad 50 lat. W archiwum zachowały się jego zapiski: *„Dewaluacja w latach dwudziestych podważyła zaufanie do oszczędzania. Rolnik rano sprzedał krowę, a wieczorem mógł za otrzymane pieniądze kupić kurę."*

Do oddanych bankowców — spółdzielców należeli m. in. **Wojciech Ortyl, Jan Haraf, Paweł Liber, Józef Kwiczala** i **Franciszek Kulig.**

Dziś Bank Spółdzielczy zrzesza 1700 członków, zatrudnia 13 etatowych pracowników. Chlubi się nową — wybudowaną w 1984 roku siedzibą, z automatycznymi maszynami księgującymi. Dziennie przez ręce kasjerów przewija się 7 mln złotych. Obsługuje się ogółem 7350 rachunków.

Dyrektor (i prezes zarządu) Banku Spółdzielczego, **Stanisław Mróz,** pochodzi z Piątkowej. Zauroczony piwniczańską przyrodą zmienił w 1967 roku miejsce zamieszkania i dziś nie wyobraża sobie życia z dala od Popradu i tutejszych gór. Lubi swoją pracę, jest bankowcem z krwi i kości:

— Bank daje kredyty na budowę domów, finansuje produkcję rolną i inwestycje rolnicze. Spłatę kredytu budowlanego rozkładamy na 35—40 lat. Kwota niemała — 1,5 mln złotych, oprocentowanie niskie — 3 proc. Z powodu inflacji Bank w pewnym sensie dopłaca do tego interesu. Nasza rola ma charakter usługowy; najważniejsze, że dzięki pomocy finansowej rozwija się budownictwo mieszkaniowe i poprawiają warunki życia tutejszej ludności. Bez Banku i jego kredytów trudno sobie wyobrazić ukończenie wielu budów, nowe, wspaniałe kamienice, szykowne budynki gospodarcze.

PIWNICZNA '86
Wydano staraniem **Komitetu Miejsko-Gminnego PZPR** — pod redakcją **Jerzego Leśniaka.**

Pod znakiem LZS

Finał VIII Wojewódzkiej Spartakiady LZS, sympozjum popularno-naukowe, spotkanie z działaczami i sportowcami, których nazwiska wpisano do księgi zasłużonych, otwarcie nowej hali sportowej w Zawadzie — oto najważniejsze wydarzenia obchodów 40-lecia Ludowych Zespołów Sportowych.

Twórcy LZS-ów w naszym regionie nadal zadziwiają żywotnością. Wciąż upowszechniają kulturę fizyczną w swoich miejscowościach **Jan Gryślak, Mieczysław Marduła, Tadeusz Kalina, Stanisław Skuzarski, Józef Bargoć, Jan Pyrc, Kazimierz Bandyk, Mieczysław Wnek** i wielu innych.

— *Przed drugą wojną światową sport na wsi uprawiało niewielu chłopskich synów* — twierdzi Jan Gryślak. — *Powszechna kultura fizyczna trafiła na wieś po wyzwoleniu. Stała się znaczącą częścią socjalistycznych przeobrażeń społecznych. Dziś LZS-y zrzeszają w Nowosądeckiem 16 tys. członków, w całym kraju 800 tys. To autentyczny sukces wiejskiego sportu krzewionego bez dużych nakładów finansowych.*

W niektórych zakątkach naszego regionu, w wielu wioskach dopiero działalność LZS-ów pozwoliła dziewczętom i chłopcom zetknąć się ze sportową przygodą. Dzięki inicjatywie „zielonych", wspieranej przez lokalne władze, wybudowano dziesiątki boisk, skoczni, a nawet pięknych ośrodków sportu. W Łukowicy i Mszalnicy, Zawadzie i Poroninie, Świniarsku i Maniowach widać było ludzi twórczych dla siebie: kierujących nieużytki, wożących ziemię, wznoszących ogrodzenia, instalujących oświetlenie. Nierzadko z własnych funduszy kupowali potrzebne materiały.

— *Młodzi na wsi chcą, aby gospodarowanie na roli się było jedynym celem ich życia* — dodaje JACEK BUGAŃSKI, wiceprzewodniczący Rady Wojewódzkiej Zrzeszenia. — *Chcą żyć godnie i estetnie, zaspokajać swoje różnorodne potrzeby i aspiracje. Sami więc włączają się w nurt społecznego działania, m. in. w dziedzinie wiejskiej kultury fizycznej.*

(ies)

Sport zakładowy

W III Wojewódzkiej Spartakiadzie Pracowników Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego zwyciężyła reprezentacja Nowego Targu — 105,5 pkt., przed Zakopanem — 98, Gorlicami — 95, Nowym Sączem — 93, Rabką — 90,5, Krynicą — 62 i Limanową — 48. Widowiskową konkurencję przeciągania liny wygrali silacze z N. Targu. W turnieju piłki nożnej triumfowały panie z Zakopanego, w konkursie wiedzy o reformie — ekipa z Gorlic. Emocjonującą zabawą okazała się sztafeta biegowa w workach i rzut... walkiem do manekina.

*

W Zakopanem rozegrano czwórki lekkoatletyczne dla zakładów pracy i odnisk TKKF o Puchar Inspektora Wydziału Oświaty i Wychowania Urzędu Miasta i Gminy Tatrzańskiej. Doskonale z obowiązków organizacyjnych wywiązali się działacze ognioska TKKF „Old Boys" przy Miejskim Zespole Ekonomiczno-Administracyjnym Szkół. Wśród kobiet swoje kategorie wiekowe wygrały **Zofia Leśnik** i **Dorota Bomba**, wśród mężczyzn **Józef Ciężak** i **Krzysztof Karasek**. Jak na amatorów nadto niezłe wyniki. M. in. **Tadeusz Klus** przebiegł 100 m w czasie 12,4 sek., **Wiesław Mairas** 800 m — 2:04,5, **Jacek Wlosiński** rzucił kulą 12,93 m, a **Krzysztof Karasek** skoczył w dal 5,70 m.

*

Trwają rozgrywki zakładowej ligi piłkarskiej w Limanowej. MPGKiM pokonało LPPD 4:2 i KFAP 4:3, nauczyciele wygrali z taksówkarzami 5:3, POM — z PT „Śnieżnica" 12:3, spółdzielnia ogrodnicze-pszczelarska z LPPD 2:0. Rejonowa Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu została rozgromiona przez KFAP 9:0. W tabeli grupy I prowadzą POM, w grupie II — MPGKiM.

(ies)

JAN WIELEK — WIDZIANE z LIMANOWEJ

Tegoroczne obchody Światowego Dnia Turystyki zdominowane zostały jubileuszem 25-lecia limanowskiego Oddziału PTTK. W kawiarni „Zbójnicka" odbyło się uroczyste posiedzenie Zarządu Oddziału, na które zaproszono pesterów, przybyli m. in. **Anna Pikiewicz, Henryk Giza, Piotr Orzechowski, Michał Wrona.** Była okazja do wspomnień, zwłaszcza o tych, którzy już odeszli, a niegdyś kładli zręby pod limanowską turystykę **Marii Kaliszewej, Andrzeja Gibasie, Wilhelmie Taborze, Jacku Odziomku** i wielu innych.

Odbyło się również spotkanie pracowników limanowskich biur turystycznych z władzami polityczno-administracyjnymi województwa i miasta. Zarząd Oddziału PTTK w Limanowej odznaczony został Złotą Odznaką „Za zasługi dla województwa nowosądeckiego". Tą samą odznaką wyróżniono limanowskie Koło Przewodników PTTK oraz — indywidualnie — kierownika limanowskiego Oddziału OST „Gromada" — **Andrzeja Pilawskiego.** Odznaką „Zasłużony Działacz Turystyki" uhonorowaną została **Bożena Winiarska**, zaś Złotymi Honorowymi Odznakami PTTK **Kazimierz Sowa** oraz autor tej notatki.

Wieczorem odbył się kraćdzynny Zlaz Turystów Górskich — Gołców '36, w którym wzięło udział ponad 300 osób — głównie młodzież ze szkół rejonu limanowskiego.

Przez całą sobotę 4 października br. na rynku limanowskim trwał kiermasz, na którym szczególną pozycję zajmowały towary z dziedziny sportu i turystyki. Prezentowali swą twórczość artyści ludowi i plastycy amatorzy z rejonu limanowskiego, występował zespół regionalny „Pieszrowianie".

W IV Konkursie Piosenki Turystycznej — Limanowa '86, zorganizowanym przez Ośrodek Kultury Miasta i Gminy, w kategorii zespołów I miejsce przypadło grupie „Tramp" z Zespołu Szkół Hotelarskich w Zakopanem, II duetowi: **Agata Judka — Halina Ryś**, III — zespołowi „Trapez" z Gorlickiego Centrum Kultury. W kategorii solistów pierwszą nagrodę wyśpiewała **Danuta Garbacik** ze Studium Nauczycielskiego w Rabce, miejsce kolejne przypadły **Krzysztowi Baranowi** z Gorlic i **Renacie Dreżdżak** z LO Limanowa.

W PTTK-owskim Muzeum Ziemi Limanowskiej otwarto wystawę „Góry w malarstwie i rzeźbie". Główne miejsce zajmują na niej akwarele i obrazy olejne artysty plastyka **Kazimierza Twardowskiego** z Nasiaczowic, prezentują również prace plastycy amatorzy i twórcy ludowi: **Jolanta i Zygmunt Klosowscy** z Męcińy, **Aleksander Majerski, Marian Wojtowicz, Urszula Wójcik i Szczepan Smubryt** z Limanowej oraz **Piotr Kwit** z Zalesia.

Lato z sercem

W rubryce „Tygodnika Ostrołęckiego", noszącej tytuł „Lato z sercem", ukazał się następujący list:

Kochane Lato!

Pisze do Ciebie z prośbą o pomoc w odnalezieniu chłopca. Nie wiem, w jaki sposób możecie to zrobić, ale bardzo bym chciała go odnaleźć. Do dziś nie mogę go zapomnieć. Poznałam go 4 sierpnia na obozie wędrownym. Pochodzi ze wsi Czaczów koło Nowego Sącza i ma na imię Jurek, lat 19, a może 20. Pracuje, ale nie wiem gdzie, niestety. I jeszcze jeden szczegół — ma kolegę Zdziśka. Z góry Ci dziękuję ze pomoc, miłe Lato.

AGNIESZKA

Gdybyś, Jurku, chciał się odezwać do Agnieszki — napisz pod następującą adres: „Tygodnik Ostrołęcki", ul. Berka Joselewicza 2, 07-400 Ostrołęka.

KRZYŻÓWKA NR 39

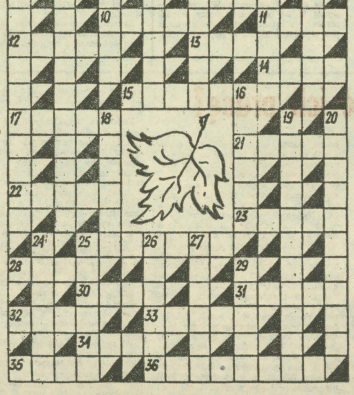

POZIOMO: 1) naprawi się samochód, 6) zmyślone opowiadanie, 9) nadwyżka kursu dewiz ponad ich nominał, 10) tetanus, abe bardziej swojsko, 11) sprzęt lekkoatletyczny, 12) połysk, jasność, 13) główna część konstrukcji budowli, 14 z drugiej strony znaczka pocztowego, 15) odpis aktu stanu cywilnego, 17) rzymski dyktator, 21) bohater dawnego seriału telewizyjnego, 22) mazurski poeta ludowy (1858—1946), 23) zapobiega ślizganiu się konia, 25) znaczenie, cena, 28) narodliwa woń, 30) protestancka świątynia, 31) autor powieści „Ulica Główna", 35) opera Leoncavalla, 33) rynek starogreckich miast, 34) do połowy ryb, 35) myśl przewodnia, 36) wolontariusz.

PIONOWO: 2) przeróbka powieści na film, 3) byle kto, 4) odezwą się przy uderzeniu w stół, 5) dorosły kaczorek, 6) ozdoba choinki, 7) centrum, 8) graf Kmicica w „Potopie", 16) sąsiad Uzbeka, 18) ciasto rulon, 19) nasz aktor Piotr, 20) graf tytułową rolę w filmie „Bolesław Śmiały", 24) przyjazd i... pociągu, 25) gwar, 26) afrykański ptak pokrewny kukułce, 27) lubi przebywać w objęciach Morfeusza, 29) pod torem kolejowym.

Rozwiązania prosimy nadsyłać do dnia 24 października br.

Rozwiązanie krzyżówki nr 37

POZIOMO: 1) korek, 4) ampla, 6) Arpad, 9) ale, 10) mocrwa, 11) sesu, 12) sarkasm, 13) markizu, 15) Litwini, 16) marabut, 18) prestidigitator, 23) Aniołoni, 24) amsmi, 25) siecja, 26) Apacz.

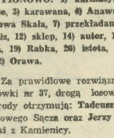

PIONOWO: 1) karmazyn, 2) Rytze, 3) karawana, 4) Anawa, 5) Pieskowa Skała, 7) przekładaniec 8) drywiz, 12) sklep, 14) autor, 17) Piwniczna, 19) Rabka, 20) iztoia, 21) Boran, 22) Orawa.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 37, drogą losowania nagrody otrzymują: **Tadeusz Nowak** z Nowego Sącza oraz **Jerzy Paszkowski** z Kamienicy.

Nagrody książkowe prześlemy pocztą.

ZSMP Forum młodych

◆ „Zadania ZSMP w kampanii rozmów z aktywem" — to temat plenarnego posiedzenia Zarządu Gminnego ZSMP w Białym Dunajcu. W dyskusji szczególną uwagę zwrócono na pracę zarządów kół, które winny podjąć niezbędne przedsięwzięcia programowe i organizatorskie w celu zapewnienia sprawnego przebiegu rozmów oraz tworzenia klimatu ich szczerości i koleżeńskiego charakteru. Dokonano zmian kadrowych. Prowadzenie gminnej organizacji ZSMP powierzono **Marysi Stramie**, pracownicy Urzędu Gminy.

◆ W Zespole Szkół Rolniczych w Nowym Targu powstało 60-osobowe koło. W skład Zarządu weszli: **Andrzej Grzelec, Gabriel Wojnarowski, Maciej**

Z życia organizacji

Kaczyński i **Wojciech Dziobek**. Przewodniczącym wybrano **Grzegorza Krzyżowiaka**. Opiekunem organizacji z ramienia grona pedagogicznego jest **Wiktor Śladowski**. Powiedział nam, że praca społeczna, jaką jest opieka nad kołem ZSMP, pomaga mu w pracy wychowawczej, pozwala lepiej poznać problemy ludzi młodych, ich osobowość.

◆ Od nas zależy autorytet i dorobek organizacji — oto przewodnia myśl narady przewodniczących kół w gminie Łabowa. Prowadząca naradę przewodnicząca Zarządu Gminnego **Grażyna Konieczny** podkreśliła potrzebę wzmożenia pracy kół w miesiącach jesienno-zimowych.

◆ W Zarządzie Gminnym w Korzennej zebrali się przewodniczący kół z terenu gminy. Omówili organizację — roku szkoleniowego w poszczególnych kołach, Olimpiady Wiedzy Rolniczej oraz wycieczki dla aktywu gminnego. Szczególną uwagę zwrócono na przygotowanie aktywu do seminarium szkoleniowego.

◆ Kolejne koło ZSMP powstało w Brzynie (gm. Łącko). Zrzesza 25 członków. Przewodniczącą jest **Halina Kołodziej** — nauczycielka w miejscowej szkole podstawowej. Pomocną dłoń do młodych wyciągnął dyrektor szkoły — **Stanisław Szwarkowski**, który udostępnił pomieszczenia szkoły na zebrania i spotkania.

(foka)

Bez recept

Mimo kilkuletnich doświadczeń spółdzielni przyzakładowych bądź zrzeszeń budowy domków jednorodzinnych, trudno o receptę jednakową dla wszystkich w kraju, jak budować. Są wprawdzie poradniki i broszury, lecz ich treści nie da się zastosować wszędzie z podobnym skutkiem. Jednym przystępującym do budowy wszystko idzie jak z płatka, innym gorzej, jeszcze innym nic nie wychodzi. A jak poradzili sobie młodzi pracownicy gorlickiej rafinerii „Glimar"?

Staraniom o budowę domków patronowała zakładowa organizacja ZSMP. W 1980 roku, gdy zawiązywano przyzakładową spółdzielnię budownictwa domów, zebrano 12 ochotników. Zamierzających budować było więcej, ale właśnie ta dwunastka dobrała się nieprzypadkowo. Mieli gotówkę na rozpoczęcie prac, liczyły się także ich umiejętności i możliwości wygospodarowania maksimum czasu na robotę. Pierwsze pieniądze spółdzielcy zarobili dodatkową pracą w zakładzie: kosili trawniki, czyścili zbiorniki itp. O teren nie musieli się długo starać: akurat Fabryka Maszyn zrezygnowała ze wznoszenia 20 zakładowych domów. Wykupili działki razem z projektami budynków. Trwało to długo, bo w owym czasie nastąpiła zmiana ustawy o wykupie terenów, do nowej nie było jeszcze przepisów wykonawczych. Ostatecznie jednak doczekali się prawnego rozwiązania. Gdy pokonali pierwszą przeszkodę, omal nie stanęli na drugiej: na ich wystąpienie o kredyt bank odpowiedział, że chwilowo w województwie wstrzymano kredytowanie takich jak ta organizacji. Postanowili: budujemy ile się da bez kredytu. Wzięli tylko po 600 tys. zł pożyczki z kasy zakładowej.

Rafineria, zgodnie ze zobowiązaniem, pomogła. Sam dyrektor dopilnował, żeby budujący otrzymali materiały, dostali też (odpłatnie) transport.

Z dwunastu członków-założycieli spółdzielni, do budowy przystąpiło ostatecznie 10 osób. Dziś 10 domów stoi w stanie surowym. Jest jeszcze kawałek wolnego gruntu; a nuż ktoś się zdecyduje, dołączy. Następni będą mieć ułatwione zadanie: skorzystają z doświadczeń pierwszej dziesiątki.

— *Nie było łatwo* — mówi **Witold Kuś**, prezes spółdzielni, na co dzień inżynier w dziale technologicznym „Glimaru". — *Na przykład z kosztorysem: co roku musimy przeliczać, bo zmieniają się ceny. Gdy zaczynaliśmy, cegła kosztowała 30 zł, teraz 80. Może więc lepiej, że kredyt dostaniemy w przyszłym roku, odpowiedni do aktualnych cen.*

— *Nikt nie jest zadowolony z przebiegu budowy* — mówią stawiający domy. — *Myśleliśmy, że pójdzie łatwiej, gdy zakład pomoże. Jedyna pociecha, że coraz bliżej do zakończenia kłopotów. Wreszcie wprowadzimy się pod własny dach.*

Na wykończenie potrzeba, w najlepszym razie — roku. Spółdzielnia — przypomnijmy — powstała w 1980 r. Siedem, może osiem lat potrzebowali budujący domy na sfinalizowanie swojego dzieła. Co najmniej o połowę za długo. A przecież zakład stworzył im dobre warunki. Mówi się też, że są jednymi z lepszych w województwie.

Czy można spółdzielnię przy „Glimarze" traktować jako wzór do naśladowania? Nie. Również z tego powodu, że nie wszystkie mają jednakową szansę pomocy ze strony zakładu. Jeżeli coś może być wzorcem do powielania, to chyba tylko stosunek kierownictwa przedsiębiorstwa do poczynań młodych pracowników. Mimo wszystko sądzę, że korzystne dla przystępujących do budowy byłoby upowszechnienie pionierskich doświadczeń ich kolegów z lepszych i gorszych zakładów.

KRZYSZTOF KAMIŃSKI

Marsz weselny

Wspaniały był ślub **Marii i Piotra Kalinowskich**! Orkiestra Reprezentacyjna Wojsk Ochrony Pogranicza grała dla nowożeńców, strojny szpaler żołnierzy salutował im przed gmachem nowosądeckiego Ratusza. Wprawdzie można by powiedzieć, że dla sierżanta Kalinowskiego taka gala to nie pierwszyzna — bo wielekroć brał udział w różnego rodzaju uroczystościach w składzie pocztu sztandarowego Karpackiej Brygady WOP — ale tego dnia było zupełnie inaczej: żołnierze Kompanii Reprezentacyjnej stanęli w równym szeregu dla uczczenia jego święta.

Śmieją się w Karpackiej Brygadzie WOP, że Kalinowscy zawładnęli już całą Brygadą, bo nestor rodu służy w niej w stopniu chorążego, brat nowożeńca jest oficerem, sam Piotrek podoficerem, a jego ślub uzupełnił korpus szeregowych o najbardziej uroczego żołnierza — w spódnicy. Bo panna... przepraszam, pani Maria jako dyplomowana pielęgniarka również składała przysięgę i otrzymała stopień starszego szeregowego. Wiele było serdecznych życzeń pomyślności na nowej drodze życia od kolegów i dowództwa Karpackiej Brygady WOP. Była również wspaniała niespodzianka: klucze do własnego mieszkania.

Weselną uroczystość zakłócił niespodziewanie... łącznik w bojowym ekwipunku, który przyniósł wezwanie na ćwiczebny alarm w jednostce. Przerzedziły się szeregi weselnych gości, ale państwo młodzi przyjęli to z wyrozumiałością. Oboje pełnią przecież służbę — jedno w obronie ojczystych granic, drugie w ochronie ludzkiego zdrowia i życia. Ważne to powinności, służba wymagająca wielu wyrzeczeń i poświęcenia, ale dająca niemało satysfakcji.

MAREK JAROSIŃSKI

W oczach dzieci

W Domu im. Janka Krasickiego w Limanowej odbyło się podsumowanie konkursu rysunkowo-malarskiego pn. „Sport to zdrowie", zorganizowanego przez Komisję Kobiet RW LZS, RM-G LZS w Limanowej i Radę Dziewcząt ZW ZSMP, z okazji 40-lecia Ludowych Zespołów Sportowych. Z całego województwa przysłano 300 prac. W kategorii dzieci młodszych — do lat 10 przyznano dwie pierwsze nagrody: **Grzegorzowi Kubowiczowi** ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Mszanie Dolnej i **Pawłowi Wójcikowi** ze Szkoły Podstawowej nr 3 w Limanowej. Drugą nagrodę otrzymał **Jarosław Potoniec** — uczeń limanowskiej Szkoły Podstawowej nr 3. W grupie od 11 do 15 lat pierwsze miejsce przypadło **Andrzejowi Diduszko** (Szkoła Podstawowa nr 2 w Mszanie Dolnej), drugie — **Agacie i Beacie Sułkowskim** (Szkoła Podstawowa nr 2 w Limanowej), trzecie — **Wincentemu Zacharze** (Szkoła Podstawowa nr 2 w Jabłonce). W grupie powyżej 15 lat przyznano cztery wyróżnienia. Wystawa prac prezentowana jest w Klubie MPiK w Nowym Sączu.

(x)

Pozdrowienia od studenta...

Pamiętał o nas **Adam Warecki**, były przewodniczący Szkolnego Koła ZSMP w Państwowym Technikum Rolniczym w Bystrej k. Gorlic, były członek Wojewódzkiej Rady Młodzieży Szkolnej. Przysłał nam pozdrowienia z Łodzi. Adam jest studentem pierwszego roku Wojskowej Akademii Medycznej i kilka dni temu przeżył swoją immatrykulację.

Życzenia owocnej pracy skierował do wszystkich młodych przewodniczących kół naszego związku. Dziękujemy.

(s)

Czy znasz prawo?

Wojewódzki Ośrodek Społeczno-Prawny ZSMP organizuje dla koleżanek i kolegów zainteresowanych zagadnieniami prawnymi Olimpiadę Wiedzy Społeczno-Prawnej. Mogą w niej uczestniczyć zarówno uczący się, jak i pracujący, pod warunkiem, że nie przekroczyli 35 roku życia. Olimpiada obejmuje prawo państwowe i administracyjne, cywilne, rodzinne i opiekuńcze, pracy i ubezpieczeń społecznych, gospodarcze i finansowe, karne i prawo o wykroczeniach.

Po eliminacjach szkolnych, zakładowych, rejonowych i wojewódzkich — w marcu 1987 r. odbędą się eliminacje regionalne.

Olimpiada służy popularyzacji wiedzy społeczno-prawnej, a pomocy w jej przygotowaniu i przeprowadzeniu należy szukać w Zrzeszeniu Prawników Polskich i Ośrodkach Społeczno-Prawnych. Na zwycięzców czekają atrakcyjne nagrody.

(g)

Redaguje Wydział Kultury i Propagandy Zarządu Wojewódzkiego Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Adres zespołu: 33-300 Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6, telefon 233-83, wewn. 202.

Jak poprawić ich pracę?

Udziałowi „Juventuru" i Uniwersytetu Robotniczego w realizacji programu Związku poświęcono plenarne posiedzenie Zarządu Wojewódzkiego.

Jak stwierdzono w referacie wygłoszonym przez wiceprzewodniczącego ZW, **Mariana Wardęgę**, funkcjonowanie wojewódzkiego Biura Turystyki Młodzieżowej ZSMP „Juventur" i Wojewódzkiego Uniwersytetu Robotniczego stanowi ważne uzupełnienie oferty organizacji.

Zadania Uniwersytetu wynikają z potrzeb Związku i jego członków. Niejednokrotnie właśnie Uniwersytet stanowi dla młodych ludzi pierwszy kontakt z organizacją. Poprzez kursy i szkolenia ugruntował swoją liczącą się pozycję wśród pozaszkolnych placówek kształcenia młodzieży. Niestety, stan posiadanej bazy nie zaspokaja rosnących potrzeb.

Turystyka i wypoczynek to jedna z ważniejszych form pracy ZSMP. Poprzez rajdy, obozy, biwaki, wycieczki Związek prowadzi działalność wychowawczą wśród młodzieży. Jednak obecna oferta „Juventuru" nie odpowiada potrzebom członków organizacji, bowiem jego propozycje są zbyt drogie, a często również mało atrakcyjne. Dlatego wydaje się konieczne szersze propagowanie innych niż profesjonalne form organizacji wypoczynku. Najlepiej odpowiadają możliwościom organizacyjnym i finansowym Związku kluby turystyczne.

W dyskusji mówiono o problemach, z którymi borykają się zarówno „Juventur", jak i Uniwersytet. **Henryk Szmyd** przedstawił kłopoty związane z funkcjonowaniem WUR-u: brak pomieszczeń i sal wykładowych, niedostatek pomocy dydaktycznych. Osobny problem stanowi Ośrodek Szkolenia Motorowego, bowiem pojazdy używane na kursach prawa jazdy są już „wiekowe" i w większości wyeksploatowane ponad dopuszczalne normy, a zakup nowego taboru przekracza możliwości finansowe Uniwersytetu. Jeśli nie znajdzie pomocy, będzie zmuszony zawiesić tę popularną działalność szkoleniową. **Jan Golba** mówił o dewastacji sali wykładowej i pomieszczeń biurowych Rejonowego Uniwersytetu w Krynicy.

Eugeniusz Lepa krytycznie odniósł się do sposobu rekrutacji na wycieczki zagraniczne prowadzone przez „Juventur", zaś **Aleksander Szpyrka** proponował, by wprowadzić faktyczną zniżkę cen dla członków ZSMP przy wyjazdach krajowych i zagranicznych.

Żadne biuro turystyczne — zdaniem **Marka Rafałowicza** — nie będzie dobrze funkcjonowało, jeśli nie będzie miało swojego taboru autokarowego oraz bazy technicznej do jego napraw i remontów. Niepokojąca jest sytuacja kadrowa WBTM. Należy podjąć kroki zmierzające do zatrzymywania ludzi wartościowych, natomiast pozbywać się obiboków i nieodpowiedzialnych.

Zarząd podjął uchwałę o potrzebie dalszej poprawy usług świadczonych przez „Juventur" i WUR oraz poprawy bazy techniczno-organizacyjnej agend Związku.

W związku z przejściem do innej pracy dotychczasowego wiceprzewodniczącego ZW Mariana Wardęgi — Zarząd zwolnił go z funkcji, wybierając na jego miejsce **Lecha Ratuszyńskiego**.

(k)

Głos Glinika

Co nurtuje związkowców?

W Poznaniu obradowali przewodniczący przeszło dwustu związków zawodowych, działających w czołowych zakładach przemysłowych Polski. Naszą Fabrykę reprezentował **Jan Kokoczka:**

— Wiedziałem, że będzie to spotkanie bardzo ważne, podobnie jak poprzednie — w Bytomiu i Warszawie — gdy powstawało Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych. Spodziewając się obecności przedstawicieli władz centralnych, postanowiłem poruszyć — w oparciu o doświadczenia „Glinika" — najważniejsze problemy nurtujące nas i podobne zakłady pracy. Skupiłem się na funkcjonowaniu przedsiębiorstwa w reformie gospodarczej oraz na ocenie obowiązujących rozwiązań systemowych. Problem polega na tym, że w ślad za wzrostem produkcji eksportowej nie idzie równomierne i równoległe zwiększenie z tego tytułu nagród, zwolnień podatkowych i innych ulg. Mówiąc inaczej: nie jesteśmy zadowoleni, że wielkość nagród nie wzrasta proporcjonalnie do wzrostu wskaźnika eksportowego. Dla przykładu podam, iż w roku bieżącym zwiększyliśmy eksport Fabryki o 20 procent, natomiast — w wyniku zmian w zasadach naliczania wysokości nagród — rzeczywista pula nagród zwolniona z obciążeń będzie o połowę mniejsza niż w roku 1985. Wicepremier Szałajda powiedział w Poznaniu, że problem ten zostanie rozwiązany w styczniu przyszłego roku.

Mówiłem też o tym, że pomimo znacznego wzrostu zarówno produkcji krajowej jak i eksportowej obecne rozwiązania systemowe nie pozwalają nam na proporcjonalne do wzrostu produkcji zwiększenie zarobków. W tym roku przedsiębiorstwo nasze obowiązuje jednolity próg wolnego przyrostu wynagrodzeń: 400 zł miesięcznie na jednego zatrudnionego. Proponujemy, by organa założycielskie przedsiębiorstw dokonywały zróżnicowanego podziału (w ramach przyznanej puli), stosując zasadę: *kto lepiej pracuje, ten więcej zarabia*. Dlaczego w zakładzie, w którym jest 2-procentowy wzrost produkcji, obowiązuje taki sam podział jak w zakładzie, który osiągnął 10-procentowe zwiększenie produkcji? Z takim rozwiązaniem systemowym zgodzić się nie możemy!

Inna sprawa budząca wątpliwości: w tym roku nastąpiło podwyższenie cen węgla deputatowego, ale z zastrzeżeniem, że środki na ten cel należy wygospodarować we własnym zakresie, co w praktyce oznacza pokrycie kosztów wzrostu cen węgla z funduszu wynagrodzeń. Co prawda Fabryka mogłaby opłacić deputat nawet w skali wyższej, ale w ten sposób skonsumowalibyśmy zysk do podziału.

Postulowałem też stworzenie możliwości znacznego podwyższenia dodatku stażowego, ponieważ obecne uregulowania nie wytrzymują próby czasu.

Z innych tematów podnoszonych na poznańskiej naradzie słuszny wydaje się wniosek, by umożliwić przejście na emeryturę po 40-latach nienagannej pracy. Generalnie związkowcy opowiadają się za tworzeniem w gospodarce narodowej wyraźniejszych i stabilniejszych bodźców preferencyjnych, przynoszących korzyści dobrze pracującym przedsiębiorstwom.

Przebieg spotkania w Poznaniu oceniam najwyżej z dotychczasowych; jest to na pewno wynik zdobywania przez związkowców cennych doświadczeń. Umiemy już rzeczowo przedstawić swoje postulaty, a równocześnie bierzemy odpowiedzialność za ich realizację.

Korzystając z tej rozmowy chciałbym parę słów powiedzieć o naszym zakładowym podwórku. Fabryka zajmuje jedno z ostatnich miejsc w branży pod względem wynagrodzeń. Będziemy nadal czynić starania, by tę sytuację zmienić. Zważywszy dynamiczny wzrost produkcji „Glinika", uważamy obecne płace za niezadowalające.

Druga ważna dla załogi sprawa — to budownictwo mieszkaniowe: nasze działania idą w kierunku dalszych ułatwień dla budownictwa indywidualnego. Trzecia kwestia — to uregulowanie problemu deputatów węglowych (nie idzie tylko o wypłacenie ekwiwalentu, o czym wcześniej wspominałem, ale i o to, by pracownicy zainteresowani węglem w naturze mogli go bez kłopotów otrzymać: w tej chwili do pokrycia potrzeb brakuje tysiąc ton).

Na koniec wspomnę, że w przyszłym tygodniu odbędzie się Zjazd Federacji Związków Zawodowych Górnictwa. Nasza czteroosobowa delegacja zamierza poruszyć tam sprawę zaplecza górniczego, którego stan jest niedobry (a zainteresowanie obecnych władz Federacji tym tematem za małe). Przygotowujemy się również do planowanego przy końcu listopada Ogólnopolskiego Zgromadzenia Związków Zawodowych w Warszawie. Będzie to znaczące wydarzenie nie tylko dla ruchu związkowego.

Zanotowała:
BEATA DEMBOWSKA

Komunikat w sprawie węgla

Dla pełnej realizacji deputatów węglowych w naturze potrzeba około 14.000 ton węgla. Z uwagi na istniejące trudności w zaopatrzeniu, Centrala Zbytu Węgla w Katowicach określiła przydział węgla dla Fabryki w 1986 r. na niespełna 11 tys. ton. Do końca września br. gminne spółdzielnie wydały 7,5 tys. ton. Przewidywane dostawy węgla do końca br., pomimo licznych interwencji ze strony odpowiednich Służb Fabryki, nie gwarantują pełnego pokrycia potrzeb. W tej sytuacji zdecydowano na wydanie w br. uprawnień na węgiel w wysokości po 5 ton dla pracownika i 2.500 kg dla emeryta. Pozostały niezrealizowany deputat w naturze zostanie wypłacony (zgodnie z Układem Zbiorowym) w formie ekwiwalentu pieniężnego.

Również ci pracownicy, którzy z różnych przyczyn nie zrealizują swoich kartek na węgiel, otrzymają ekwiwalent pieniężny.

Ludzkie sprawy

Do dyrektora **Czesława Oruby** często przychodzą pracownicy zakładu ze swoimi kłopotami.

— W przeważającej części trafiają do mnie ludzie mający kłopoty mieszkaniowe, oraz pracownicy, którzy na własną rękę załatwiają sobie zagraniczne kontrakty i proszą o długi, bezpłatny urlop. Niepokoi nas to zjawisko; cenni dla zakładu fachowcy — ślusarze, tokarze i spawacze chcą pracować przez rok lub dwa za granicą i jednocześnie utrzymać stały etat w Fabryce. Wstrzymujemy te wyjazdy, z których zakład nie odnosi żadnych korzyści; zgody udzielamy tylko w wyjątkowych przypadkach. Musimy dbać o interesy Fabryki. Próbujemy jednak własnego „eksportu" pracowników. Od niedawna utrzymujemy kontakt z firmą Hemscheidt w RFN; od stycznia tego roku zatrudnia ona jedenastu naszych ludzi. Jest to korzystne i dla Fabryki, i dla fachowców z „Glinika"; napływają dewizy dla zakładu, a pracujący tam ludzie, poza materialnymi korzyściami, mogą nadal wykonywać swój zawód przy produkcji tego samego typu jak nasza. Ponadto — reklamują „Glinik". Pragniemy rozszerzenia kontaktów z tą firmą. W następnym roku pojedzie kolejna grupa.

— Jakie warunki muszą spełniać „eksportowi" pracownicy?

— Wysyłamy najlepszych. Dokonując wyboru, bierzemy pod uwagę ilość lat pracy, jej jakość, warunki materialne, mieszkaniowe i rodzinne kandydatów. Chcemy pomóc najbardziej potrzebującym i jednocześnie — zasługującym na to, by reprezentować Fabrykę. Ponadto staramy się wesprzeć w ten sposób ludzi, którzy podjęli budowę własnych domków i brak im środków.

— Czy ludzie przychodzący do Pana z kłopotami mieszkaniowymi mają szansę na ich szybkie rozwiązanie?

— Budowaliśmy wiele mieszkań w minionych latach. Ostatnio w zakładowym budownictwie, ze względu na brak terenów, panował zastój. Mamy już jednak lokalizację i niedługo będzie można ruszyć z pracami, gdy tylko uzyskane tereny zostaną uzbrojone, a dokumentacja skompletowana. Kłopotów przysparzają też zbyt małe mieszkania. Przed laty wydawały się wystarczające dla ludzi szukających pierwszego w dorosłym życiu własnego lokum. Teraz wielu z nich szuka większych mieszkań, gdyż w „starych" ciasno już rodzinom z podrastającymi dziećmi. Staramy się pomagać ludziom żyjącym w najtrudniejszych warunkach. Jedyna szansa dla nich w tej chwili — to mieszkania z tzw. odzysku. Na liście oczekujących mamy obecnie 80 osób. W tym roku zdołamy zaspokoić oczekiwania 50 osób. Do 1990 roku planujemy wybudowanie 200 nowych mieszkań dla rodzin naszych pracowników. Będziemy nadal wspierać budownictwo jednorodzinne, udzielając pożyczek, pomagając w uzyskiwaniu działek budowlanych.

Rozmawiała:
LUCYNA KASZUBA

To i owo

W Gorlickim Centrum Kultury do końca października można oglądać wystawę poświęconą przemysłowej współpracy Polski i ZSRR; przygotował ją fabryczny Klub NOT.

Liczne foldery, barwne wydawnictwa i czasopisma techniczne, broszury oraz reklamowe plakaty obrazują różnorodność wzajemnej wymiany i eksportu nowoczesnego sprzętu, zaopatrującego kilka dziedzin przemysłu, m. in. górnictwo, kolejnictwo i przemysł elektroniczny. Sporo miejsca zajmuje tu oferta „Glinika" dla radzieckiego kontrahenta. Produkowane w Fabryce obudowy osłonowe dla górnictwa węglowego, stojaki i zworniki są poszukiwane na rynkach krajów RWPG. Warto wspomnieć, iż obudowy typu „Glinik" 08/22 w ubiegłym roku były „finalistami" konkursu „Mister i Junior Exportu". Na wystawie wyeksponowano model tego urządzenia oraz wykresy świadczące o stałym wzroście radzieckich zamówień. Gdy w 1984 roku eksportowano do ZSRR około 700 sztuk obudów, w roku 1987 planuje się dostarczyć prawie 1200 sztuk. Od 500 do 10 tys. sztuk wzrośnie eksport zworników, a siedmiokrotnie — stojaków.

■

Członkowie Stowarzyszenia Inżynierów i Mechaników Polskich z Fabryki przyczynili się do zaoszczędzenia w produkcji 51 tys. m sześć. gazu. Inżynierowie: **Jerzy Markowicz, Witold Pawlus** i **Zbigniew Tkaczyk** oraz mistrz **Stanisław Skórski** wdrożyli nową technologię suszenia piasków kwarcowych oraz zmodernizowali komorowe piece węglowe.

U „Wincentego Pola"

W XIX wieku, tam gdzie obecnie powstaje hala obróbki cieplnej, stał domek Wincentego Pola — poety, geografa i etnografa. O jego związkach z Gorlicami przypomina dziś imię poety nadane Zespołowi Szkół Zawodowych, gdzie kształci się fachowców dla zakładu.

W Zasadniczej Szkole Zawodowej zdobywa wiedzę ponad 540 uczniów, w Liceum Zawodowym — 112 oraz w Technikum Mechanicznym dla Pracujących — 123. Szczególnym powodzeniem cieszy się Liceum, zapewniające absolwentom atrakcyjną pracę mechanika automatyki przemysłowej i urządzeń precyzyjnych. W „zawodówce" najwięcej jest przyszłych ślusarzy-spawaczy. Tuż przy szkole znajdują się warsztaty, będące jakby jednym z wydziałów Fabryki i uzupełniające jej produkcję. Jak mówi dyrektor szkoły, **Kazimierz Złotek** — tutejsze warsztaty należą do najlepszych w kraju. Zajmują drugie miejsce (po warsztacie szkolnym w Bogatyni) wśród placówek podległych resortowi górnictwa.

Wszyscy nauczyciele legitymują się wyższym wykształceniem. Znakomici fachowcy prowadzą zajęcia w warsztatach, ucząc nie tylko zawodowej biegłości, ale i szacunku dla pracy. — *Nasza młodzież nie sprawia kłopotów wychowawczych* — twierdzi dyrektor. — *Jest pilna, chętna do pracy, z zapałem podejmuje się działań społecznych. Uczniowie wykonują wiele prac dla zakładu, miasta, dbają o otoczenie szkoły, fabryczne osiedle, przyzakładowy ogród, wzbogacający w warzywa stołówki w internacie i Fabryce. Spora grupa uczniów mieszka poza Gorlicami. Latem część młodzieży woli dojeżdżać z okolicznych miejscowości (wielu uczniów po lekcjach pomaga rodzicom w pracach rolniczych), zimą robi się ciaśniej w naszym internacie. Warunki są dobre: czteroosobowe pokoje, ładnie urządzone, tuż obok — boiska sportowe, a w szkole — biblioteka z bogatym zbiorem książek, świetlica, Klub Dyskusyjny przy ZSMP, liczne koła zainteresowań. To wszystko sprawia, iż młodzież nie narzeka na nudę w wolnym od zajęć czasie. Wielu uczniów gra ponadto w zakładowej Orkiestrze Dętej, inni — rozwijają sportowe umiejętności.*

Do najbardziej zasłużonych pedagogów należą: **Stanisław Penar, Helena Tarko** — rusycystka, **Henryk Krzyszycha** — matematyk, **Ewa Laszczak** — ucząca technologii i polonista **Kazimierz Bobola**.

— *Chcemy wychować dobrych pracowników i zarazem — światłych, uczciwych ludzi* — mówi zastępca dyrektora, **Bolesław Białobok**. — *Myślę, że to nam się udaje. Młodzież jest dobra, chętnie przyjmuje właściwe wzory. Nie przypadkiem wybraliśmy na patrona zawodowej szkoły humanistę, Wincentego Pola. To świadczy, iż wielką wagę przywiązujemy do wartości humanistycznych.*

Szkoła utrzymuje bliskie kontakty z Muzeum Wincentego Pola w Lublinie oraz jego Izbą Pamięci w Gdańsku, którą prowadzi wnuk poety, inż. **Adam Pol.**

Przybywa młodzieży, jest coraz ciaśniej. Na zajęcia lekcyjne zabrano już nawet salę klubu szkolnego. Marzy się więc rozbudowa, większe pomieszczenia dla biblioteki i sala widowiskowa z prawdziwego zdarzenia.

LUCYNA KASZUBA

NIERUCHOMOŚCI

DOM jednorodzinny oraz zakład garbarsko-kuśnierski wraz z kompletem maszyn w okolicy Piotrkowa Trybunalskiego — sprzedam. Wiadomość: Nowy Targ, tel. 26-36. D-32616

ZGUBY

FARON Józef, zam. Gołkowice 73, zgubił prawo jazdy kat. AB, wydane przez Urząd Miasta i Gminy Stary Sącz. D-32618

OWCARZ Krzysztof, zam. Łabowa nr 65, zgubił prawo jazdy kat. ABCT, wydane przez Naczelnika Gminy w Łabowej. D-32620

DZIEDZIC Paweł, zam. Nowy Sącz, Szarych Szeregów 18, zgubił legitymację służbową 636/86, wydaną przez Wojewódzki Urząd Telekomunikacyjny Nowy Sącz. D-32619

SERAFIN Bernadetta, zam. Łazy Biegonickie 74, zgubiła prawo jazdy kat. B, wydane przez Naczelnika Miasta i Gminy Stary Sącz. D-32621

USŁUGI

MECHANICZNE czyszczenie dywanów i wykładzin najnowszym agregatem firmy KARCHER. Wykonuje usługi terminowo i solidnie w domu Klienta. Sowiński, Nowy Sącz, tel. 219-60. D-32604

KOMUNIKATY

Nowosądecka Spółdzielnia Pracy Budownictwa 33-30 Nowy Sącz, ul. Kilińskiego 58, unieważnia pieczątkę o treści: Kasa Wzajemnej Pomocy Nr CB/25/13 przy Nowosądeckiej Spółdzielni Pracy Budownictwa „Budimet", Nowy Sącz, ul. Kilińskiego 58. K-8967

OBWIESZCZENIA

Orzeczeniem Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Nowego Targu z dnia 21 lutego 1986 r. nr rej. SA 6120/1767/85, **Zdzisław J. Godlewski**, syn Stefana, ur. 22.09.1955 r. zam. Nowy Targ, Podhalańska 2/14, obwiniony o to, że dnia 30 października 1985 r. o godz. 1 w nocy w Nowym Targu fałszywym zgłoszeniem o uszkodzeniu samochodu marki Łada, nr rej. RZF-3477 wprowadził w błąd patrol zmotoryzowany MO i wywołał niepotrzebną czynność. Czynu tego dopuścił się po spożyciu alkoholu. A nadto nie okazał na żądanie funkc. MO dowodu osobistego, został uznany winnym popełnienia zarzucanego mu czynu stanowiącego wykroczenie z art. 66 § 1 kw ustawy z dn. 20.05.1971 r. (Dz. U. nr 12, poz. 114) i 65 § 2 i na podstawie art. 66 § 1 i 2 ww. ustawy w zw z art. 6 ustawy z dn. 10.05.1985 r. (Dz.U. nr 23, poz. 100) wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywny w wys. 30.000 zł z zamianą na 60 dni aresztu zastępczego, przyjmując 1 dzień aresztu za równoważny kwocie 500 zł, nawiązkę na rzecz Związku Inwalidów Wojennych PRL w Nowym Targu, PKO Nowy Targ, nr konta 49618-1560-132 w kwocie 20.000 zł oraz jako karę dodatkową, powołując się na art. 28 § 1 pkt 4c.d. podanie treści orzeczenia do publicznej wiadomości w tygodniku „Dunajec" na koszt obwinionego Ponadto orzeczono zapłatę kosztów postępowania w wys. 150 zł. Ponadto prawomocnym orzeczeniem Kolegium ds. Wykroczeń przy Wojewodzie Nowosądeckim jako II instancji z dnia 19 kwietnia 1986 r. wskutek odwołania orzeczono utrzymać w mocy zaskarżone orzeczenie Kolegium I instancji z dnia 21.02.1986 r. sygn. akt SA 6120/1767/85. K-6155

Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Nowym Sączu z dnia 20 grudnia 1985 r. sygn. akt II K 315/85 **Jan Faron**, syn Franciszka i Karoliny zd Chlipała, ur. 23 stycznia 1956 r. w Szczawie za czyn z art. 221 § 3 kk polegający natym, że w okresie od jesieni 1984 r. do 29 marca 1985 r. w Wadowicach i Skawinie nabył w celu odsprzedaży z zyskiem zestawy mebli wartości co najmniej 290.000 zł, z których zestaw segmentowy „Kujawiak" sprzedał w Stroniu pobierając więcej 7700 zł niż wynosiła jego cena detaliczna, zestaw segmentowy Białostockiej Fabryki Mebli sprzedał Emilii L. pobierając 8.000 zł więcej niż wynosiła cena detaliczna, a Józefowi G. zestaw mebli kuchennych pobierając 10.000 zł więcej od ceny detalicznej, a pozostałych mebli nie zdążył zbyć, bo został zatrzymany przez MO — został skazany na karę 2 lat pozbawienia wolności i 500.000 zł grzywny oraz za to, że w dniu 29 marca 1985 r. w Gołkowicach wręczył wykonującemu czynności służbowe funkcjonariuszowi MO kwotę 20.000 zł za odstąpienie od wykonywania czynności związanych z ujawnieniem przestępstwa oraz proponował wręczenie dalszej kwoty 60.000 zł i za to na mocy art. 241 § 3 kk został skazany na karę 1 roku pozbawienia wolności i 100.000 zł grzywny, przy czym wymierzono Janowi Faronowi karę łączną 2 lat pozbawienia wolności i łączną karę grzywny w kwocie 500.000 zł oraz orzeczono karę dodatkową podania wyroku do publicznej wiadomości poprzez jego ogłoszenie w tygodniku „Dunajec". K-6448

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Gorlic z dnia 4 czerwca 1986 r. nr rej 253/86, **Edward Zachariasz**, syn Tadeusza, ur. 20.10.1963 r. zam. Sękowa 70, obwiniony o to, że: 1) w dniu 26 grudnia 1985 r. o godz. 19 w Gorlicach, będąc w stanie po użyciu alkoholu na ul. Mickiewicza, a następnie na pl. Armii Czerwonej wywołał awanturę publiczną bijąc się z Grzegorzem Nowaczkowem, a następnie z Wojciechem Płaczkiem, czym zakłócił spokój i porządek publiczny oraz wywołał ogólne zgorszenie wśród licznych przechodniów, 2) w dniu 10 stycznia 1986 r. około godz. 17 w Sękowej, będąc po użyciu alkoholu wałęsał się zygzakiem po całej szerokości jezdni drogi publicznej utrudniając ruch kołowy, 3) w tym samym miejscu i czasie jak wyżej używał słów wulgarnych czym zakłócił spokój i porządek publiczny, został uznany winnym popełnienia zarzuconych mu czynów stanowiących wykroczenie z art. 51 § 2 kw i na podstawie art. 51 § 2 kw w zw. z art. 25 § 1 kw wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 50.000 zł, z zamianą na 100 dni aresztu licząc po 500 zł za 1 dzień oraz jako karę dodatkową podanie orzeczenia do publicznej wiadomości w tygodniku „Dunajec" na koszt obwinionego. Ponadto orzeczono zapłatę kosztów postępowania w kwocie 150 zł. K-6330

Orzeczeniem Kolegium Rejonowego d.s. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Gorlic z dnia 25 stycznia 1986 r. nr rej. 1588/86, **Rudolf Jankowski**, syn Wiktora, ur. 31.05.1935 r. zam. Sopot, ul. Niepodległości 924/3, obwiniony o to, że dnia 28 października 1985 r. około godz. 0,30 w Gorlicach w bloku nr 33 przy ul. Słowackiego, będąc w stanie po użyciu alkoholu kopał w drzwi używając słów wulgarnych przez co zakłócił spoczynek nocny mieszkańcom tego bloku, został uznany winnym popełnienia zarzucanego mu czynu stanowiącego wykroczenie z art. 51 § 2 kw i na podstawie art. 51 § 2 kw w zw. z art. 25 § 1 kw wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 12.000 zł z zamianą na zastępczą karę 24 dni aresztu, przyjmując 1 dzień aresztu za równoważny grzywnie 500 zł oraz zapłatę kosztów postępowania w wys. 150 zł. Ponadto prawomocnym orzeczeniem Kolegium d.s. Wykroczeń przy Wojewodzie Nowosądeckim jako II instancji z dnia 7 marca 1986 r. nr rej. SA.II.6120/119/86, wskutek odwołania wniesionego przez RUSW w Gorlicach od orzeczenia wydanego przez Rejonowe Kolegium d.s. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Gorlice orzeczono:

1. uchylić zaskarżone orzeczenie Kolegium I instancji
2. uznać obwinionego winnym popełnienia wykroczenia z art. 51 § 2 kw
3. ukarać go grzywną w wys. 25.000 zł z zamianą w razie jej niezapłacenia na 50 dni zastępczej kary aresztu, przyjmując jako równoważnik 500 zł za 1 dzień
4. orzeczono karę dodatkową podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości na łamach tygodnika „Dunajec" na koszt obwinionego. K-6660

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego d.s. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Nowego Sącza z dnia 3 kwietnia 1986 r. nr rej. 225/86, **Adam Biernat**, syn Ignacego, ur. 16.12.1955 r. zam. Jamnica 20 obwiniony o to, że dnia 26.12.1985 r. około godz. 19 w miejscowości Kamionka Wielka, w miejscowej restauracji „Łowiecka" wspólnie z Andrzejem Jopkiem wszczął awanturę, będąc pod wpływem alkoholu i podczas awantury bardzo głośno używał słów wulgarnych, czym zakłócił spokój i porządek publiczny oraz w tym samym miejscu i czasie odmówił okazania dowodu osobistego funkcjonariuszowi MO pomimo, że dowód osobisty posiadał przy sobie jak również w tym samym miejscu i czasie po wyjściu z restauracji szedł drogą publiczną całą szerokością jezdni tamując i utrudniając ruch na jezdni i zmuszał kierowców do gwałtownego hamowania, a na zwróconą uwagę przez kierowcę wymieniony użył pod adresem kierowcy słów wulgarnych, został uznany winnym popełnienia zarzucanych mu wyżej czynów, stanowiących wykroczenie z art. 51 § 2, 65 § 2, 90 kw i na podstawie art. 51 § 2 kw wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 30.000 zł z zamianą w razie nieściągalności na zastępczą karę 60 dni aresztu, licząc jako równoważnik kwotę 500 zł za 1 dzień pobytu w areszcie oraz jako karę dodatkowa podanie orzeczenia do publicznej wiadomości w tygodniku „Dunajec" na koszt obwinionego i zapłatę kosztów postępowania w kwocie 150 zł. K-7868

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego d.s. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Zakopanego i Gminy Tatrzańskiej z dnia 17 czerwca 1986 r. nr rej. SA.II.6120/334/86, **Wojciech Lassak** syn Stanisława, ur. 18.04.1956 r. zam. Poronin, Suche 109a, obwiniony o to, że dnia 19 marca 1986 r. około godz. 19,15 w Zakopanem os. Misiagi, na drodze publicznej, będąc w stanie po użyciu alkoholu wtargnął nagle na jezdnię wprost pod nadjeżdżający samochód marki Fiat 126p, nr rej. KTL-1919, powodując zagrożenie bezpieczeństwa w ruchu drogowym, został uznany winnym popełnienia zarzuconego mu czynu stanowiącego wykroczenie z art. 86 § 2 kw i na podstawie art. 86 § 2 kw w zw. z art. 31 § 1 i 2 kw wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 30.000 zł, z zamianą, jeśli egzekucja grzywny okaże się bezskuteczna na 60 dni zastępczej kary aresztu, przyjmując 1 dzień aresztu za równoważny grzywnie w kwocie 500 zł oraz karę dodatkową w postaci podania orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości przez ogłoszenie go na łamach tygodnika „Dunajec" na koszt ukaranego oraz zapłatę kosztów postępowania w wys. 150 zł. K-7129

Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Nowym Targu z dnia 11 czerwca 1986 r. sygn. akt II K 402/86 **Zbigniew Zenon Malarz**, syn Józefa i Antoniny z d. Chorążak, ur. 21.04.1965 r. w Rabce, zam. Rabka, ul. Orkana nr 14 b/41, za przestępstwo z art. 208 k.k. popełnione w ten sposób, że w dniu 5 grudnia 1985 r. w Rabce rejonu nowotarskiego, po uprzednim stłuczeniu szyby w oknie wystawowym, wszedł do środka sklepu, skąd zabrał celem przywłaszczenia radio stereofoniczne marki „Tosca AW-S 303", wartości 44.000 zł i magnetofon stereofoniczny MSD 1402, wartości 43.000 zł na szkodę GS „Samopomoc Chłopska" w Rabce, został skazany na karę 1 roku pozbawienia wolności i 90.000 zł grzywny. Ponadto Sąd wymierzył karę dodatkową w postaci konfiskaty mienia w całości oraz zasądził od oskarżonego na rzecz GS „Samopomoc Chłopska" w Rabce kwotę 47.547 zł z 8% od dnia 19.05.1986 r. Zarządził także podanie wyroku do publicznej wiadomości przez ogłoszenie go w tygodniku „Dunajec" na koszt oskarżonego.

PRZEDSIĘBIORSTWO ZAGRANICZNE

poszukuje

LOKALU SKLEPOWEGO

z zapleczem dla celów serwisowo-magazynowych; pow. minimum 160 m²
na terenie Nowego Sącza.

Przeznaczenie — serwis urządzeń audiowizualnych.

Dzierżawa — kupno — wspólne dokończenie inwestycji.

Oferty: **Biuro Ogłoszeń, Warszawa, ul. Poznańska 38, nr P-262.** K-8173

UWAGA! KRYNICA I OKOLICE!

Zakład Doskonalenia Zawodowego WOKZ w Nowym Sączu

ogłasza wpisy na kursy

- ◇ **spawania gazowego i elektrycznego**
- ◇ **palaczy centralnego ogrzewania i kotłów wysokoprężnych**
- ◇ **przygotowujące do egzaminu mistrzowskiego i czeladniczego w różnych zawodach**
- ◇ **pedagogiczne dla mistrzów w rzemiośle i instruktorów nauki zawodu**
- ◇ **BHP oraz inne zlecone przez zakłady pracy**

Wpisy przyjmuje i informacji udziela **Księgowość Zespołu Szkół Zawodowych w Krynicy, ul. Bieruta 38, tel. 21-79.** K-8572

ZAKŁAD DOSKONALENIA ZAWODOWEGO

Wojewódzki Ośrodek Kształcenia Zawodowego w Nowym Sączu, ul. Reja 11, tel. 230-39, 214-67

ogłasza wpisy na kursy

- ◇ **przygotowujące do egzaminu mistrzowskiego i czeladniczego w różnych zawodach**
- ◇ **kierowników zakładów gastronomicznych**
- ◇ **palaczy centralnego ogrzewania i kotłów wysokoprężnych**
- ◇ **obsługi urządzeń chłodniczych oraz kursy RTV**
- ◇ **samochodowe, motocyklowe i ciągnikowe**
- ◇ **dziewiarstwa maszynowego**
- ◇ **pedagogiczne dla mistrzów w rzemiośle oraz instruktorów nauki zawodu**
- ◇ **BHP oraz inne zlecone przez zakłady pracy**

Zajęcia na kursach prowadzone są po pracy (godz. 16—19) oraz w soboty i niedziele.

Wpisy przyjmuje i informacji udziela **w Ośrodku, telefonicznie lub listownie sekretariat WOKZ, w godz. 8—18 codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt.** K-8570

DUNAJEC — tygodnik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje zespół: Danuta Binek, Beata Dembowska, Elżbieta Glinka (z-ca redaktora naczelnego), Krzysztof Kamiński, Lucyna Kaszuba, Jerzy Leśniak, Adam Ogorzałek (redaktor naczelny), Franciszek Palka (redaktor graficzny), Krzysztof Podbiera (z-ca sekretarza redakcji), Michał Sroka (redaktor techniczny), Anna Szopińska. Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz, Al. Wolności 49. Telefony: 238-36, 238-90. Telex: 0322748. Oddział w Krakowie: ul. Wielopole 1, pok. 58, telefon: 22-32-08, 22-75-88, wewn. 161, telex: 0322491. Wydawca: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch", Krakowskie Wydawnictwo Prasowe w Krakowie, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch" Kraków, al. Pokoju 3.

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń, ul. Wiślna 2, 31-007 Kraków, telefon 22-70-89 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" na terenie całego kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch", Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 23, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie, nr 1153-201045-139-11. Nr indeksu 35657.

Prenumeratorzy indywidualni w miastach dokonują wpłat na poszczególne kwartały bieżącego roku: do 28 lutego na II kwartał, do 31 maja na III kwartał, do 21 sierpnia na IV kwartał. A-8

PIĄTEK — 17 X

PROGRAM I

9.30 „Domator"
9.35 „Domowe przedszkole"
10.00 DT — wiadomości
10.10 „Magistrala" — film prod. radz.
11.40 „Magazyn domatora"
16.20 Program dnia
16.25 „Wyzwania" (3)
16.50 „Piątek z Pankracym"
17.15 „Teleexpress"
17.30 „Bez próby"
18.30 „Witryna"
18.40 „Mieszkać"
19.00 Dobranoc
19.10 „Losy"
19.30 Dziennik
20.00 „Monitor rządowy"
20.30 „Magistrala" — film prod. radz.
22.00 DT — komentarze
22.20 Spotkanie z Mieczysławem Rakowskim
22.50 „Korporacja zbrodni" (3)
23.40 DT — wiadomości.

PROGRAM II

16.55 Program dnia
17.00 Język angielski (2)
17.30 „Jak uprawiać sport"
18.00 Kronika
18.30 „Muppet show"
18.55 „Mrągowo '86"
19.30 Dziennik
20.00 Galerie świata „Luwr"
20.30 Festiwal Chopinowski w Antoninie
21.00 „Wywiad z nieobecnym"
21.30 „Rozmowy intymne"
22.00 „Samotność długodystansowca" — film ang.
23.50 Wieczorne wiadomości.

SOBOTA — 18 X

PROGRAM I

8.25 Program dnia
8.30 Tydzień na działce
9.00 „Drops"
10.30 DT — wiadomości
10.40 „Stare, nowe, najnowsze"
12.20 „Ciekawa Szwajcaria"
13.00 „Bariery"
13.30 Telewizyjny Koncert Życzeń
14.00 „Morze wokół nas"
14.30 „Militaria, obronność, nowoczesność"
15.00 DT — wiadomości
15.05 Maksym Gorki — „Jegor Bułyczow i inni"
17.05 Studio Sport
17.50 Losowanie Dużego Lotka
18.05 Telewizyjna lista przebojów muzyki poważnej
18.30 Telewizyjny klub młodych
19.00 Dobranoc
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt"
19.30 Dziennik
20.00 „Czas przeszły" — francuski film fab.
21.35 „Czas"
22.05 „Siedem dni na świecie"
22.15 DT — wiadomości
22.25 „Sportowe rytmy tygodnia"
23.10 „Siła ognia" — film ang.

PROGRAM II

15.55 Powitanie
16.00 „Halo komputer"
16.30 Poznań na antenie „Dwójki"
17.00 „Spektrum"
17.30 Poznań na antenie „Dwójki"
17.50 Jutro turniej miast
18.00 Kronika
18.30 „Wielka gra"

na ekranie TV

19.30 Dziennik (dla niesłyszących)
20.00 „Wratislavia cantans — Wratislavia audiens"
20.50 „Tydzień w polityce"
21.00 „Studio Hi-Fi"
21.35 „Klinika w Schwarzwaldzie" (1) — serial RFN
23.10 Wieczorne wiadomości
23.15 Muzyka na dobranoc.

NIEDZIELA — 19 X

PROGRAM I

7.15 Program dnia
7.20 „Alarm przeciwpożarowy trwa"
7.30 „Wszechnica rodziny wiejskiej"
7.55 „Po gospodarsku"
8.20 „Tydzień"
9.00 „Teleranek"
10.30 DT — wiadomości
10.35 „Tajemnice ludzkiego ciała" (2)
11.20 „Andrzej Munk"
11.50 „Poranek symfoniczny"
12.40 „4 razy Paryż"
13.00 „Siedem anten"
13.45 Telewizyjny Koncert Życzeń
14.35 „Kraj za miastem"
15.00 DT — wiadomości
15.50 Kornelia Dobkiewicz — „Szatę wdziejesz z purpury"
16.00 „Pieprz i wanilia" (4)
16.40 Jaroslav Hasek — „W starej drogerii"
17.55 Spotkanie z pisarzem
18.20 „Antena"
19.00 Wieczorynka
19.30 Dziennik
20.00 „Trzeba zabić tę miłość" — polski film fab.
21.35 „Pegaz"
22.25 Sportowa niedziela
23.00 Kabaret Olgi Lipińskiej
23.40 — DT — wiadomości.

PROGRAM II

9.30 Film dla niesłyszących — „Trzeba zabić tę miłość"
11.05 Wojskowy program publ.
11.35 Lokalny Koncert Życzeń
12.05 „Jutro poniedziałek"
12.35 „Turniej miast" — Chojnice — Dzierżoniów (1)
13.45 „Zwierzęta w kamerze"
14.25 „Turniej miast" (2)
15.15 „Wideoteka"
16.15 „Robin Hood" (20)
16.50 „Turniej miast" (3)
17.50 „Przeboje Bogusława Kaczyńskiego"
18.40 „Turniej miast" (4)
19.30 Dziennik (dla niesłyszących)
20.00 Studio sport
21.00 „Turniej miast" (5)
21.50 „Saga rodu Forsytów" (8)
22.35 Wieczorne wiadomości
22.40 Anegdoty teatralne Igora Śmiałowskiego

PONIEDZIAŁEK — 20 X

PROGRAM I

16.20 Program dnia
16.25 „Sąsiedzi" (1)
17.15 „Teleexpress"
17.30 „Echa stadionów"
18.00 „Janosik" (6)
18.45 Program publicystyczny
19.00 Dobranoc
19.10 „Laboratorium"
19.30 Dziennik
20.00 „Rozmowa na telefon" (1)
20.15 Erskine Caldwell — „Ostatnia noc lata"
21.40 DT — komentarze
22.00 „Rozmowa na telefon" (2)
22.15 „W krainie Khmerów"
22.40 DT — wiadomości
22.45 Język niemiecki (3)

PROGRAM II

16.55 Program dnia
17.00 Język niemiecki (3)
17.30 „Zwyczaje i obrzędy"
18.00 Kronika
18.30 Wieczór u Andrzeja Strumiłły
18.55 Kino dwójki zaprasza
19.05 „Piękni i wspaniali"
19.30 Dziennik
20.00 „Z dymkiem cygara"
20.15 Studio sport
20.45 „Nasza Warszawa"
21.45 „Lekarz umierającego czasu" (5)
23.00 „Impuls"
23.30 Wieczorne wiadomości.

WTOREK — 21 X

PROGRAM I

9.35 „Domowe przedszkole"
10.00 DT — wiadomości
10.10 „Imperium" (3)
11.00 „Magazyn domatora"
16.20 Program dnia
16.25 „Akademia muzyczna"
16.50 „Wyprawy prof. Ciekawskiego"
17.15 „Teleexpress"
17.30 „Gazeta Rolnicza"
18.00 Tel. Informator Wydawniczy
18.20 „Plusy i minusy — czyli gospodarcze znaki zapytania"
19.00 Dobranoc
19.10 „Diagnoza"
19.30 Dziennik
20.00 „Gra o milion"
20.30 „Imperium" (3)
21.20 DT — komentarze
21.50 Kronika Mistrzostw Świata w zapasach
22.10 „Wieczór z Pegazem"
23.10 DT — wiadomości
23.15 Język angielski (33)

PROGRAM II

16.25 Program dnia
16.30 „Podaj łapę"
17.00 Język angielski (33)
17.30 „Pół godziny dla rodziny"
18.00 Kronika
18.30 Nieznana historia ropy naftowej" (8)
19.30 Dziennik
20.00 „Rodzi się Polak"
20.30 Filharmonia „Dwójki"
21.10 „Powroty"
21.40 „Romanca o zakochanych" — film ZSRR
23.40 Wieczorne wiadomości.

ŚRODA — 22 X

PROGRAM I

9.35 „Domowe przedszkole"
10.00 DT — wiadomości
10.10 „Smak czekolady" — film
16.20 Program dnia
16.25 „Tik-Tak"
16.50 Losowanie Express Lotka i Super Lotka
17.00 Studio Sport
ok. 17.45 „Teleexpress"
18.45 „Radar"
19.00 Dobranoc
19.10 „Studium"
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 Studio Sport
21.45 DT — komentarze
22.10 Na krawędzi słowa
22.30 „Zza wachlarza pani Wandy" — program rozr.
23.30 DT — wiadomości
23.35 Język rosyjski (3)

PROGRAM II

16.55 Program dnia
17.00 Język rosyjski (3)
17.30 „Pół godziny dla rodziny"
18.00 Kronika
18.30 „Kosmiczny test" — teleturniej
19.00 Przeboje „Dwójki"
19.30 Dziennik
20.00 „W Australii"
20.45 „Smak czekolady" — film TP
21.20 Nigeryjski rok przełomu
21.55 Auto Moto Fan Klub
22.25 Ekonomia na co dzień
22.55 Wieczorne wiadomości.

CZWARTEK — 23 X

PROGRAM I

9.30 „Domator"
9.35 „Domowe przedszkole"
10.00 DT — wiadomości
10.10 „Trzeba zabić Birgitt Haas"
16.20 Program dnia; DT — wiadomości
16.25 „Reporter TDC"
16.50 „Był sobie kosmos" (19)
17.15 „Teleexpress"
17.30 „PZU informuje"
17.40 „Piłkarska kadra czeka"
18.05 „Magazyn lotniczy"
18.30 „Sonda"
19.00 Dobranoc
19.10 „Religie świata"
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 „Trzeba zabić Brigitt Haas" — francuski film krym.
21.55 DT — komentarze
22.15 „Klub międzynarodowy"
22.55 Studio sport
23.15 DT — wiadomości
23.20 Język francuski (3).

PROGRAM II

16.55 Program dnia
17.00 Język francuski (3)
17.30 „Pół godziny dla rodziny"
18.00 Kronika
18.30 „Wyścig na granicy śmierci"
19.20 Piosenkarz tygodnia
19.30 Dziennik
20.00 „Ekspres reporterów"
20.15 „Variete, variete"
20.45 „Salon muzyczny"
21.35 „Wysokie progi"
22.00 „Zielone lata" — portugalski film fab.
23.25 Wieczorne wiadomości.

(CIĄG DALSZY ZE STR. 16)

Wyobrażał dużą salę bez okien. W pośrodku na tronie siedział chudy facet z czarną brodą i z zamkniętymi oczyma. Nad jego głową jaśniała trzypromienna gwiazda i trzy płonące pochodnie. Dookoła plackiem na ziemi leżały nagie kobiety.

Policzył końcem zapałki.

„Dwanaście!... Aha, to niby te pątniczki... A tym facetem to ja mam być... Co za cholera!"

Przerzucał kartki. Na ostatniej też był rysunek, na widok którego wzdrygnął się: przedstawiono tu kozła o dwunastu rogach, kozła z twarzą ludzką.

Dyzma teraz już nie miał wątpliwości: „Diabeł".

Nie należał do wierzących ani do praktykujących, jednakże teraz uznał za stosowne przeżegnać się, po czym na wszelki wypadek chwycił się za guzik.

„Fu, świnie!"

Z kolei zabrał się do maszynopisu i z ulgą skonstatował, że jest sporządzony w języku polskim.

Czytał bardzo uważnie. Niektóre ustępy po dwa i trzy razy, a pomimo to wielu rzeczy nie rozumiał, głównie dlatego, że nie znał znaczenia całej masy wyrazów.

Skombinował z całości to, że chodzi o stwarzanie „zrzeszeń siostrzanych", że celem takiego zrzeszenia ma być zbliżenie się do ideału trzech praw: życia, miłości i śmierci, że najwięcej mądrości zyskuje się przez rozkosz ducha, ciała i rozumu, że w tym celu dwanaście pątniczek musi pojąć jakąś Łaskę Niewolnictwa i wybrać Dziewicę Orędowniczkę, która wyszuka Pana Woli, Mistrza Gwiazdy, Dawcę Zrozumienia, którego to nazywać będą Wielkim Trzynastym.

Tu dowiedział się, że wybraniec taki musi odznaczać się wybitnymi talentami, być człowiekiem mądrym, twórczym, płodnym, a przede wszystkim człowiekiem niesłychanie silnej woli i pełni zdrowia fizycznego.

Wielki Trzynasty funkcje swoje pełni przez lat trzy, po czym wybierają następnego. Paragraf ten zawierał adnotację, że Wielki Trzynasty ma prawo bezwzględnie rozkazywania Pątniczkom, a nieposłuszeństwo karać może według uznania. Natomiast za zdradę tajemnic Loży jest tylko jedna kara: śmierć.

Następowały opisy obrzędów, gdzie była mowa o zespoleniu duchem i ciałem, o piciu wina, modlitwach i rozmowie ze zmarłymi.

Na końcu były ostrzeżenia przed porównywaniem Zakonu z kultami czarnej czy białej magii.

Nikodem złożył maszynopis i zamyślił się.

Niewątpliwie wszystko to było jakąś sitwą, gdzie nie obchodzi się bez diabła. Dużo dałby za to, żeby mógł o tym wiedzieć przed wyjazdem z Warszawy. Ho, ho, wówczas i dziesięć hrabin nie potrafiłoby wyciągnąć go tutaj, ale teraz?...

Kto wie, co te „pątniczki" z nim zrobią, jeżeli odmówi?... Wtajemniczyły go i w obawie, by ich nie wsypał, gotowe mu jaką krzywdę zrobić... Przecie tu powiedziane, że za zdradę mogą ukatrupić.

„Ot, przyczepiły się, ścierwo!"

Wpakował ręce w kieszenie spodni i chodził po pokoju. Przyszło mu na myśl, że z drugiej strony rzecz jednak nie wygląda tak strasznie. Bo jeżeli on tam będzie głównym, jeżeli odeń będą wychodzić rozkazy... Co zaszkodzi spróbować?

„W każdym razie lepsze to, niż żeby miały dosypać mi jakiejś trucizny czy zrobić na mnie machlojkę z diabłem".

Jeżeli z każdą minutą skłaniał się bardziej ku przyjęciu dziwacznej propozycji, odgrywała w tym rolę i pewnego rodzaju ciekawość: co też to będzie? Obawę, czy potrafi być tym całym „trzynastym" i do tego „wielkim", uspokajała notatka w maszynopisie, zaznaczająca, że Mistrz jest duchowym przewodnikiem Loży, zaś formalne kierownictwo i celebracja obrzędów spoczywa na barkach siostry Orędowniczki.

Gdy z wybiciem siódmej zapukano do drzwi, był już gotów z postanowieniem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Panie Człowieku!

Hej, będzie se nad nami
bijdziekca panować
jak się nie bedziemy
Polocy sanować!

W czasach narodowego porozumienia. Mądrzy, sprawiedliwi, lepsi, zgodni, odnowieni, zreformowani, prawdziwi, silni, wierzący, pracowici?

Z końca XX wieku, Polacy-Bodacy!

Proszę Ciebie, Panie Człowieku, dlaczego to ciągle dwóch ludzi? I nie doczekasz się, bracie, wzajemnej wymiany ukłonów.

Spokój! Szelmy i okrutnicy, ktoś dzwoni. Panowie z pokojowej miejl, telefon do was.

— Halo, kto tam? A to wy? Chcecie wojny, dobrze będziecie ja mieć, ale ilu was? Miliard?

— Ach... gdzie was pochowamy?

Fot. JERZY DUDA

Żywobycie

Żyć w gór cieniu
Dunajeckim upojeniu
i tak na wieki wieków
ostaw mnie Panie
w gorczańskim zapomnieniu.

GAWĘDZIÓŁKI JAŚKA Z GORCÓW

Listy zbójnickie

(z Francyji)

Do Jegomościa Karola posołek na msze świętą. Skrós kolegów z Polski, co mi kozall barany we Francji po piniądzach poprzedawać. Jest hań w Saint Etienne cicho spowiedź, co sie mozno cysto piykne za siebie i kolegów po cichu wysłuchać. Nie trza sie jegomościowi na głos kwolić tymi nohrubsymi grzesiskami. Wysłuchalek sie, uzyło mi sie, a potę jegesie Karol wysel na ambone i nie przymierzajecy, jak burka w holach, jabo Ksiądz Stolarczyk, zacon grzmieć na swoje corne owiecki.

— Niek bedzie pokwolony Bóg. Panu Bogu niek tońcy i śpiewo, kto kce, a miłuje sie, kto moze, bo jak nie, to — na mój duziu — jo wom to syćkim kozem.

Taki hań Jędruś z Polon pochodzi z honornej dziedziny, z rodu polowacy i zbójników, a po karcmach wyśpiewuje po babsku.

Kiedyk się spowiadoł
tak mi ksiądz powiadoł
nie chodź ku dziewczynie
bo cie wećnie djaboł

Jak przykrótko kosula z portek wychodzą mu z dziewcentami te słodkie grzesiska. A dziewcęta w Polanach nopiykniejse i góralskie. Przychodzi ku mnie i ciamko te paclerze, ślęcy przy słuchanicy, jaz mnie djasey bierom, bo chłop piykny z wąsiskami, a sodnego godnego grzechu od niego nie usłysys. Nie wykrzywioł sie Jędruś, bo ci jesce powiem, ze zawcorem była tu twoja Zośka, ta od jegomościa Bitewki i tak mi do uska o tobie śpiewała:

Jędrusiowi wypodziłak
za piecem mu pościeliła
niek tam leży, niek tam
chrapie
kie mnie nigdy nie oblapi

No coz kufe ozdziawios, posełbyś Jędruś ku tej pani doftór Wisłoczej, ona cie cysto piyknie miłowanio douey. Chojco sie u niej naumies.

Jakok gazda w swojej parafii zakoryłek wsen nopiykniejsy zespół, bo góralski — a wy na próby nie chodzicie. Wyklnem wos z parafii, gdzie pote podziecie — do księdza Bitewki. Idźcie, idźcie hań, on kożanie gwarzy ino śtyry godziny. A po prowdzie to rzucom dzisiok klątwe na Żerardine z Franusiem, bo sie na ostatniom próbe zespołu spóźnili dwaścia minut i nie wiem, kany byli. Prasne tyz klontwom na Iwonke, bo na próbie jaze sześć razy obgadała swoje kolezanki. Hej, Właduś, a tyś co dorobił, a było z zobie chłopcyako baciarzysko, kieś śpiewoł:

Zagrojcie muzycy
w śtyry świata strony
niek se pobaciarzem
zakiel nimom zony

Oznyliłeś się z Teklą, nie powiem, godniei mi za ślub zapłacił, ale ona cie bedzie bijała, nie roz cie wydurke i kufisko warzechą rozkwad. Uwidzis chłopce Łuto mi cie. Poseleś kiesi do karcmy i coś hań kamratom naopowiadoł? Dobrze ci kolegowie podzieli:

— Właduś, Matko Bosko, kaś ty ocy miol, kieś jum broł. Bo przecie twoja Tekla urodą nie grzesy.

Przy sam Panu Bogu, głupiś, przyseleś do domu i zaconeś sie kwolić

— Moi pokochani, w karcmie kolegowie mi dokwalowali, ze moja Tekla jes je piykno jak Matko Bosko.

No, a teraz na koniec sie przeegzajucie i se jesce zaśpiewomy dziadkowskom nucicke, co jom som ksiądz Machay śpiewowoł:

Poduchuj wiaterku
orawski — zimowy,
powypędzaj ludziom
głupie myśli z głowy.

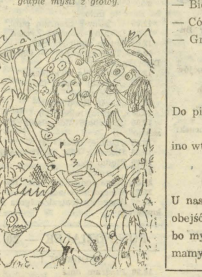

FRASZKI

BACIARKA

Moralność z okazją poszła na
baciarkę.
Okazja wypatrzyła
w moralności szparkę.

PROŚBA PEWNYCH DAM

Boże, módl się za nami,
byśmy na drugim świecie
nie sypiały z aniołami.

APOLITYCZNA

— Jestem apolityczny!
— Bierz tę posadę mój śliczny!
— Cóż to za praca, mój panie?
— Grzechów naszych
zapominanie!

KULIG

Do piekła jadem na słodkiej
pokusie,
ino wte, kie mo kwarde cycusie.

W POLSZCZE

U nas nie mają prawa posiady
obejść się bez zwady,
bo my, Polacy,
mamy swoje zasady.

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ

KARIERA NIKODEMA DYZMY

— 59 —

Brunetka oburzyła się:

— Pan? Pan się nie zna? Proszę, Mistrzu, z nas nie żartować. Zresztą pani Lala ma oljaowienie, że tylko pan może być Wielkim Tryniastym.

— Kiedy ja nie mam czasu! — irytował się Dyzma.

— Mistrzu, to panu tak mało czasu zajmie. Przecie misteria będą odbywały się tylko raz na miesiąc.

— Nie chcę.

Obie panie spojrzały na siebie z rozpaczą.

Nagle brunetka podniosła ręce do góry i zawołała tragicznym szeptem:

— Imieniem Wszechmocnego Zakonu zaklinam ciebie: otwórz serce dla Trzech Promieni Wiekuistych!

Pani Lala skrzyżowała ręce na swoim wydatnym biuście i z nabożeństwem pochyliła główkę.

Nikodem trochę przestraszył się. Na ogół nie był przesądny, lecz na wszelki wypadek wolał nie odrzucać możliwości istnienia kobiet o „złym oku", które mogą urok na wszelki rzucić.

Przysadkowata panna Stella miała takie niesamowite oczy i tak je wlepiała w niego, że zrobiło mu się nieprzyjemnie.

— Roskrobał się w ciemię.

— Tak zaraz bez namysłu nie mogę... Trzeba się zastanowić...

Brunetka z triumfem spojrzała na panią Lalę i zawołała:

— Ależ naturalnie! Niech Mistrz rozkazuje! Chociaż wiemy od pana Terkowskiego, który jako wtajemniczony twierdzi, że pan posiada tajemniczą moc, a zatem...

— Co tam Terkowski wie — przerwał Dyzma zły, że nie udaje mu się wykręcić — ja sam nie wiem, o co właściwie się rozchodzi, co ma być...

— W tej chwili, Mistrzu! — zatrzymała się brunetka i sięgnęła do torebki — w tej chwili dam Mistrzowi statut Loży i Wyznanie Trzech Kapłanów Wiedzy.

Wydobyła z torebki małą broszurę i kilka arkuszy zapisanych maszynowym pismem, podając to wszystko Nikodemowi.

— Doskonale! Pan, Mistrzu, rozejrzy się w tym. Dwie godziny wystarczą, prawda, Lalu? Zatem żegnamy, zostawimy tu pana samego. O siódmej, przed obiadem, zgłosimy się, by z ust Mistrza usłyszeć decyzję ostateczną. Niech Mądrość Gwiazdy prostuje drogi twoich myśli!

Obie skłoniły się i w milczeniu wyszły.

— Powariowały baby! Ciężka cholera! — zaklął Dyzma i z rozmachem cisnął trzymane w ręku papiery w kąt pokoju.

Był w szczerym kłopocie. Wszystko to spadło nań tak niespodziewanie, a pachniało jakimś ni to grubym szwindlem, ni to kombinacją z duchami.

„Że też tym ludziom takie rzeczy w głowie. Forsę mają, znaczenie mają, a wymyślili jeszcze coś takiego! Z byka spadły czy co!"

Rosła w nim złość, że podstępem dał się zwabić tutaj. Gdyby to było w Warszawie, poszedłby do domu i już...

Jednakże trzeba było zobaczyć, co tam stoi w tych papierach.

Podniósł broszurkę i zaklął: była drukowana po francusku. Byłby ją znowu rzucił na ziemię, gdyby nie winieta, a raczej rysunek. Ten go zaciekawił.

(CIĄG DALSZY NA STR. 15)